

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

*5 lutego 1995*  
*Nr 5 (1675) Rok XXXVI*





## KARNWAŁ



Jeśli jesteśmy naprawdę chrześcijanami, nie powinno być takiej okazji, by zbierać się nie w imię Jego, by cieszyć się, śmiać, przeżywać radość, płynącą ze wspólnej zabawy, poza Jego plecami, w poczuciu winy i zażenowania.

On powinien być zawsze w naszych salach balowych, tanecznych, na dyskotekach, zupełnie tak samo, jak jest w naszych kościołach.

Ale my w tłumie, wśród obcych dajemy łatwo, "niewiernie" narzucić sobie cudze wzorce i cel radości, zabawy. Konformistycznie niepewni, "zawstyżeni", boimy się być sobą, staramy się, wbrew własnym przekonaniom, za wszelką cenę upodobnić do tłumu, do masy, do tła, jak kameleony. Przywdziewamy "barwy ochronne", ponieważ wstyd nam być innymi, odróżniającymi się, widocznymi - dającymi świadectwo. Bardzo często nasi bliźni stosują wobec nas identyczną metodę, "tolerancyjnego" maskownia się na nijakość, bez charakteru. I tak wzajemnie uciekamy w obludę, fałsz, po których pozostaje niesmak, poczucie własnej śmieszności i osamotnienia. W rezultacie, każdy "gra" i udaje bardziej bezideowego, nie posiadającego zasad, nie wiążącego w Niego i wartości, mniej pobożnego, mniej liczącego się z szacunkiem, mniej cnotliwego, niż jest na codzień, w rzeczywistości.

Te spostrzeżenia, odnajdywane w powieści Bruce Marshalla - "Chwała córki królewskiej", skłaniają do refleksji na temat czasu wielkiej zabawy - czasu

karnawału w życiu chrześcijanina. Karnawał - zabawa, taniec, śmiech, radość, afirmacja daru życia, młodości. Po wielkich oczekiwaniach, przygotowaniach, nadziejach na odprężenie, "ucieczkę" od trudnej, pracowitej codzienności... idziemy w te dni, pragnąc radości, spokoju, dobrej zabawy.

Jako chrześcijanie, świadkowie Chrystusa, możemy tego doświadczyć w pełni jedynie pozostając sobą, zawsze pamiętając, kim jesteśmy!

Mamy podczas tych dni świadczyć o radości prawdziwej, radości Chrystusowej, o samych sobie i naszym Kościele.

Jest to być może trudne, wymagające przewycięzania własnych oporów, nieśmiałości, poczucia niższości, kompleksów, ale karnawał jest też i ważnym okresem dawania świadectwa miłości Boga podczas... zabawy. Nie zapomnieć, będąc na parkiecie wielkiego balu, że mamy swoją godność, że jesteśmy Jego świadkami - oto zadanie, oto wyzwanie karnawałowego czasu. Nie zapomnieć, że jesteśmy przez Niego kochani i że możemy Go kochać w zabawie. Nie wyrzucajmy Go z naszych serc, z naszych domów i sal balowych, na czas karnawało-



foto.: Piotr Fedorowicz

wej zabawy, śmiechu i radości. Życzymy sobie wzajemnie radosnej zabawy, serdeczności, miłości drugiego człowieka i..., przed pójściem na bal przypomnijmy sobie słowa z Ewangelii św. Łukasza: **"Kto się przyzna do Mnie przed ludźmi i Ja się przyznam do niego przed Ojcem..."** (Łk 12,8.11-12).

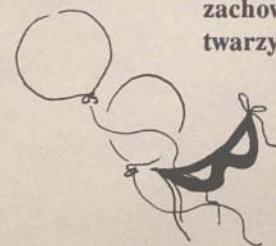


*"Panie, daj mi prosty umysł, bym umiał gromadzić skarby ze wszystkiego, co dobre i abym się nie przerażał na widok zła, ale raczej bym potrafił wszystko dobrze zrozumieć. Daj mi takiego ducha, który by nie znał znużenia, szemrania, wzdychania, skargi, i nie pozwól, bym się zbytnio zadreżczał tą rzeczą tak zawadającą, która się nazywa moim ja. Panie, daj mi poczucie dobrego humoru. Udziel mi łaski rozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawić radość także innym.*

(Tomasz More).

Redakcja Głosu Katolickiego, oddając Państwu niniejszy "kolorowy" numer, w którym znajdziecie Drodzy Czytelnicy, również trochę karnawałowego humoru i atmosfery, życzy wspaniałej, radosnej, tanecznej zabawy i... zachowania własnej twarzy.

(Redakcja)







# LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Lk 5, 1-11

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

## PIERWSZE CZYTANIE

Iz 6, 1-2a. 3-8

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

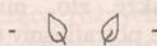
W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafyny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł. I wołał jeden do drugiego: *Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały.* Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem. I powiedziałem: *Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!* Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: *Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech.* I usłyszałem głos Pana mówiącego: *Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?* Odpowiedziałem: *Oto ja, poślij mnie!*

## DRUGIE CZYTANIE

1 Kor, 15,3-8. 11

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:  
*Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie, jako poronionemu płodowi. Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.*



Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: *Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów.* A Szymon odpowiedział: *Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci.* Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podплыли i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: *Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił.* I przyciągnawszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

## PAN, KIEDY STANAŁ NAD BRZEGIEM SZUKAŁ LUDZI GOTOWYCH PÓJŚĆ ZA NIM. O PANIE, TO TY NA MNIE SPOJRZAŁEŚ...

Być powołanym, nosić w dłoniach wielki dar, czy nie jest to pragnieniem każdego człowieka, mężczyzny i kobiety? Przygotowujemy się do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Każdy rok ostatniego dziesięciolecia ma wyznaczony cel i temat. Przeżyliśmy Rok Chrztu Świętego, Eucharystii, Bierzmowania i w zeszłym roku, "ROK RODZINY". Obecny rok to "ROK Powszechnego Kapłaństwa". Przez chrzest święty, każdy z nas, włączony jest w kapłaństwo Chrystusa. Inne jest kapłaństwo hierarchiczne, choć "kapłan z ludu brany dla ludu bywa ustanawiany", i inne jest kapłaństwo wszystkich, należących do Ludu Bożego, mężczyzn i kobiet. Soborowy dokument "O posłudze i życiu kapłanów" tak pisze: "Pasterz i Biskup dusz naszych - tak ustanowił swój Kościół, by lud, który wybrał i zdobył za cenę swojej krwi, zawsze, aż do skończenia świata, miał swych kapłanów, by chrześcijanie nigdy nie byli jak owce nie posiadające pasterzy" (n.11). Teksty liturgiczne dzisiejszej niedzieli mówią właśnie o powołaniach. Już w Starym Testamencie Bóg powoływał licznych proroków, by byli pasterzami ludu wybranego.

Tak w roku 738 przed narodzeniem Chrystusa powołany został młody Izajasz. Jakże uczciwie mówi o sobie, że nie jest godzien, ale podejmuje trud! Każdy z nas łatwo rozpoznaje, czy ktoś swoje powołanie (robotnika, nauczyciela, pielęgniarki, lekarza), podejmuje z ochotą ... oto ja ... (Iz 6,8.). Również św. Paweł, upakarzający się aż do stwierdzenia o sobie "poroniony płód" (1 Kor 15,10.), przeprowadza obronę swojej apostołowskiej godności. Ma przy tym świadomość niezwykłego daru i specjalnej łaski Bożej, jaką otrzymał w momencie nawrócenia. Św. Paweł często miał wyrzuty sumienia, przypominając sobie czasy, kiedy był prześladowcą Kościoła. Zapewne owe wyrzuty i żal powodowały tym większe zaangażowanie i tym większą bezkompromisowość w głoszeniu Ewangelii. Żaden z dwunastu nie dorównał

gorliwości Apostoła Narodów. Bardzo ważne w pracy św. Pawła jest to, że działał zawsze w łączności z Kolegium Dwunastu i w uległości pierwszemu z Apostołów - Piotrowi. Jakże wspaniałym wzorem prawdziwego apostoła i sługi Chrystusa jest dziś dla tych, którzy własne rozumienie Ewangelii i Kościoła przekładają nad jedność z następcą Piotra - biskupem Rzymu - Janem Pawłem II - i całym episkopatem. To Chrystus tak ustanowił, że na Szymonie, którego nazwał "Kefas" - SKAŁA, będzie opierał się Kościół, a bramy piekielne go nie zwyciężą. Piękna jest scenaria powołania Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana. Pamiętam pierwszą wizytę Ojca św. Jana-Pawła w Polsce. Spotkanie z młodzieżą w Gniewnie (3.06.1979), niedziela. Papież kilka godzin, do późnego wieczora, stał na balkonie domu prymasowskiego i śpiewał, śpiewał wszystkie zwrotki "Pan kiedyś stanął nad brzegiem ..." wszyscy czuliśmy radość, płynącą z ust Ojca Świętego. Głoszył się bardzo swoim powołaniem, a był to dopiero pierwszy rok pontyfikatu, a dzisiaj po 16 latach, jakże wspaniałe ma osiągnięcia, ile milionów nawrócił do Pana ... ! W Jego działalności czuć na każdym miejscu obecność Chrystusa - Mistrza! Apostołowie całą noc łowili, bez rezultatu, dopiero obecność Chrystusa sprawiła, że połów w tym samym miejscu stał się przeobfity! Mielibyśmy już wtedy zrozumieć, że ich praca misyjna, apostołowska całą swą moc czerpać będzie z Boga. We Francji przeżywamy ogromny kryzys powołań, zastanówmy się dlaczego?! A przecież tylu chętnych do rozdawania Komunii świętej, do bycia przy ołtarzu ... czegoś w tym wszystkim brak! Stał się bardziej rozproszony i wlerzący w moc łaski Bożej. Nie lekajmy się i nie osądźmy łatwo ... tu wszyscy źli ... a tam wszyscy dobrzy ... Świat, który zawsze jest piękny, jest także złożony - dobrzy mają brak, a źli posiadają cnoty. I TY - bracie i siostrze - jesteś powołany, łaska Boża jest z Tobą, uwierz, bo i do ciebie odnoszą się słowa: "O Panie, to Ty na mnie spojrzales..." Głos "nowe niebiosa i nową ziemię", tam, gdzie jesteś; jako mąż, żona, inżynier, ksiądz, czy prosty, zwykły robotnik ... "Nie bój się ..." Łk 5,10.

Ks. Józef WACHAŁA SC





## ZYCIE KOŚCIOŁA

■ *Papież zamierza w tym roku opuścić Watykan sześciokrotnie. Po trwającej w tych dniach pielgrzymce do Azji i Australii, Papież w dniach 20-21 maja odwiedzi Republikę Czeską, na początku czerwca Belgię, a 1-2 lipca - Słowację. We wrześniu Jan Paweł II zamierza udać się po raz 11 do Afryki, by dokonać tam uroczystego zakończenia Synodu Biskupów nt. Kościoła na tym kontynencie. W listopadzie oczekiwać będą Papieża mieszkańcy Nowego Yorku, dokąd przybędzie z okazji 50-lecia ONZ.*

■ *Jedenastcie osób odebrało z rąk abp St. Nowaka dyplomy ukończenia Studium Życia Rodzinnego działającego w Częstochowie przy Instytucie Teologicznym. Działające od 1978 r. Studium kształci doradców parafialnych poradni rodzinnych, katechetów i animatorów duszpasterstwa rodzin. Dotychczas dyplomy ukończenia Studium otrzymało 220 osób. Nauka trwa dwa i pół roku i obejmuje wykłady z poradnictwa i duszpasterstwa rodzinnego, z planowania rodziny i odpowiedzialnego rodzicielstwa, a także z teologii i bibliistyki.*

■ *Rozgłośnia archidiecezji warszawskiej, Katolickie Radio "Józef" rozpoczyna 18 stycznia o 16.45 nadawanie kursu naturalnego planowania rodziny. Będzie to pierwszy tego typu kurs w Polsce nadawany przez radio. Poprowadzą go dyplomowani nauczyciele naturalnego planowania rodziny, Aleksandra i Roman Strusiowie oraz krajowy duszpasterz rodzin, ks. dr Kazimierz Kurek. Do udziału w kursie zaproszono lekarzy, pielęgniarki, położne i nauczycieli szkół, zajmujących się realizacją programu wychowania do życia w rodzinie.*

■ *Pod tytułem: "Świat nadziei Jana Pawła II" odbyło się w Toruniu sympozjum będące promocją książki Papieża "Przekroczyć próg nadziei". Inspiratorką akcji była senator Alicja Grześkowiak. Swoistego rodzaju tryptyk o książce "Przekroczyć próg nadziei" przedstawili profesorowie KUL: s. Zofia Zdybicka, ks. Stanisław Nagy, ks. Tadeusz Styczeń. S. prof. Zofia Zdybicka stwierdziła m.in.: "Najbardziej interesował mnie ten próg, utrudniający nam wejście w świat nadziei. Na ten próg składają się trzy elementy: próby wyeliminowania Boga z życia człowieka, chęć uszczęśliwienia człowieka bez Boga i sąd człowieka nad Bogiem. Człowiek zdaje się nie rozumieć, że zapomnienie o Bogu jest zagubieniem człowieka".*

## AKCJA KATOLICKA W POLSCE Potrzeba formacji apostołskiej ludzi świeckich

1. Potrzeba zaangażowania ludzi świeckich, tworzących najliczniejszą grupę Kościoła, jest właściwie realizacją, w nowy sposób, gorącego pragnienia Jezusa Chrystusa: "Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię" (Mk. 16,15). W naszych polskich warunkach, to także pragnienie wykonania życzenia Ojca świętego, który mówił do polskich Biskupów w dniu 13 stycznia 1993 r.: "Nie zastąpionym środkiem formacji apostołskiej świeckich są organizacje, stowarzyszenia i ruchy katolickie. Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje Akcja Katolicka, która kiedyś była w Polsce tak żywa i przyniosła tyle wspaniałych owoców. Trzeba więc, aby na nowo odżyła". Ojciec św. uczynił tu aluzję do Polski przedwojennej, kiedy to Akcja Katolicka oddała Kościołowi ogromną przysługę. Zrozumiałe jest, że (i dlatego) położono jej kres za jednej i drugiej okupacji.

Pięć lat temu wywalczyliśmy wolność i suwerenność. Brak jednak było "tkanki społecznej", tę wolność wypełniającej. Niestety w tę przestrzeń wolności wtargnęło także zło, między innymi dlatego, że nie potrafiliśmy tej przestrzeni zagospodarować, zapelnąć dobrem. Mamy więc do czynienia z powstającymi i umacniającymi się strukturami zła, walczącymi z Kościołem, rodziną, człowiekiem. Na różnych kondygnacjach polskiego życia społecznego, począwszy od Sejmu, pojawiają się inicjatywy z ideologicznym nastawieniem na walkę z religią i Kościołem. I dlatego zaistniały warunki, jeśli nie konieczność, takiego typu działania Kościoła, które by wyrażało jego obecność w wymiarze społecznym i w ten sposób przygotowywało naturalne kształtowanie siły społecznej, świeckich ludzi wierzących, inspirowanych katolicką myślą społeczną. Nie chodzi tu o doraźne reakcje na powstające problemy, ale o długofalową pracę nad wypracowaniem chrześcijańskiego oblicza Polski katolickiej i uratowania pełnej prawdy, o tak zagrożonym dziś człowieku.

2. Co to jest Akcja Katolicka? Jest to organizacja wiernych świeckich, którzy pod wpływem pogłębionego życia wiary i modlitewnego zjednoczenia z Bogiem, świadomie, w sposób zorganizowany i w ścisłej współpracy z biskupami i kapłanami, angażują się z całą odpowiedzialnością żywej i odważnej wiary, w działanie apostołskie Kościoła. (Z listu

pasterskiego bp Adama Dyczkowskiego, Biskupa diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, z racji wybrania diecezjalnej grupy inicjatywnej Akcji Katolickiej w tamtej diecezji). Właściwie jest to rozszerzone określenie rozumienia Akcji Katolickiej, podane przez Ks. Prymasa we Wrocławiu, podczas XXIV Wrocławskich Dni Duszpasterskich, 31 sierpnia 1994 r. Ks. Prymas mówił wtedy: "Akcję Katolicką pojmuję jako zorganizowany zespół świeckich, który w jedności z duchowieństwem, czyli w jedności z hierarchią (w jedności z kapłaństwem posługi), włącza się w apostołskie dzieło Kościoła". Następnie Ks. Prymas dodał szereg uściśleń. Akcja Katolicka jest przede wszystkim działaniem religijnym, ponieważ ma być ukonstytuowana jako instytucja duchowa, apostołska i ewangeliczna. Sama Akcja Katolicka nie może być partią polityczną. Chodzi jednak o to, by wyważyć granicę między apolitycznością Akcji Katolickiej, jako organizacji kościelnej, a jednocześnie nie uronić potencjału tych zespołów katolików świeckich, które mają pozytywne dane do oddziaływania na życie publiczne. Przynależność do Akcji Katolickiej zakłada pewien poziom życia duchowego: życie modlitwy, życie sakramentalne, regularne ćwiczenia duchowe, dni skupienia, konferencje, rekolekcje, dyspozycja do apostołowania. Członek Akcji Katolickiej winien mieć w sobie chęć dzielenia się zdobytym dobrem duchowym. Członka Akcji Katolickiej winien cechować charyzmat służebności, a więc wychodzenia ku drugiemu człowiekowi i wrażliwość na potrzeby bliźniego oraz kultura osobista, która kształtuje się właśnie przez życie modlitwy i przez życie wiary.

Wracając do określenia Ks. Biskupa A. Dyczkowskiego, widzimy, że Akcja Katolicka stawia sobie jako cele: 1. systematyczną formację wiernych świeckich w wierze i życiu modlitwy. Świętą pomocą będzie tu zapewne polskie tłumaczenie nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego, tej "religijnej konstytucji wszystkich i każdego katolika". Wielką więc pracą ewangelizacyjną i formacyjną czeka całą polską wspólnotę katolicką. Tej formacji potrzebujemy wszyscy, a szczególnie wierni świeccy. Tylko bowiem z życia Bożego w człowieku rodzi się moc i siła do ewangelicznego działania w rodzinie, w zakładzie pracy i wszędzie, gdzie Bóg nas postawi. 2. wyrabianie w ludziach świeckich poczucia odpowiedzialności za Kościół, za obecność Boga



i Jego prawa miłości w życiu rodzinnym, w środowisku lokalnym, w życiu publicznym. Czyli jest to działalność apostołska i ewangelizacyjna, prowadzona w sposób zorganizowany. Pojedyńczy chrześcijanin w niektórych środowiskach życia czuje się wyobcowany. Panują tam bowiem czasem niepisane prawa nacisku do poniżania ludzkiej godności, do ośmieszania prostackich i uczciwych ludzi, do kradzieży i pijaństwa. Dochodzi nawet do tego, że w życiu publicznym chrześcijanin świecki boi się działać w duchu Ewangelii Chrystusa, gdyż natychmiast napiętnowany jest jako zacofany, nietolerancyjny, jako wróg postępu i cywilizacji. Tą metodą najskuteczniej zastrasza się wierzących świeckich, a czasem nawet eliminuje żyjącego Ewangelią chrześcijanina z życia publicznego. Konsekwentnie też eliminuje się samego Chrystusa i Jego prawdę o nieskończonej godności każdego człowieka, usuwa się z życia publicznego Chrystusowe prawo sprawiedliwości, miłości i prawdziwej wolności.

Na ten czas wielkiej próby potrzeba wiele osobistej mądrości i odwagi, a w skali społecznej potrzeba solidarności. Tutaj dotykamy trzeciego celu Akcji Katolickiej, którym jest: 3. ścisła współpraca wiernych świeckich z kapłanami i biskupami, zarówno w pogłębianiu własnej tożsamości chrześcijańskiej, jak i w dziele ewangelizacji życia i ludzkiego działania. Trzeba więc budować jedność opartą na aktywizującej nasze działania organizacji katolickiej. Potrzeba zorganizowanego zaangażowania się w działanie apostołskie. Szkołą takiego działania ma być Akcja Katolicka - organizacja, której celem jest żyć i działać, jako świecki wierzący w życiu publicznym, to znaczy w gospodarce, w kulturze, w środkach przekazu, w polityce...

3. Trwają dyskusje, podawane są już bardzo konkretne formy organizacyjne. Jedni nawiązują do okresu przedwojennego w Polsce, kiedy istniała Akcja Katolicka męska, żeńska, młodzieży męskiej i żeńskiej. Inni proponują organizację według dziedzin działalności. Wymieniają cztery filary, na których skupiona byłaby praca Akcji Katolickiej: rodzina, młodzież, stowarzyszenia (związki) zawodowe i stowarzyszenia twórców. Środowisko redakcji dziennika: Słowo - Dziennik Katolicki, proponuje tworzenie różnorodnych kół zadaniowych: koła szkolnego - skupiającego katolickich nauczycieli i zaangażowanych rodziców dzieci uczęszczających do szkół; koło

służby zdrowia - skupiające katolickich pracowników służby zdrowia; koło gospodarcze, charytatywne, rzemieślnicze, rolnicze, anonimowych alkoholików itd. 25 sierpnia 1994 r. na Jasnej Górze w Częstochowie, odbywała się 271 konferencja Episkopatu Polski, na której m.in. dyskutowano nad kształtem apostołstwa świeckich w Polsce, w tym nad koncepcją przyszłej Akcji Katolickiej. W czasie tej konferencji wypowiadali się różni jej uczestnicy. Ks. bp Józef Życiński, jako przewodniczący komisji episkopatu ds. apostołstwa świeckich, powiedział m.in.: "Jest wiele białych plam w działalności polskiego laikatu, które mogłyby stać się przedmiotem specjalnej troski Akcji Katolickiej. Potrzeba nam grup katolików świeckich, inspirowanych głęboką duchowością, mających charakter elitarny i uwzględniających czynnik intelektualno-formacyjny. Obawiam się jednak, gdybyśmy zaczęli tworzyć takie grupy działaczy katolickich, dla których najważniejsze byłoby - być aktywistami. Na pierwszym miejscu winna się znaleźć formacja osobowości, której owocem będzie działanie". Na tę konferencję zaproszono także dr St. Sławińskiego, który mówił na temat Akcji Katolickiej: "Winna ona być organizacją uczącą różnych form bycia katolikiem, czyli zajmującą się rechrystianizacją życia społecznego...

Tak zwana kultura zachodnia jest kulturą, która zerwała związek z chrześcijaństwem. Im bardziej tę kulturę pragniemy wchłonąć, tym bardziej, będąc katolikami, wchodzimy w pewne rozdarcie między pragmatyką, kreowaną przez tę cywilizację, a poczuciem więzi z Kościołem i jego nauką... Trzeba nauczyć się realizować swój katolicyzm w płaszczyźnie życia zawodowego. Akcja Katolicka mogłaby integrować ludzi z różnych środowisk, grup zawodowych, którzy w tej chwili nie mają gdzie uczyć się katolickiego sposobu pojmowania swojej roli zawodowej i społecznej.

Ruchy religijne poruszają się w realiach religijnych, duchowych, a nie zawodowych. Chodzi o to, aby komplementarnie do różnych ruchów powstała organizacja dla odnalezienia wzorców własnego udziału w świecie".

W konferencji episkopatu uczestniczył także senator poprzedniej kadencji i profesor Politechniki Warszawskiej, prof. Włodzimierz Bojarski. Mówił on, że zadaniem, stojącym przed Akcją Katolicką, jest obrona przed niszczeniem ducha chrześcijańskiego, realizowana m.in. przez odbudowę i tworzenie kultury katolickiej. "W Europie nie ma

innych wzorców kultury, niż laicka, liberalna. Trzeba stworzyć kulturę katolicką. Nie stworzy jej ruch. Do tego potrzebna jest szersza płaszczyzna, jaką mogłaby być właśnie Akcja Katolicka" - podkreślił profesor.

Ks. Prymas, główny inicjator wzbudzenia Akcji Katolickiej w Polsce, w swym Liście pasterskim na uroczystość Chrystusa Króla, 20 listopada 1994 r. napisał m.in., że Akcja Katolicka, z natury swego powołania, skoncentruje się najprawdopodobniej na wychowaniu elit laikatu, zaangażowanego w życie społeczne. W oczekiwaniu wielu środowisk, ma się ona stać "chrześcijańską szkołą życia społecznego". "Akcja Katolicka ma być narzędziem do powszechnego apostołstwa, które poczynając od formacji osobistej, poprzez rodzinę, zmierza do całego społeczeństwa". Ks. Prymas jednak wyraźnie podkreśla, że prace koncepcyjne, zmierzające do określenia konkretnego kształtu Akcji, potrwać jeszcze około dwóch lat. Jednak już dziś można mówić o pewnych, ogólnych jej zarysach.

W Akcji Katolickiej, oprócz niektórych, istniejących dziś ruchów czy stowarzyszeń, znajdą się zupełnie nowe środowiska powoływane w poszczególnych diecezjach i parafiach. Do tych pierwszych zaliczyć można, przede wszystkim, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, które pełnić będzie rolę pionu młodzieżowego Akcji (które działa już we wszystkich polskich diecezjach, skupiając blisko 30 tys. młodzieży w wieku od 16 do 30 lat), jak i Katolickie Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi (powołane 18 listopada 1994), działające na terenie wiejskim. W poszczególnych parafiach zostaną stworzone "ogniska" Akcji (jako podstawowe grupy Akcji Katolickiej). Ks. Prymas wyraża nadzieję, że powstaną dziesiątki i setki różnorodnych, oddolnych inicjatyw, które zapragną włączyć się w Akcję.

Na szczeblu krajowym Akcja Katolicka koordynowana będzie przez naczelny Instytut Akcji Katolickiej, pracujący pod kierunkiem jednego z biskupów, bądź specjalnej komisji Episkopatu.

I naszej Wspólnocie polonijnej we Francji życzyć wypada otwarcia się i jak najgłębszego zaangażowania w ten nowy, jakże potrzebny, znak czasu.

Ks. Wacław SZUBERT



# SPRAWA POLSKA NA KONFERENCJI W JAŁCIE (4-11.II.1945)

## KONSEKWENCJE PODJĘTYCH TAM DECYZJI

W świadomości społeczeństwa polskiego konferencja jałtańska, której pięćdziesięciolecie przypada w tym roku, ma przede wszystkim znaczenie symboliczne. Powszechnie uważa się, że przedstawiciele trzech najsilniejszych państw - uczestników koalicji antyhitlerowskiej, a więc ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, dokonali podczas spotkania na Krymie, w lutym 1945 roku, podziału Europy. Stworzyli, innymi słowy, na gruzach tzw. ładu wersalskiego, zniszczonego w trakcie wojny, nowy porządek - tzw. jałtański. Ów porządek, przez lata uważany przez komunistów, sprawujących władzę w Europie Środkowo-Wschodniej, za święty, uległ w ciągu ostatnich lat rozpadowi.

Prawda historyczna jest jednak dużo bardziej skomplikowana, niż utrwalone przez publicystykę stereotypy. Analiza dokumentów dyplomatycznych, między innymi zapisów z posiedzeń jałtańskich, a także przyjętych tam postanowień, skłania do ocen odmiennych od najczęstszej spotykanych. Przede wszystkim - pragnę to podkreślić - podział Europy dokonywał się stopniowo, w miarę zajmowania co raz to nowych terytoriów przez Armię Czerwoną, za którą ciągnęła sowiecka policja polityczna z jasno postawionym przez Stalina celem: niszczenia wszystkich sił, które dążyłyby do odtworzenia niepodległych bytów państwowych, istniejących przed wojną. Sama konferencja jałtańska stanowiła natomiast, ze strony państw anglosaskich, nieudolną próbę zahamowania ekspansjonizmu sowieckiego, przy użyciu metod dyplomatycznych.

Zmagania wojenne w diametralnie różny sposób oddziaływały na Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Pierwsze z tych państw wzmocniło swą potęgę, drugie zaś wychodziło z wojny poważnie osłabione, z zachwianą pozycją mocarstwową. Z punktu widzenia jedności Europy oraz interesów narodów, zamieszkujących środkowo-wschodnią część kontynentu, sytuacja taka była bardzo niekorzystna. Jedynie bowiem Brytyjczycy potrafili rozumować nie tylko kategoriami imperialnymi, ale również europejskimi. Ze względu na swe tradycyjne dążenie do utrzymania równowagi sił w Europie starali się nie ułatwiać Stalinowi działań, na rzecz całkowitego opanowania poważnej części kontynentu. Jeśli zaś chodzi o ich stosunki z Polską, to zaciągnięte zobowiązania sojusznicze, których nie miały Stany Zjednoczone, utrudniały Brytyjczykom całkowitą rezygnację z zainteresowania naszym krajem.

Niestety, w tandemie anglosaskim rolę pierwszoplanową odgrywali Amerykanie. Co gorsze zaś, głos decydujący przypadł prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltowi, ignorującym nawet rady własnego Departamentu Stanu. Ów przywódca amerykański, niewątpliwie zasłużony na polu polityki wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, posiadał dosyć mgliste wyobrażenie o stosunkach międzynarodowych. Traktował całą Europę, nie mówiąc już o Polsce, z dużym dystansem. Wydawało mu się, że Stany Zjednoczone wyjdą z wojny jako jedyne supermocarstwo z ambicjami światowego przywództwa, zaś Europa będzie tylko lokalną płaszczyzną tarć między ZSRR a Wielką Brytanią. Stanom Zjednoczonym przypadłaby wówczas rola arbitra na obszarze drugoplanowym z punktu widzenia globalnej polityki amerykańskiej. Roosevelt nie mógł pojąć, że polityka ustępstw wobec Związku Sowieckiego pozwoli temu państwu stać się drugim supermocarstwem, i że z chwilą, gdy ZSRR osiągnie ten cel, cała wydumana konstrukcja myślowa prezydenta okaże się iluzją. Ostatecznie więc, w Jałcie, oba państwa anglosaskie nie potrafiły efektywnie ze sobą współdziałać w wypracowaniu



takiej linii postępowania, która doprowadziłaby do izolacji Stalina i wymuszenia na nim ustępstw w formie, utrudniającej na przyszłość sowieckiemu dyktatorowi wycofanie się z nich. Grzechem pierworodnym konferencji jałtańskiej, w jednakowym stopniu obciążającym zarówno Stany Zjednoczone, jak i Wielką Brytanię, było nie pytanie się o zdanie tych, nad których losem miano dyskutować. Anglosasi zgodnie zignorowali istnienie legalnych władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie, którym podlegały Polskie Siły Zbrojne, walczące przy boku aliantów na Zachodzie, oraz polskie państwo podziemne w kraju. Za punkt wyjścia przyjęli w dyskusjach fakt powstania, na mocy decyzji Stalina, PKWN, który na początku 1945 roku zmienił swą nazwę na Rząd Tymczasowy. Z góry więc oddawali punkty Stalinowi. Propozycje polskiego rządu w Londynie, dotyczące powołania w Polsce międzysojuszniczej komisji, pod której kontrolą - do czasu objęcia władzy przez prawowity rząd - lokalna polska administracja spełniałaby swoje funkcje, Anglosasi lekceważąco odrzucili. Podobnie uczynili z, zasadniczym przecież, postulatem legalnych władz polskich, by nie podejmować żadnych decyzji, dotyczących sprzymierzonego państwa polskiego - bez udziału i zgody rządu polskiego.

Strona amerykańska i brytyjska przyjęły więc na siebie, całkowicie dobrowolnie, odpowiedzialność za decyzje, zapadłe na konferencji jałtańskiej i stały się - obok Związku Sowieckiego - gwarantami wolnych i nieskrępowanych wyborów w Polsce. W myśl postanowień sygnatariuszy, miano je przeprowadzić w czasie możliwie najkrótszym, przez specjalnie powołany dla tego celu, Tymczasowy Rząd Jedności (TRZJN). Obaj anglosascy negocjatorzy nie dopilnowali jednak, aby z komunikatu z konferencji krymskiej nie wynikało, że za podstawę dla utworzenia nowego rządu polskiego przyjęto, zdominowany przez komunistów, a więc realizujący politykę sprzeczną z niepodległościowymi aspiracjami społeczeństwa polskiego, Rząd Tymczasowy. Ani Churchill, ani Roosevelt nie wykorzystali w rozmowach ze Stalinem swej zgody na wschodnią granicę Polski wzdłuż tzw. linii Curzona, jako elementu przetargowego, dla uzyskania bardziej korzystnego, z punktu widzenia interesów społeczeństwa polskiego, tekstu deklaracji.

Następny cios sprawie polskiej zadał już wyłącznie Roosevelt. Nie zgodził się bowiem na postawienie na porządku dziennym kwestii powołania, proponowanej przez Departament Stanu - i popieranej przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony Edena - tzw. Emergency High Commission for Liberated Europe, której celem byłby, między innymi, nadzór nad wyborami w Polsce.



Ukonstytuowanie się na mocy decyzji w Jaltcie ciała wykonawczego, z udziałem nie tylko Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR, ale również Francji, dla kontrolowania przyjętych tam zobowiązań, narzuciłoby Amerykanom efektywną odpowiedzialność za sprawę wewnętrzne Europy Środkowo-Wschodniej. Utrudniłoby także planowane przez Roosevelta wycofanie wojsk amerykańskich, gdyż decyzje komisji słyby prawdopodobnie w kierunku pozostawienia ich na kontynencie europejskim. Polityka ustępstw prezydenta USA wobec Stalina w sprawach polskich podyktowana była również błędną kalkulacją, z której miało wynikać, iż Stany Zjednoczone nie zdołają rozgromić Japonii, nie ponosząc olbrzymich strat w ludziach - bez sowieckiej pomocy wojskowej.

Niezależnie od niedoskonałości stwierdzeń, zawartych w dokumentach jaltańskich (np. obelżywe dla Polaków i niebezpieczne dla nich było stwierdzenie o udziale w wyborach tylko partii, które można by określić mianem "demokratycznych i antynazistowskich"; pod okupacją hitlerowską nie istniała przecież żadna polska partia, która kolaborowałaby z najeźdźcą niemieckim; po drugie zaś takie sformułowanie zapowiadało możliwość ograniczania przez komunistów liczby stronnictw, dopuszczonych do życia politycznego), państwa anglosaskie stały się dobrowolnie gwarantami demokratycznego porządku w Polsce. Roosevelt i Churchill złożyli również swe podpisy pod deklaracją o wyzwolonej Europie; ta deklaracja przewidywała przeprowadzenie wolnych wyborów nie tylko w państwach koalicji antyhitlerowskiej, ale również w tych, które w czasie wojny znalazły się przy boku Niemiec. Obaj przywódcy dawali w ten sposób - przynajmniej werbalnie - wyraz intencjom ograniczenia wpływów sowieckich na obszarach opanowanych już przez siły zbrojne i policję polityczną ZSRR.

O tym, że współcześni polscy działacze polityczni, dla których platforma niepodległościowa była wartością nadrzędną, widzieli w postanowieniach jaltańskich, dotyczących Polski, również szansę ratunku, świadczy podział ról, przyjęty przez polski rząd w Londynie i podziemny polski parlament Radę Jedności Narodowej. Z jednej strony rząd premiera Tomasza Arciszewskiego oświadczył publicznie, że w związku z narzuceniem Polsce wschodniej granicy wzduż tzw. linii Curzona, doszło do nowego rozbioru Polski, i że przyszły TRZJN ze względu na stacjonowanie Armii Czerwonej na terytorium państwa polskiego, nie zabezpieczy społeczeństwu nieskrępowanego prawa wypowiedzenia się, nawet w obecności brytyjskich i amerykańskich dyplomatów.

Z drugiej - Rada Jedności Narodowej,

protestując przeciwko jednostronności postanowień konferencji jaltańskiej, stwierdziła również w swej rezolucji, że pomimo to zmuszona jest zastosować się do tych postanowień, "pragnąc widzieć w nich, w dzisiejszej rzeczywistości, możliwość ratowania niepodległości Polski, uniknięcia dalszego niszczenia narodu oraz do stworzenia podstawy organizacji własnych sił i do prowadzenia przyszłej samodzielnej polityki polskiej". Premier Arciszewski zaś, w depeście do swego zastępcy - Delegata Rządu na Kraj i wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego - zachęcał przedstawicieli państwa podziemnego do prowadzenia rozmów z wyznaczoną w Jaltcie tzw. komisją trzech, reprezentującą wszystkich uczestników obrad na Krymie, na temat powołania TRZJN "niezależnie od naszego (rządu polskiego w Londynie) zasadniczego stanowiska w sprawie uchwał krymskich".

Polscy działacze polityczni nie obrażali się więc na swój zły los, lecz pragnęli wykorzystać wszelkie rysujące się możliwości. Komunikat jaltański mimo wszystko stwarzał je, gdyż choć nie pojawiła się w nim wzmianka o rządzie polskim w Londynie, znalazła się jednak zapowiedź udziału w konsultacjach i przyszłym rządzie "demokratycznych przywódców z samej Polski".

Dalszy bieg wypadków przybrał fatalny obrót dla sprawy polskiej i stał się dowodem na to, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie potrafią wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań i przeciwstawić się skutecznie bezwzględnej polityce Stalina. Casus Polski miał charakter szczególny, gdyż sowiecki dyktator upatrzył ją sobie na pierwszą ofiarę swej ekspansjonistycznej polityki (nie licząc oczywiście sił wcielonych do ZSRR państw bałtyckich). Postanowienia jaltańskie w stosunku do Polski zostały po raz pierwszy pogwałcone już wówczas, gdy sowiecka policja polityczna porwała szesnastu przywódców polskiego państwa podziemnego, aby uniemożliwić im udział w rokowaniach nad powołaniem TRZJN. Stawiając ich przed posłusznym mu trybunałem w Moskwie, Stalin dokonał jeszcze jednej z wielu zbrodni, tym razem wymierzonej swym ostrzem w usiłujące ukonstytuować się niepodległe i demokratyczne państwo polskie.

Po raz drugi wykonanie decyzji krymskich zostało przekreślone przez politykę komunistów, korzystających z poparcia Stalina. Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka, dążąc do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, w myśl już nie tylko postanowień jaltańskich, ale również potwierdzających je ustaleń poczdamskich, zostało poddane represjom policyjnym, łącznie z morderstwami na tle politycznym, a także nekającym ogranicze-

niom administracyjnym. Komuniści próbowali w ten sposób wymusić na ludowcach zgodę na przyłączenie się do tzw. bloku wyborczego, co miało na celu uczynienie z wyborów fikcji, gdyż z góry ustalono w ten sposób podział mandatów w przyszłym sejmie. Momentowi odwołania terminu wyborów służył też pomysł z referendum, przeprowadzonym 30 czerwca 1949 r., dla udowodnienia, że partia komunistyczna (Polska Partia Robotnicza), cieszy się zaufaniem społecznym. Wykonując wolę Stalina przy pomocy policji i wojska, dążono do sterroryzowania PSL, a wraz z nim całego polskiego społeczeństwa. Ukoronowaniem tych działań było sfalszowanie wyborów do sejmu w styczniu 1947 roku. Protesty dyplomatyczne Amerykanów i Brytyjczyków nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Naród polski został zniewolony przez system totalitarny, którego wprowadzeniu nieudolnie przeciwstawiali się Anglosasi.

Jeszcze podczas konferencji poczdamskiej, w drugiej połowie lipca i na początku sierpnia 1945 roku, zarysowały się możliwości bardziej efektywnego współdziałania delegacji amerykańskiej i brytyjskiej. Niestety, zostały one zaprzepaszczone przez stronę amerykańską. Pomysł delegatów brytyjskich, premiera Clementa Attlee i ministra spraw zagranicznych Ernesta Bevena, by uzależnić akceptację Anglosasów w sprawie zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej od klarownych zobowiązań wyborczych władz warszawskich, nie spotkał się ze zrozumieniem nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harry'ego Trumana, oraz amerykańskiego sekretarza stanu, Jamesa Byrnesa. Przywódcy amerykańscy, zainteresowani przede wszystkim problemem niemieckim, podjęli za plecami Brytyjczyków grę ze Stalinem i Mołotowem, godząc się na rozwiązanie kwestii polskiej granicy zachodniej łącznie ze sprawą reparacji niemieckich oraz przyjęciem formuły, zobowiązującej uczestników konferencji do poparcia wniosków Włoch i byłych satelitów Rzeszy o przyjęcie do ONZ. Konferencja w Poczdami stanowiła więc wprawdzie potwierdzenie ustaleń jaltańskich w sprawie wyborów w Polsce, ale jej anglosascy uczestnicy nie zdołali wspólnie osiągnąć bardziej korzystnych, niż w Jaltcie, pozycji dla prowadzenia dalszej rozgrywki ze Stalinem. Sowiecki dyktator zdołał do roku 1948 całkowicie podporządkować sobie Europę Środkowo-Wschodnią.

Konferencja jaltańska stanowiła początek prawie czterdziestopięcioletniej dominacji Związku Sowieckiego na tym obszarze.

Marek Kazimierz KAMIŃSKI



## PARYSKA SZOPKA KARNAWAŁOWA 1995 POLONIJNE ŻYCIE Z HUMOREM

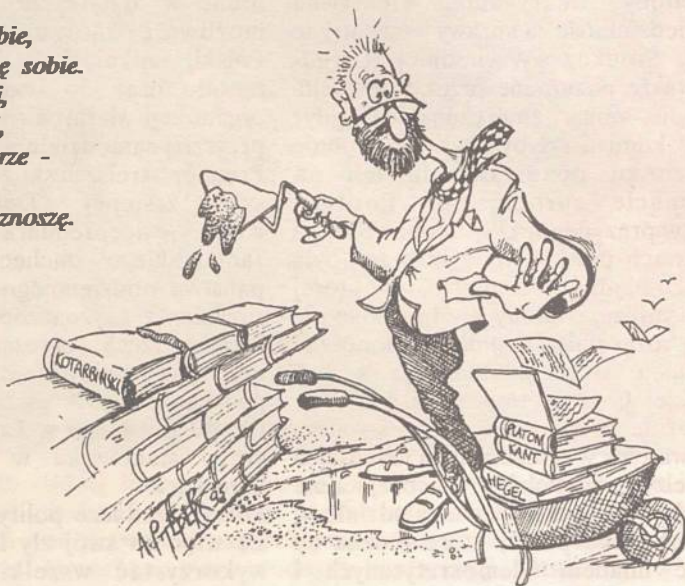


*Aktorem, widzem w jednej osobie,  
Śmieję się z sąsiada, przyjrzyj się sobie.  
Tęsknoty, trudy, smutki, radości,  
Przyjazne dusze, braterskie złości,  
Wylóżmy szczerze w szopki teatrze -  
Opiszmy nasze życie tułocze.  
Za zdrowie Wasze toast dziś wznoszę.*

*(Intelektualista o swoich obserwacjach naukowych):*

*Rzecz kolego niesłyszana  
Los zjednoczył z Chamem Pana.  
Na budowie majster z werwą:  
"(-)\*, doktor, prędzej z cegłą!"  
A ja, który zawsze schłodnie,  
Odpaliłem mu paskudnie.  
On zaś na to ze łzą, żywo:  
"(-)\*, doktor, skocz po piwo!"*

*\* Jeśli cenzor coś ominie  
Wstaw tam wyraz po łacinie.*



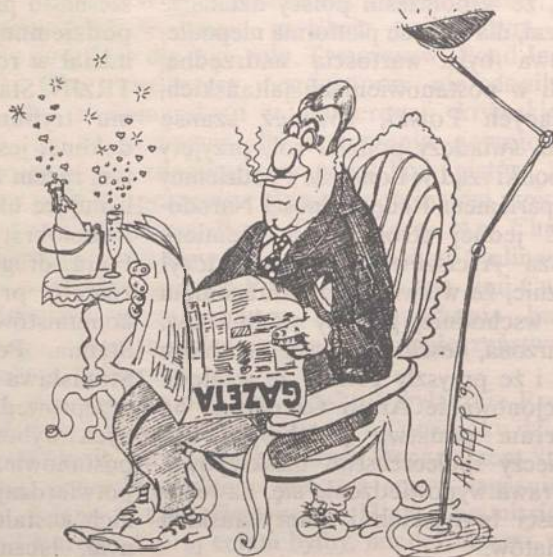
*(Urzędnik podający listę dokumentów  
niezbędnych do przedłużenia karty pobytu):*

*Od wody, czynszu, światła i gazu  
Rachunków kopie przedstaw od razu.  
Do tego paszport i tytuł stary,  
Trzy nowe zdjęcia, by dały wiary,  
Dowody pracy, odcinki płacy,  
Przenigdy szomaż, już byli tacy,  
Kwit od podatków, odpis z metryki,  
Gdy czegoś braknie, won do Afryki!*



*(Emigranci Starzy o Nowych):*

*Cette nouvelle toujours mamrze,  
Que jej ciasno w moim szambrze,  
Que trop cher, też wytyka.  
Oui, mais ona bez języka.  
Que jej małym beaucoup bieda,  
Mais ils pourraient jeść od Ed'a.  
Et vêtements, mon ty dzieju,  
Peuvent trouver na Montreuil'u.  
Gdy encore mnie znerwuje,  
Na Le Pen'a zawotuje.*





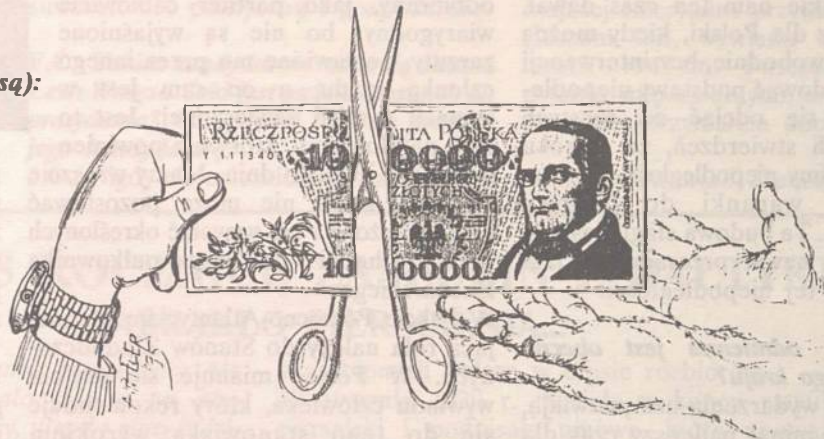
(Kochająca babcia Polka):

Córniuni, wnusie i zięciu miły,  
Oby mi tylko Bozia dał siły,  
A giełda dała mocnego frania,  
Bo tu sprzątnania, brudu i prania,  
Na szczęście drodzy, nigdy nie braknie.  
A tego Hondę, co Kazio łaknie,  
Dostanie w maju, prosto z Japonii...  
Muszę już kończyć, bo Pani dzwoni.



(Powtarzające się lamentsy,  
dochodzące ze stoiska z krajową prasą):

Ta zaraza, ta cholera,  
Odciał Pawlak cztery zera.  
Koniec życia milionera,  
Odciał Pawlak cztery zera.  
Grosz do grosza naród zbiera,  
Odciał Pawlak cztery zera.  
Przyjdzie klepać biedę tera,  
Odciał Pawlak cztery zera.



(Debata personelu w misji dyplomatycznej,  
w perspektywie zbliżających się wyborów i  
nowej fali odwołań, gdzieś w Europie):

Na wybory, czystki, akcje,  
Proponuję wam rotację.  
Więc gdy w Kraju będzie zmiana,  
Główny zagra rolę Jana.  
Woźny Janek dyplomata,  
Bo ten Nowy pijał z tatą.  
Tak nam będzie zawsze dana  
Ta placówka ukochana.



I nasza szopka jest sponsorowana.  
Re-kla-ma, re-kla-ma!  
(Autobusowa reklama-cja):  
Superkomfortowy "Expres Kujawy",  
Posiadał z komfortów ekspres do kawy.  
Zamiast Volvo z ABS-em,  
Pojechali MKS-em.

Pasażerowie "regularnej" linii "Kaliniecza",  
Muszą udawać, że to wycieczka.  
(Komunikat francuskiego MSW w sprawie zajęć podczas  
uroczystości 14 lipca na Place de la Concorde):  
Terrorysty, zatrzymani siłą trzech korpusów,  
Z uporem zeznają, że szukali autobusów.



tekst: Wiesław DYŁĄG,  
ilustracje: Adam Piotr TEPER



# BITWA O... POLSKĘ

## ROZMOWA Z B. PREMIEREM RP, JANEM OLSZEWSKIM

**FRANCISZEK ĆWIK:** *Panie Premierze, minęło ponad pięć lat od upadku komunizmu w Polsce. Jak ocenia Pan ten okres. Na ile był on wykorzystany dla dobra Kraju? Słyszysz się opinie, że elity "Solidarności" zawiodły. Czy podziela Pan ten pogląd?*

**JAN OLSZEWSKI:** Zgadzam się z tą opinią. Jest to ocena samokrytyczna, bo zawsze byłem w kręgach "Solidarności". Zawiedliśmy w tym, że nie potrafiliśmy wykorzystać minionych pięciu lat w taki sposób, w jaki oczekiwało społeczeństwo. Nie skorzystaliśmy z obiektywnych możliwości, jakie nam ten czas dawał. Czas najlepszy dla Polski, kiedy można było w miarę swobodnie, bez interwencji z zewnątrz, budować podstawy niepodległości. Chcę się odciąć od częstych stereotypowych stwierdzeń, że w roku 1989 odzyskaliśmy niepodległość. Uzyskaliśmy wtedy warunki do budowy niepodległości. Ta budowa ciągle jeszcze trwa. Nie jest nawet przesądzone, jaki będzie kształt tej niepodległości.

**F.Ć.:** *Na ile odmienna jest obecna sytuacja naszego kraju?*

**J.O.:** Ostatnie wydarzenia uzmysławiają, że, być może, minął najlepszy czas dla Polski. Rozpoczęła się gra o pojałtański porządek w Europie Środkowo-Wschodniej. Gra między innymi o nasz los. Polska jest dla tego regionu obszarem kluczowym. Są obecnie wyraźnie sformułowane priorytety polityki Rosji, która stwierdza, że nie chce się wyrzec wpływów w Polsce i traktuje ten teren, jako obszar szczególnych zainteresowań. Jest też sygnalizowane stanowisko Stanów Zjednoczonych zainteresowania tym obszarem. Stanowisko dla nas pozytywne. Jest to jednak gra poza naszymi głowami. Czynnikiem decydującym o dalszych losach będzie zdecydowana wola niepodległości. Nie może zabraknąć tu polskiego czynnika politycznego.

**F.Ć.:** *Jak w tym kontekście ocenia Pan poczynania obecnego układu politycznego rządzącego Polską?*

**J.O.:** Oficjalnie wszyscy pragną reformy, wejścia do Unii Europejskiej i do NATO. Jaka jest jednak wiarygodność takich stwierdzeń, skoro mamy konflikt, dotyczący zabezpieczenia cywilnego Ministra Obrony Narodowej? To bardzo ważny problem, będzie on decydował o naszych szansach zbliżenia do NATO. Okazuje się, że wszystkie siły polityczne, na zasadzie gry prowadzonej przeciwko sobie, zgadzają się na to, że to stanowisko przez długi czas nie będzie obsadzone. Jest pakt między premierem, rządem, prezydentem i koalicją parlamen-

tarną. Jakby nie rozumiano, że tu nie ma miejsca na partyjne interesy, bo chodzi o nadrzędne dobro państwa. Jak wyjaśnić fakt, w momencie gdy zaczyna się dla nas kluczowa rozgrywka, dymisji ministra spraw zagranicznych. Stwierdza on, że postawiono mu zarzut, iż jest złodziejem i nie może pełnić swojej funkcji, dopóki sprawa się nie wyjaśni. Gdy afera wywołuje hałas w kraju i za granicą, minister zawiesza swoją decyzję. Mamy więc szefa dyplomacji, który reprezentuje państwo polskie i nie może być odbierany, jako partner całkowicie wiarygodny, bo nie są wyjaśnione zarzuty, postawione mu przez innego członka rządu, a on sam jest w sytuacji dymisji zawieszony. Jest to stan patologiczny, który nie powinien trwać ani jednego dnia. Mamy wreszcie sytuację, która nie może pozostawać niedostrzeżona i nie wywołać określonych reakcji. Chodzi o nominację pułkownika Zacharskiego.

W Pakcie Północno-Atlantyckim przodująca rola należy do Stanów Zjednoczonych. W Polsce mianuje się szefem wywiadu człowieka, który rekomenduje się do tego stanowiska wyrokiem skazującym sądu amerykańskiego za szpiegostwo i wielkimi zasługami wywiadowczymi nie dla Polski, ale Związku Sowieckiego. Można powiedzieć, że nominacja ta była chwilowa, ale trudno sobie wyobrazić, by była ona nieświadomym wybrykiem ministra spraw wewnętrznych, który z nikim nic nie uzgadniał i mianował Zacharskiego, bo on mu się podobał i był w dyspozycji ministerstwa. Jest to wyjaśnienie niepoważne. W tej nominacji był jakiś zamysł, którego sens bardzo źle świadczy o spójności polskiej polityki. Jest dowodem na to, że w polskim establishmentie politycznym nie wszyscy popierają linię polityki prozachodniej i pronatowskiej. Jeżeli chodzi o pułkownika Zacharskiego to był on, od momentu likwidacji Służby Bezpieczeństwa, aż do powołania na szefa wywiadu, w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W latach 1989-90 "Solidarność" stoczyła wielką walkę o to, by usunąć go ze stanowiska dyrektora jednego z przedsiębiorstw handlowych, uważając, że człowiek z taką przeszłością nie może pełnić tej funkcji. Jego stanowisko było zwykłym kamuflażem i walka "Solidarności" była toczona w pustkę. Był on nadal kadrowym oficerem wywiadu, czekającym na lepsze czasy.

**F.Ć.:** *W tym okresie przez kilka miesięcy był Pan szefem rządu.*

**J.O.:** Tak, ja nie wiedziałem, że mamy takiego Zacharskiego. Nie wiedział nic



foto.: St. Fredro-Bonlecki

na ten temat szef resortu w moim gabinecie. Jest to polityka wskazująca, że w Polsce może dziać się wiele rzeczy, o których nie wie premier, rząd, parlament. To jest następny groźny sygnał.

**F.Ć.:** *Kapitałne znaczenie w budowie podstaw suwerenności będzie mieć siła gospodarcza kraju, jego ekonomia. Czy reforma gospodarki idzie w kierunku, zbliżającym nas do nowoczesnych państw zachodnich?*

**J.O.:** Nie może trwać nadal sytuacja, z którą mamy do czynienia od pięciu lat, a która została szczególnie wzmocniona w ostatnim roku. Sytuacja, gdzie budującym się u nas kapitalizmem zainteresowana jest wąska grupa ludzi, bogacących się tylko dlatego, że wykorzystują swoje pozycje w aparacie państwowym. Może nas to doprowadzić do sytuacji krajów Ameryki Południowej sprzed dwudziestu lat. Będzie hermetyczna, mała grupa ludzi bardzo bogatych, a reszta społeczeństwa będzie, co najwyżej, rezerwuarem taniej siły roboczej lub niepotrzebnym marginesem.

W polskich warunkach zbliży nas to do tworzącego się już na terenie byłego Związku Sowieckiego, systemu, zwanego kapitalizmem mafijnym i zamkniętym drogą do Unii Europejskiej i NATO. Aktualnie dziesiątki bilionów złotych płyną z kieszeni podatników, poprzez proces restrukturyzacji banków, na pokrycie strat, które poniosło państwo na rzecz aferzystów gospodarczych. Te stracone pieniądze stworzyły i nadal tworzą podstawy pomyślności gospodarczej, a nieraz i potęgi, zazwyczaj dawnemu establishmentowi polityczno-gospodarczemu. Jest on animującą polską gospodarkę klasą przedsiębiorców. Powiązanie, przynajmniej części tego



kapitału, z bliźniaczymi formami na obszarze dawnego Związku Sowieckiego jest coraz bardziej oczywiste. To jest następne zagrożenie naszej suwerenności. Wszystkie problemy stojące przed Polską muszą znaleźć rozwiązania programowe orientacji niepodległościowo-solidarnościowej.

**F.Ć.: Czy będzie to możliwe w sytuacji rozbicia polskiej centro-prawicy?**

**J.O.:** Mamy świadomość potrzeby zjednoczenia sił. Od kilku miesięcy prowadzone są w Warszawie, pod patronatem ks. Maja w kościele św. Katarzyny, rozmowy przedstawicieli prawie wszystkich, liczących się formacji prawicowych. Ich podstawą jest projekt Konstytucji, opracowany przez "Solidarność". Zbliża się moment pewnego przełomu politycznego w Polsce. Będzie on związany z wyborami prezydenckimi, a być może i wyborami do parlamentu oraz z uchwaleniem nowej Konstytucji. Wszystkie siły niepodległościowe muszą

mieć świadomość, że jest podstawowe pytanie o niepodległość i suwerenność państwa, i że różne siły różnie na nie mogą odpowiadać. Jeżeli chcemy mieć odpowiedź jednoznaczną, to musimy podjąć wysiłek niwelujący różnice wynikające z wewnętrznych rywalizacji partyjnych, z takich czy innych koncepcji gospodarczych, sposobów rozwiązywania problemów szkolnictwa, czy służby zdrowia.

W zbliżających się wyborach prezydenckich musimy mieć jednego kandydata, który byłby zaakceptowany przez jak najszerszy układ solidarnościowo-niepodległościowy oraz przez Kościół. Tylko wówczas będziemy mogli wygrać wybory i zabezpieczyć Polsce prawdziwą suwerenność polityczną i gospodarczą.

**F.Ć.: Takim kandydatem może się okazać Lech Wałęsa. Jaki jest pański stosunek do prezydenta? Czy poparł by Pan premier jego kandydaturę?**

**J.O.:** Nigdy nie należałem do najbliższego

grona współpracowników Lecha Wałęsy, ale były okresy, kiedy pracowaliśmy razem w dobrej wierze służeniu Krajowi. W pewnym momencie nasze drogi się rozeszły. Ale jak to w polityce bywa, nie oznacza to, że nie mogą się one zejść. Ostatnie sondaże wskazują bardzo małą popularność Lecha Wałęsy. Koalicja postkomunistyczna chciała, aby w drugiej turze znalazł się Lech Wałęsa. Mieliby duże szanse wygranej, bo znaczna część elektoratu, zawiedzionego polityką prezydenta, najprawdopodobnie nie poszłaby do wyborów. Poprę kandydaturę Lecha Wałęsy pod jednym warunkiem. Musi mi on wyjaśnić, jakie motywy polityczne kierowały nim, gdy złożył prezydenckie veto wobec ustawy, ograniczającej emerytalne przywileje funkcjonariuszom UB, wywiadu wojskowego w latach 1945-56. Postawiłem mu to pytanie, między innymi, w sejmie. Do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi.

rozmawiał: Franciszek L. ĆWIK

**Wędrując po Polsce:**

## W 75 ROCZNICĘ ZAŚLUBIN Z BAŁTYKIEM ...ZABRAKŁO PIERŚCIENIA...

*Na początku Bóg stworzył świat: niebo, ziemię, morze, góry. Ale świat był cichy i smutny, bo brakowało jeszcze na nim człowieka. A więc Pan Bóg, choć umęczony, ulepił z gliny ludzi, dał im dusze, ożywił... Nagle stanął przed Stwórcą jeden z ludzi, całkiem golusieńki i zapytał z pretensją: A ka szuba? - czyli, gdzie ubranie? Bóg dał mu wprawdzie jakieś okrycie, ale rozgniewany kazał mu się wynosić nad zimny Bałtyk. Od tego czasu mieszkańcy Pomorza, a zwłaszcza Półwyspu Helskiego i okolic nazywają Kaszubami.*

Taką anegdotę o początkach nierozzerwalnego związku Kaszubów z Bałtykiem opowiadają w Pucku, niewielkim mieście, przyklejonym od wieków do polskiego morza.

Portowy basen, to bardzo malowniczy fragment Pucka, a zarazem dobry punkt widokowy. Stojąc tu, ma się z jednej strony Małe Morze lub Pucką Kałużę, jak Kaszubi nazywają Zatokę Pucką, dalej Swarzewo z wieżą kościoła, gdzie od stuleci króluje patronka rybaków, Matka Boska Swarzewska... Na horyzoncie zarysowuje się długi język Półwyspu Helskiego... Niedaleko przystani, do której przybijają rybackie kutry i jachty, stoi sześcioboczny pal. Wryty na nim napis przypomina, że 75 lat temu, miejsce to stało się sceną niezwykle ważnego wydarzenia w naszej historii: Roku Pańskiego 1920, 10 lutego, wojsko polskie, z generałem Józefem Hallerem na czele, objęło na wieczyste posiadanie polskie morze.

Po podpisaniu zawieszenia broni w 1918 r., kończącego pierwszą wojnę światową, Niemcy nie przestawały zabiegać o zachowanie możliwie największego terytorium z ziem

zagrabionych Polsce w czasie rozbiorów.

10 stycznia 1920 r. musiały w końcu ratyfikować traktat wersalski i podpisać umowę, która upoważniała polskie wojsko do przejmowania części ziem zaboru pruskiego. Zadanie to naczelnik państwa Józef Piłsudcki powierzył, specjalnie utworzonemu Frontowi Pomorskiemu, pod dowództwem generała Józefa Hallera. Dla Polaków był już wówczas postacią niemal legendarną. Pamiętano, że wcześniej na terenie zaboru austriackiego tworzył drużyny

"Sokoła", organizował polskie harcerstwo, był współtwórcą Legionu Wschodniego, a następnie dowódcą II Brygady Legionów, która zasłynęła z wielu bitew w Karpatach Wschodnich, że zasłużył się jako organizator i dowódca Armii Polskiej we Francji, liczącej blisko 100 tys. żołnierzy. Całkiem niedawno jego żołnierze, zwani hallerczykami, brali udział w odsieczy Lwowa, wspierali śląskich powstańców...

Tryumfalny pochód Generała i polskiego wojska rozpoczął się w dniu 17 stycznia 1920 r. od Wielkopolski przez Kępno, Rawicz, Leszno, a zakończył 10 lutego na Pomorzu w Pucku. Polscy żołnierze wszędzie spotykali się z entuzjastycznym przyjęciem. Witwały ich tłumy ludzi, bramy tryumfalne, kwiaty, biało-czerwone flagi. Uosabiali przecież Polskę, na której powrót czekało tutaj kilka pokoleń Polaków. Nie było to w dodatku bierne czekanie, ale uporczywa, często krwawa walka o zachowanie polskości tych ziem.



dokończenie na str. 12



dokończenie ze str. 11

W dniu 10 lutego 1920 r. w Pucku, wojsko polskie miało objąć, przyznany Polsce, odcinek wybrzeża morskiego. Nie było tego dużo: łącznie 140 km długości, licząc od Jeziora Żarnowieckiego do Orłowa i wliczając linię brzegową Półwyspu Helskiego. Bez Gdańska, który - jak wiadomo - miał być niebawem przekształcony w wolne miasto.

Program uroczystości objęcia polskiego wybrzeża przez wojsko polskie nie przewidywał początkowo ceremonii zaślubin z morzem. Jej inicjatywa wyszła od Polonii gdańskiej. Kiedy o godz. 9.30, 10 lutego pociąg z generałem Hallerem wjechał na dworzec w Gdańsku, do jego wagonu wszedł starosta krajowy pomorski dr Józef Wybicki (wnuk najslawniejszego z kaszubów, autora tekstu *Jeszcze Polska*) i wręczył zwycięzcy spod Kaniowy dwa platynowe pierścienie... Wymowa tego gestu była oczywista: Polacy z Gdańska pragnęli, by w ich imieniu generał dokonał aktu zaślubin Polski z morzem. Na znak, że Gdańsk i całe Pomorze Gdańskie należały i będą należeć do Polski.

Tego dnia do maleńkiego, liczącego wówczas 2,5 tys. mieszkańców Pucka, od rana zajeżdżały pociągi z delegacjami z całej Polski. Ciągnęły tłumy Kaszubów z okolicy... Rybacy założyli ceratowe kapelusze, kurtki i spodnie, na nogi skórznie, przynieśli kościelne chorągwie, niektórzy mieli wiosta i sieci... Byli dotąd strażnikami polskiego morza, teraz chcieli uroczystość przekazać wachcie polskiemu marynarzowi.

W czasie kazania, podczas Mszy św., odprawianej nad Zatoką, dziekan Frontu Pomorskiego, Ks. pułk. Józef Wrycza powiedział wtedy: *Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski. O tym credo narodowym każdy Kaszuba pamiętał. I*

*choć fale germanizmu groźnie biły i zalaniem ziemom kaszubskim zagrażały, Kaszuba stał twardy i niewzruszony, jak ona skała na morzu. Zawładnąć sobą nie dał, ducha polskiego w swej checzy kaszubskiej pielegnował, pomimo wszelkich wysiłków germanizatorów... Tym samym ziemie i morze kaszubskie dla Polski zachował (...).*

Zebrany w porcie puckim najgłębiej jednak zapadła w serca i pamięć scena zaślubin Polski z morzem. Przy salwach armatnich i dźwiękach hymnu narodowego, polska bandera wzniosła się na maszt, a dowódca Frontu Pomorskiego, generał Józef Haller wrzucił do wód Zatoki platynowy pierścień. Od tej chwili Polska i Bałtyk połączyły się na zawsze.

*Za tym pierścieniem - wspomniał po latach generał - pobiegło po lodowej tafli lśniącej pod wodami kilku Kaszubów, lecz żaden z nich nie mógł uchwycić pierścienia, który wiernie połączył się z wodami Bałtyku. Na moje zapytanie - Czemuście go nie chwycili? Odpowiedzieli proroczo. Będziemy go mieli w Szczecinie. Bardzo mnie to ujęło, gdyż wyczuwaliśmy, że Puck to nie pełne morze, a tylko małe okienko.*

Akt zaślubin Polski z morzem odegrał doniosłą rolę w kształtowaniu postawy Polaków. To wydarzenie zakodowało się w sferze ich świadomości narodowej na zawsze. Odtąd czuli się moralnie zobowiązani do obrony Bałtyku: *Morze, nasze morze, będziemy ciebie wiernie strzec. Mamy rozkaz cię utrzymać, albo na dnie z honorem lec...*

Główny bohater sceny zaślubin, generał Józef Haller, wrzucił do morza jeden z dwóch platynowych pierścieni, z drugim natomiast nie rozstawał się do śmierci. Zmarł w Londynie w 1960 r. Jego syn, Eryk, przekazał pamiątki po ojcu, w tym



również ów platynowy pierścień, do muzeum ojców Marianów w Herefort, z przeznaczeniem dla kościoła katolickiego w Polsce. Kontaktował się w tej sprawie z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Niestety eksponaty nigdy nie dotarły do Polski. Przeniesiono je jedynie bliżej Londynu, do męskiego college'u w Oxon. Czy wszystkie? I Dlaczego tam?

Zgodnie z ostatnim życzeniem Błękitnego Generała, trumna z jego szczątkami powróciła do kraju. Miało to miejsce 24 kwietnia 1993 roku. Po uroczystościach w Warszawie i na Jasnej Górze, w dniu 15 maja trumnę umieszczono w sarkofagu z błękitnego marmuru, w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Agnieszki w Krakowie. Rybacy z Kaszub przywieźli wtedy Generałowi wodę z Zatoki Puckiej... Zabrakło tylko pierścienia.

tekst i foto.: Barbara STEFAŃSKA

## LIST OJCA ŚWIĘTEGO DO DZIECI

**Prezentujemy, przede wszystkim dzieciom, ale i ich rodzicom dokument niezwykle - List Papięski, skierowany bezpośrednio do dzieci. Ojciec Święty, odpowiadając na kierowane doń z całego świata, liczne prośby i pytania od dzieci, napisał do nich, pod koniec zeszłego roku, Roku Rodziny, specjalny list pasterski. Ze względu na niesłychaną formę i wagę tego Dokumentu drukujemy go jedynie z minimalnymi skrótami.**

**Drogie dzieci! Jezus przychodzi na świat.**

(...) Pragnę zwrócić się do was, dzieci całego świata, aby dzielić z wami radość, płynącą z bogatego w treść wydarzenia, jakim jest *Boże Narodzenie - święto Dziecka* - nowo narodzonego Dziecka. Jest to zatem wasze święto!

(...) Widzę was, jak przygotowujecie betlejemską stajenkę w domu, w parafii, we wszystkich zakątkach świata, przybliżając klimat i środowisko, w którym narodził się Zbawiciel. Tak! W okresie Bożego Narodzenia stajenka betlejemka ze źłóbkami Dzieciątka zajmuje centralne miejsce w Kościele. I wszyscy do niej spieszą w duchowej pielgrzymce, tak jak pasterze w Noc

Narodzenia. Potem trzej Mędrcy przybywają z dalekiego Wschodu, idąc za światłem gwiazdy, która im pokazała miejsce, gdzie złożony był Odkupiciel świata.

Wy też w tym czasie dążycie do tych stajenek, ażeby wpatrywać się w Dziecię położone na sianie, żeby wpatrywać się w Jego Matkę oraz w świętego Józefa, który był na ziemi opiekunem Odkupiciela. Patrząc na *Świątą Rodzinę*, myślicie o waszej własnej rodzinie, w której przyszyście na świat, myślicie o swojej mamie, która dała wam życie i o swoim ojcu. Troszczą się oni o utrzymanie rodziny, o wasze wychowanie i wykształcenie. Rodzice bowiem nie tylko dają życie dziecku, ale także je wychowują od pierwszych dni jego przyjścia na świat.

Jeśli dzisiaj piszę o tym wszystkim do was, drogie dzieci, to czynię to dlatego, że i ja sam byłem przed wielu laty takim samym dzieckiem jak wy. Również i ja przeżywałem radość Bożego Narodzenia tak jak wy, a kiedy zajaśniała gwiazda





betlejemską, spieszyłem do stajenki razem z moimi rówieśnikami, ażeby przeżyć na nowo to, co wydarzyło się 2000 lat temu w Palestynie.

Naszą radość wyrażaliśmy przede wszystkim w śpiewie. Jakże piękne i wzruszające są kolędy, które tradycja wszystkich narodów oplotła wokół Bożego Narodzenia! Ileż w nich głębokich myśli, a nade wszystko jak wiele czulej radości skierowanej do tego Bożego Dzieciątka, które w Świętą Noc przyszło na świat!

Także dni po narodzinach Jezusa są dniami świątecznymi. Wspominamy najpierw *dzień ósmy*, kiedy wedle tradycji Starego Testamentu nadano Dziecięciu imię: właśnie imię *Jezus*. Następnie *dzień czterdziesty*, kiedy został ofiarowany w Świątyni, jak każdy pierworodny syn izraelski. Miało wówczas miejsce niezwykle spotkanie: Matce Bożej, przybyłej z Dzieciątkiem do Świątyni, wyszedł naprzeciw starzec Symeon, wziął małego Jezusa w objęcia i wypowiedział prorocze słowa: "Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela" (Łk 2, 29-32). A potem zwracając się do Maryi, Jego Matki, dodał: "Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie" (Łk 2, 34-35).

Tak więc już w pierwszych dniach życia Jezusa słyszymy zapowiedź Jego Męki, w której będzie kiedyś uczestniczyła także Jego Matka Maryja: w Wielki Piątek będzie w milczeniu stać pod Krzyżem Syna. Wkrótce zresztą mały Jezus znajdzie się w wielkim niebezpieczeństwie: okrutny król Herod rozkaże pozabijać wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat i dlatego Jezus będzie musiał uchodzić z rodzicami do Egiptu.

Z pewnością dobrze znacie te wydarzenia, związane z narodzinami Jezusa. Opowiadają wam o nich wasi rodzice, wasi duszpasterze, nauczyciele, katecheci i katechetki. (...) Drodzy przyjaciele! W wydarzeniach związanych z Dzieciątkiem Betlejemskim możecie *rozpoznać losy dzieci na całym świecie*. Jeżeli bowiem prawdą jest, że dziecko jest radością nie tylko rodziców, ale także radością Kościoła i całego społeczeństwa, to równocześnie jest też prawdą, że niestety, wiele dzieci w naszych czasach w różnych częściach świata cierpi i podlega wielorakim zagrożeniom. Cierpią głód i nędzę, umierają z powodu chorób i niedożywienia, padają ofiarą wojen, bywają porzucane przez rodziców, skazywane na bezdomność, pozbawione ciepła własnej rodziny, ulegają różnym formom gwałtu i przemocy ze strony dorosłych. Czy można przejść obojętnie wobec cierpienia tylu dzieci, zwłaszcza gdy jest to cierpienie w jakiś sposób zawinione przez dorosłych?

### *Jezus przynosi Prawdę.*

Dzieciątko złożone w żłobie, w które wpatrujemy się w czasie Bożego Narodzenia, wzrastało w latach. Jak wiecie, *Jezus dwunastoletni* wraz z Maryją i Józefem udał się po raz pierwszy z Nazaretu do Jerozolimy na Świętą Paschę. Tam, zagubiony w tłumie pielgrzymów, odłączył się od rodziców i, wraz z innymi rówieśnikami, przysłuchiwał się nauczycielom świątynnym, jak gdyby "lekcji katechizmu". Korzystano ze świąt, ażeby takim chłopcom jak Jezus przekazywać prawdy wiary. Okazało się jednak, że podczas tego spotkania ten przedziwny Chłopiec, który przybył z Nazaretu, nie tylko zadaje wnikliwe pytania, ale także sam udziela głębokich odpowiedzi tym, którzy Go poczuli. I te Jego pytania, a jeszcze bardziej odpowiedzi, wprawiają w zdumienie świątynnych nauczycieli. Kiedyś takie samo zdumienie będzie towarzyszyło Jego nauczaniu publicznemu: wydarzenie w Świątyni jerozolimskiej stanowiło początek i jak gdyby zapowiedź tego wszystkiego, co miało nastąpić kilkanaście lat później.

Drodzy chłopcy i dziewczynki, rówieśnicy dwunastoletniego

Jezusa, czyż nie przypominają się wam w tej chwili *lekcje religii* w parafiach i w klasach szkolnych, w których uczestniczyliście? I teraz chciałbym wam zadać kilka pytań: jaka jest wasza postawa wobec lekcji religii? Czy jesteście przejęci katechizacją tak jak dwunastoletni Jezus w świątyni? Czy uczęszczacie pilnie na naukę religii w szkołach i parafiach? Czy w tym pomagają wam wasi rodzice?

Jezus dwunastoletni tak bardzo przejął się tą katechezą w Świątyni jerozolimskiej, że poniekąd zapomniał nawet o swoich rodzicach. Maryja i Józef w drodze do Nazaretu, wracając wraz z innymi pielgrzymami, zorientowali się, że Jezusa nie ma w gromadzie idących z nimi dzieci. Dość długo trwało poszukiwanie. Zawrócili z drogi i dopiero na trzeci dzień znaleźli Go w Jerozolimie w Świątyni. "Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie" (Łk 2, 48). Jakże przedziwna jest odpowiedź Jezusa i jakże zastanawiająca! Mówi: "Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2, 49). Była to odpowiedź trudna do przyjęcia. Ewangelista Łukasz dodaje tylko, że Maryja "chowala wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (2, 51). Była to bowiem odpowiedź, która miała się wyjaśnić później, kiedy Jezus był już dorosłym mężczyzną, kiedy zaczął nauczać i kiedy potwierdził, że dla sprawy swojego Ojca jest gotów ponieść wszelkie cierpienie, a nawet śmierć na krzyżu.

Z Jerozolimy Jezus wrócił z Maryją i Józefem do Nazaretu i był im posłuszny (por. Łk 2, 51). O tym okresie, poprzedzającym publiczne nauczanie Jezusa, Ewangelia podaje tylko, że "czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi" (Łk 2, 52). (...)

Jest On tym samym, który później, jako trzydziestoletni mężczyzna zacznie głosić słowo Boże, otoczy się kręgiem dwunastu Apostołów, będą za Nim podążały rzesze ludzi spragnionych prawdy. Będzie On co krok potwierdzał swoją niezwykłą naukę znakami mocy Bożej: będzie przywracał wzrok niewidomym, uzdrawiał chorych, a nawet wskrzeszał zmarłych. Wśród tych przywróconych do życia będzie dwunastoletnia córka Jaira, a także syn wdowy z Nain, którego Pan Jezus oddał żywego płaczącej matce.

Tak. To narodzone Dzieciątko, stawszy się dorosłym, jako wielki Nauczyciel Bożej Prawdy *okaże szczególną miłość dzieciom*. Powie Apostołom: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im", i doda: "do takich bowiem należy królestwo Boże" (Mk 10, 14). Innym razem, przed spierającymi się o pierwszeństwo Apostołami, Jezus postawi dziecko i powie: "Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18, 3). Wypowie wówczas słowa, które zawierają w sobie bardzo surowe ostrzeżenie: "Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza" (Mt 18, 6).

Jak ważne jest dziecko w oczach Pana Jezusa! Można by wręcz powiedzieć, że *Ewangelia jest głęboko przeniknięta prawdą o dziecku*. Można by ją nawet w całości odczytywać jako "Ewangelię dziecka".

Co to znaczy: "Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego"? Czyż *Pan Jezus nie stawia dziecka za wzór* także ludziom dorosłym? Jest coś takiego w dziecku, co winno się odnaleźć we wszystkich ludziach, jeżeli mają wejść do królestwa niebieskiego. Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości. Tylko tacy mogą odnaleźć w Bogu swojego Ojca i stać się za sprawą Jezusa również dziećmi Bożymi. (...)

Wy, chłopcy i dziewczynki, jesteście synami i córkami waszych rodziców. A Bóg pragnie, byśmy wszyscy byli Jego dziećmi przybranymi przez łaskę. (...)

ciąg dalszy na str. 20





ODWRÓCIŁA SIĘ KARTA HISTORII:

## GEN. STANISŁAW MACZEK NIE ŻYJE!

Generał Stanisław Maczek zmarł w Edynburgu, w nocy z 10 na 11 grudnia, w śnie, w 102 roku życia i prawie w przeddzień swoich 103-letnich urodzin. W tym wieku jego śmierć nie mogła być niespodzianką, ale okryła żałobą nie tylko Jego byłych podkomendnych, oficerów i żołnierzy Pierwszej Dywizji Pancerniej lecz również, sądząc po tłumach obecnych na pogrzebie, licznych Belgów, Holendrów i Brytyjczyków.(...)

Ceremonie pogrzebu rozpoczęły się w Edynburgu, gdzie odprawiona została w Katedrze uroczysta Msza św. Tego samego dnia, 21 grudnia, ciało Generała przewieziono zostało, specjalnie przez Holendrów frachtowanym samolotem do Bredy. W dniu 22 grudnia trumna ze zwłokami wystawiona była przez cały dzień, aż do godz. 21 w Ratuszu, gdzie setki osób przedefiladowały tego dnia, by złożyć hołd zmarłemu.

W dniu 23 grudnia uroczysta Msza św. została odprawiona w Katedrze Bredy

przez czterech biskupów, pośród których byli: Biskup Bredy oraz Biskup Polowy Wojsk Polskich. Żołnierze I Dywizji mieli zarezerwowane miejsca w głównej nawie Katedry, która wypełniona była po brzegi tłumem Belgów, Holendrów i Brytyjczyków przybyłych, by złożyć hołd zmarłemu.

Mundury paradne oficerów wojsk sprzymierzonych tworzyły barwne plamy na tle żałobnej szarości. Przybyli reprezentanci Królowej Holandii i Prezydenta Rzeczypospolitej. Po Mszy św. trumna ze zwłokami przewieziona została na cmentarz wojskowy, gdzie honory oddawały, Kompania 11- Dywizji Kawalerii Zmotoryzowanej z Żagania, która odziedziczyła tradycje Pierwszej Pancerniej oraz kompania holenderska. Oprawa muzyczna uroczystości zapewniona była przez Orkiestrę Wojska Polskiego.



foto.: A. Pakulski

Pochylone sztandary, jak i trzykrotna salwa honorowa salutowały, przy dźwiękach hymnu narodowego, złożenie trumny do grobu. Odwróciła się karta historii.

Zbigniew ROSIŃSKI

## POGRZEB GENERAŁA

Zgodnie z jego wolą Generał Maczek został pochowany w Holandii, w mieście Breda, na cmentarzu Pierwszej Dywizji Pancerniej, na którym spoczywają żołnierze polscy polegli w walkach o to miasto 50 lat temu.

Pogrzeb odbył się dnia 23 grudnia 1994r. Organizacją ceremonii pogrzebowej zajęły się władze polskie i holenderskie, a szczególnie zarząd miasta Bredy, przy współudziale duchowieństwa holenderskiego i polskiego oraz wojska obydwóch państw.

Ceremonia pogrzebu, opracowana była, i to doskonale, do najmniejszych szczegółów, lecz bez sztywności protokolarnej. Po prostu każdy był na swoim miejscu, otoczony atmosferą niemalże rodzinną. Miasto Breda po pięćdziesięciu latach pamiętało o swoim Obywatelu Honorowym i żegnało Go właśnie, jak jednego ze swoich bliskich.

Już przy wjeździe do miasta widać było na wielu domach i wieżach chorągwie polskie i holenderskie opuszczone w pół masztu. Na placu zbiórki czekały autokary wojskowe by przewieźć przybyłych na pogrzeb do Katedry, w której przygotowano dla wszystkich miejsca siedzące.

Dwadzieścia pocztów sztandarowych stanęło z obu stron trumny, na której leżały ordery i odznaczenia, a wokół kwiaty i wieńce. Był wieńiec od Prezydenta Polski, Lecha Wałęsy, od Premiera rządu polskiego, od miast, które Dywizja Generała Maczka wyzwalała, była, między wielu innymi, wiazanka z Belgii od kobiet-żołnierzy AK z obozu Oberlangen, uwolnionego w kwietniu 1945 r. przez dywizyjny 2-Pułk Pancerny. Poczet sztandarowy kobiet, byłych jeńców Oberlangen, przyjechał z Warszawy. Z Polski również, z Żagania i z Warszawy przybyły wspaniale się prezentujące 2 poczty sztandarowe i kompania honorowa.

Żałobna Msza Święta koncelebrowana była przez 3 biskupów : 2 holenderskich i jednego polskiego (biskup polowy generał brygady ks. Sławoj Leszek Głódź). Nabożeństwo odprawiane było po łacinie oraz w języku holenderskim i polskim, przy



foto.: A; Pakulski

muzyce organów i śpiewie wspaniałego chóru. Przemawiali biskupi, burmistrz Bredy, prezes Federacji Kół Dywizyjnych Witold Deimel, szef kancelarii odczytał po polsku orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy. Przemówienia zakończył, pożegnaniem swego ojca, syn Generała.

Zaczął się pogrzeb. Trumnę przewieziono na odległy o 4-5 km cmentarz, gdzie już uprzednio przybyły poczty sztandarowe, polska orkiestra wojskowa i kompanie honorowe, holenderska i polska.

Wśród przybyłych na pogrzeb wyróżniali się galowymi strojami wyżsi oficerowie holenderscy, brytyjscy, kanadyjscy ... Byli liczni przedstawiciele państw sprzymierzonych i oczywiście weterani. Wszyscy zostali przewiezieni ulicami miasta, całkowicie zamkniętymi dla jakiegokolwiek ruchu, pilnowanymi przez policję i wojsko, poprzedzani motocyklami. Po opuszczeniu autokarów, na kilometr przed cmentarzem, sformował się pieszy orszak, postępujący w takt uderzeń w okryte kirem bębny. Wzdłuż szosy, za barierami, stała w kilku szeregach ludność miejscowa. Podczas gdy orkiestra grała marsza żałobnego Chopina, ośmiu holenderskich żołnierzy wniosło trumnę





otoczoną, holenderskimi i polskimi oficerami z wydobytymi szablami, a poprzedzaną szeregiem holenderskich wojskowych, niosących poduszki z orderami Generała i sztandarem polskiej kompanii honorowej. Za trumną postępowała Rodzina Zmarłego i reszta orszaku (kilkaset osób). Na cmentarzu biskupi odprawili egzekwie, po czym były przemowy w językach polskim i holenderskim. Trąbka odegrała "Last Post", pluton kompanii honorowej oddał 3 salwy karabinowe. Hymn polski zakończył część oficjalną. Według przedwojennego regulaminu, zgodnego z tradycją

żołnierską, orkiestra zagrała po pogrzebie marsza o żywej, energicznej melodii, przy której odmaszerowało wojsko, z wyjątkiem warty honorowej.

Generał Maczek, opisując pogrzeb majora Maciejowskiego, dowódcy 10 PSK, poległego na "Maczudzie" w bitwie Falaise-Chambois, napisał: "Nastrój był poważny, ale nie przygnębiający". Tymi słowami, myślę, można zakończyć wspomnienie pogrzebu Generała Maczka, dobrego, mądrego i sprawiedliwego dowódcy, który już za swego życia przeszedł do legendy.

opr. mjr Janusz PAKULSKI

## POŻEGNANIE GENERAŁA

Łatwo jest napisać czyjś życiorys: urodził się tego a tego roku, chodził do szkoły tu i tam, był oczywiście wzorowym uczniem itd.

Życiorys Generała Maczka wymaga jednak głębszego zastanowienia się nad życiem tego wyjątkowego dowódcy i człowieka. Podaję tu kilka wspomnień z wojny na kontynencie (1944-1945), które są dość charakterystyczne dla naszego głównego "Bacy" - prawdziwego opiekuna jego wilczych owieczek.

Jak sam Generał o tym pisał, wychowała go literatura polska: Sienkiewicz, Żeromski. Wspomina on, że przeszedł zwykłą chorobę wieku chłopięcego: "był" kolejno Skrzetuskim, Kmicicem, Rozłuckim... Literatura ta, jak i późniejsze studia uniwersyteckie przyczyniły się do właściwego stosunku przyszłego dowódcy do swych podwładnych.

W czasie działań wojennych nie spotkałem nigdy Generała, choć często odwiedzał on oddziały bojowe. Byłem wtedy dowódcą baterii 25-funtówek i Generała znałem jedynie z jego rozkazów, które do mnie docierały. Pozwoliły mi one poznać go w działaniu.

Na przykład, taki epizod, który był jednocześnie moim osobistym przeżyciem: Natarcie 8-batalionu piechoty na laszek Quesnay, w którym brałem udział jako obserwator artyleryjski (byłem tam ranny), przyniosło pewne straty. Generał Maczek szybko zorientował się w sytuacji, natarcie odwołał i przekonał dowództwo korpusu, że atak ma tylko wtedy szanse powodzenia, gdy będzie przeprowadzony co najmniej przez

brygadę. Niemcy bowiem laszek Quesnay zmienili w potężną redutę. Nawiasem mówiąc, życie potwierdziło słusność spostrzeżenia Generała Maczka, później, nowo zaangażowana brygada piechoty kanadyjskiej, pomimo wsparcia artylerii i lotnictwa, lasku tego nie zdobyła.

Drugim takim epizodem było zakończenie bitwy normandzkiej, gdy Dywizja, zamykająca Kocioł Chambois, sama otoczona była przez przeważające siły wroga. Generał Maczek potrafił postarać się, aby dowództwo kanadyjskie natychmiast dostarczyło jej, niezbędne do walki, dodatkowe zaopatrzenie, co wzmacniając siły Dywizji, ograniczyło jej straty.

Trzeci epizod, który sobie przypominam, to bitwa o Kapelsche Veer. Ten przyczółek niemiecki nad Mozą usiłowała Dywizja zlikwidować na przełomie grudnia 1944 i stycznia 45 r., ale bez powodzenia. Znow mieliśmy poważne straty i Generał Maczek przekonał dowódcę 1- Korpusu, gen. Crocker'a o konieczności użycia znacznie większych sił. Przyczółek ten zdobyła wreszcie grupa bojowa, stworzona z 2 batalionów piechoty i z 2 pułków pancernych, należących do 4-dywizji kanadyjskiej przy wsparciu 11 pułków artylerii.

Czuliśmy wszyscy dobrze, że dla Generała Maczka troska o żołnierza nie była sprawą administracyjną: to było prawdziwe zainteresowanie losem kierowcy czołga, strzelca czy radiotelegrafisty; istotna troska o życie Staszka, Kazka czy Antka, z którym współdziałał od lat.

Czołem, Panie Generale!

Mjr Janusz PAKULSKI  
1-Polska Dywizja Pancerna

## PAMIĘĆ O POWSTANIU WARSZAWSKIM TRWA W BELGII NADAL

*Koło Armii Krajowej w Belgii postanowiło, także poza rocznicowymi uroczystościami, przez cały rok upamiętniać 50-lecie Powstania Warszawskiego, szeroko informując społeczeństwo belgijskie o jego przebiegu, genezie i znaczeniu.*

16.11.1994. Koło Studentów - historyków na Uniwersytecie Katolickim w Louvain-La-Neuve zorganizowało wieczór, poświęcony Powstaniu Warszawskiemu. Po wyświetleniu filmu i po odczycie Janiny Pierre-Skrzyńskiej wywiązała się żywa dyskusja, w której, ze strony Akowców brali udział Jolanta Grenet, Barbara Pakulska, Janina Pierre-Skrzyńska i Stanisław Sierakowski. Wśród słuchaczy było kilku Polaków, studiujących na Uniwersytecie w Louvain-La-Neuve.

23.11.1994. Koło Inżynierów dyplomo-

wanych na Uniwersytecie w Liège poświęciło jedno ze swych popołudniowych zebrań-dyskusji tematowi Powstania Warszawskiego. Po odczycie wygłoszonym przez Janinę Pierre-Skrzyńską z wyświetlaniem diapozytywów, wywiązała się dyskusja. Organizatorzy, zainteresowani poruszeniem problemem, poprosili o następny odczyt na temat kobiet-jeńców wojennych w obozach niemieckich.

30.11.1994. Dzięki inicjatywie pana Ambasadora Jana Kułakowskiego, Szefa Polskiej Misji przy Unii Europejskiej, odbył się w salonach Misji w Brukseli odczyt Janiny Pierre-Skrzyńskiej, przedstawiający historię Powstania Warszawskiego oraz stosunki dyplomatyczne między aliantami przed i podczas Powstania. Na pytania zadawane przez słuchaczy odpowiadali: Joanna Grenet, Janina Pierre-Skrzyńska i Stanisław

Sierakowski.

W ciągu najbliższych miesięcy będziemy nadal informować społeczeństwo belgijskie o historii Powstania Warszawskiego. W lutym przewidziane są odczyty-debaty w ramach wystawy zorganizowanej w Muzeum Wojska w Brukseli pod tytułem: "Miałem 20 lat w 1945 roku". (otwartej do 14 maja 1995).

W marcu planowany jest odczyt w Ecole Royale Militaire w Brukseli, objęty programem wykładów z historii dla słuchaczy 4- roku Politechniki.

W marcu również Koło Studentów Historyków na Uniwersytecie Wolnym w Brukseli (Cercle d'Histoire de L'ULB) organizuje odczyt-debatę na temat Powstania Warszawskiego.

Janina PIERRE-SKRZYŃSKA  
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego  
50-lecia Powstania Warszawskiego





## BOLESŁAW LACHOWSKI KOMANDOR ZAKONU ŚW. SYLWESTRA

17 grudnia 1994 r. w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli odbyła się uroczystość przekazania zasłużonemu Polakowi, panu Bolesławowi Lachowskiemu, medalu i godności Komandora Zakonu Rycerskiego św. Sylwestra, papieża, w obecności p. Jana Kułakowskiego, ambasadora R.P. przy Unii Europejskiej i przyjaciół.

Mistrzem ceremonii był p. Franciszek Gałązka, prezes Rady Polonii Belgijskiej. Laudację wygłosił dr Stanisław Kozanecki, medal wręczył ks. Leon Brzezina, rektor PMK w Brukseli.

## RETINNE: ŚW. MIKOŁAJ W POLSKIEJ SZKÓLCE

Każda nauka, a zwłaszcza nauka języka, wymaga dużego poświęcenia, ogromnego wysiłku i systematycznej pracy, zarówno ze strony nauczycieli jak i uczniów. Efekty procesu uczenia się nie są zauważalne natychmiast. Niekiedy trzeba specjalnej okazji, by je dostrzec.

Taką okazją do stwierdzenia dużego postępu 10 uczniów z Polskiej Szkołki w Retinne był *Wieczorek św. Mikołaja*, zorganizowany 10 listopada 1994 r. przez Koło Belgijsko-Polskie z Retienne k. Liège.

Na wstępie wieczorku prezes koła, Józef Krajewski, powitał w serdecznych słowach obecne dzieci z polskiej szkółki. Prowadzone przez panią nauczycielkę Katarzynę Dyję dzieci dały popis swojej znajomości polskiego, języka ojców, śpiewając polskie piosenki i deklamując polskie wierszyki.

Do otrzymanych mikołajowych upominków i słodyczy pan konsul Marek Darmas, przybyły na wieczorek z Brukseli, dorzucił słowa szczerzej pochwały i zachwytu nad postępem dzieci w języku polskim w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Dalsza część wieczorku upłynęła przy stołach, obficie zastawionych polskimi specjalnościami, na przyjacielskich rozmowach i wspomnieniach.

*Ks. Tadeusz CZAJA OMI*

## CHARLEROI: DOM POLSKI KALENDARZ:

(*rue de la Villette 63, Charleroi, tel. 071/43.53.33*)

**26.02.1995**, godz. 16.00 - *Wieczorek Polskiej Misji Katolickiej*  
**19.03.1995**, godz. 16.00 - *Wieczorek Chatelineau*

### KSMP Charleroi "Orzeł Biały":

Dnia 3.12.1994 r. odbyło się Walne Zebranie KSMP Charleroi, w obecności Ks. Opiekuna i 7 Członków KSMP. Wybrano nowy zarząd. Skład nowego zarządu: **Prezes:** Yvon Staszak - Rue Paul Pasteur 40, 6030 Goutroux; **Skarbniczka:** Céline de Cooman - Rue de la Gravière 13, 6182 Souvret; **Sekretarka:** Sabine Kawecki - Impasse des Oiseaux 21, 6020 Dampremy. Opiekunem jest Ks. Dejneka Bronisław.

*Kawecki Sabine - Sekretarka*

**Młodzież KSMP** spotyka się w Domu Polskim w każdą sobotę od godz. 17 do 20.

**Lekcje j. polskiego** dla dzieci odbywają się w każdą sobotę od godz. 15 do 17.

**Kurs j. francuskiego** dla dorosłych odbywa się w każdą sobotę od godz. 15 do 17. Lekcje prowadzi Jacques Lalinne, tel. 071/85.36.47.

**Biblioteka** czynna jest w każdą sobotę od godz. 15 do 17.

**Paczki do Polski i Rosji** (będą przyjmowane w dniach):

piątek, 10.02.95 w godzinach od 18 do 20.00  
sobota, 11.02.95 w godzinach od 13 do 17.00  
Piątek, 10.03.95 w godzinach od 18 do 20.00  
sobota, 11.03.95 w godzinach od 13 do 17.00  
Piątek, 31.03.95 w godzinach od 18 do 20.00  
sobota, 1.04.95 w godzinach od 13 do 17.00

## WSPOMNIENIE O ŚP. KS. JÓZEFIE STAŃCO T.J.

Ks. Józef STAŃCO zmarł 27 listopada 1994 roku w Krakowie, w 77 roku życia, 59 roku życia zakonnego i w 46 roku kapłaństwa. Urodził się w Zakopanem 15 lutego 1918 roku. Po szkole średniej, w 1936 roku wstąpił do zakonu OO. Jezuitów prowincji krakowskiej, rozpoczął nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne w Starej Wsi.

Z tych czasów wspominał wzruszającą, gorącą wiarę Ukraińców, ich głęboki kult do Matki Bożej i organizowane pielgrzymki. Jako kleryk został aresztowany przez Gestapo w sierpniu 1940 roku z grupą kolegów i kilku profesorami, osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem, a następnie w Dachau pod Monachium, gdzie przebywał do końca wojny, (29 kwietnia 1945 r - wyzwolenie obozu).

Kończy studia teologiczne i otrzymuje święcenia kapłańskie w Louvain 24 sierpnia 1949 roku. Po święceniach pracuje w duszpasterstwie polonijnym, którego potrzeby w owym czasie były ogromne. Zorganizował ośrodek duszpasterski w Antwerpii, Gandawie i St Nicolas, dokąd regularnie dojeżdżał, odwiedzając rozproszonych Rodaków w diecezji Namur.

W 1955-1957 roztacza przejściowo opiekę duszpasterską nad polskimi wspólnotami w Liège, a potem w Centre w 1958-1959 i w końcu w Limburgii w 1961-1983 (Waterschei, Eisden, Vucht, As).

Troskliwą opieką otaczał młodzież i dzieci (uczył języka polskiego w okręgu Centre i w Limburgii, w Waterschei). Aby móc rozwinąć działalność organizacyjną wybudował świetlicę w

Waterschei, która służyła jako lokal szkolny, miejsce zebrań i imprez Towarzystwa św. Barbary (Stowarzyszenia Mężów Katolickich), Bractwa Matek Żywego Różańca i KSMP.

Istotą jego pracy duszpasterskiej były Msze św., udzielanie sakramentów św., nabożeństwa odprawiane w kościołach parafialnych w różnych miejscowościach oraz opieka nad chorymi i odwiedzanie rodzin. Opiekę zaś nad organizacjami rozumiał jako wyrabianie świadomości chrześcijańskiej i formację duchowo-apostolską. Organizował pielgrzymki i wycieczki. Był gorliwym, zdolnym duszpasterzem emigracyjnym, cenionym zarówno przez przełożonych, jak i wiernych. Odnaczał się nabożeństwem do Matki Bożej; cenił sobie szczególnie różaniec. W ruchliwym życiu polonijnego duszpasterza ta forma modlitwy bardzo mu odpowiadała.

Wesołego, pogodnego usposobienia, przyciągał do siebie ludzi. Lubił śpiewać i opowiadać góralskie gawędy; stąd też przyłgał do niego przydomek "ksiądz góral". Tam, gdzie przebywał, pozostawiał po sobie przyjazny uśmiech i sympatię. Wiernie służył Kościołowi, Rodakom i Ojczyźnie.

*Ks. Bolesław Kurzawa*

*10 grudnia w Maasmechelen została odprawiona Msza św. w intencji śp. Ks. Józefa Stańco, celebrowana przez ks. Mariana Mertę, miejscowego duszpasterza, ks. Jerzego Kaszycę oraz Ks. Rektora, PMK z Belgii. W kazaniu Ks. Rektor mówił o ofiarnej pracy Ks. Józefa na terenie Belgii.*



# CHWAŁA MARYI

Niedawno we Francji przeprowadzono ankietę, dotyczącą wiary społeczeństwa w objawienia Maryi Niepokalanej i cuda dziejące się w Lourdes. 80% ankietowanych zadeklarowało się jako wierzący w te cuda - przy czym - 6% z nich byli to ludzie niewierzący.

W życiu każdego chrześcijanina przychodzi taki moment, kiedy u boku Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga pojawia się postać Maryi, Matki Bożej z woli Ojca. Moment ten przychodzi na każdego w innym dniu jego życia, i bywa różnie przez niego odbierany i interpretowany. Najlepiej jeśli przychodzi do nas, gdy jesteśmy jeszcze dziećmi - odbieramy go wtedy w sposób najbardziej naturalny i od tego momentu buduje się w nas powoli coraz to głębsze pojmowanie roli Niepokalanej w Bożym Planie Zbawienia Człowieka.

Bywa też inaczej - że zaczynamy zauważać Maryję w czasie naszej dojrzewającej młodości i wtedy Ją porównujemy z innym ludźmi, bo jest to w życiu człowieka przede wszystkim czas porównań.

I bywa też, że Niepokalana czeka, by się nam objawić aż do wieku naszej pełnej dojrzałości - i jest to moment bardzo trudny w naszym życiu, gdyż niejednokrotnie wymaga od nas przewartościowania całej naszej wiary, budząc wiele obaw, co do zachowania hierarchii ważności świętych osób, zaangażowanych w Boże sprawy. Pytamy wtedy siebie: "No, a Jezus?", lub też prosimy: "Do kogo teraz się modlić - do Niego, czy do Niej?". I stajemy przed problemem, który widzimy jako zagrożenie dla naszej wiary w Boga w Trójcy Jedynej. Czasem rozwiązujemy prywatnie to nasze wewnętrzne zakłopotanie, powierzając w ręce Maryi sprawy, według nas, bardziej błahe, rezerwując kwestie najważniejsze, o ile czas na to pozwoli, do "omówienia" z Jezusem. Owszem, pozostajemy w kontakcie z Maryją, jako pomocą dla naszego zbawienia, ale w nawiasie.

I wydaje się, że z punktu widzenia naszej wiary w Boga jest to rozwiązanie właściwe. Nie jednak, gdy chodzi o miłość. Bóg przecież - każda z trzech Osób Trójcy Świętej - nie tylko o wiarę naszą prosi. Bóg pragnie być kochany, tak jak sam nas od początku ukochał. Bo Bóg jest Bogiem-Miłością a nie Bogiem-do-Wiary. Zaś z miłości naszej ku Niemu wypływa z kolei nie nasza wiara w Niego samego, lecz to, że my wierzymy Mu we wszystkim; tak więc wówczas nasza oparta w miłości postawa życia nie jest deklaracją pewnego światopoglądu, lecz prostym wypowiedzeniem w sercu swoim słów: "Boże, Ojcze, Synu, Duchu Święty - ja Tobie ufam i rób ze mną co chcesz!". I wtedy Bóg jest tak dobry, że aby móc w nas działać i czynić cuda, potrzebuje tylko naszego zaufania.

Jaką istotą była Maryja Niepokalana, Matka Pana Jezusa, w mniejszym lub większym stopniu wiemy, lub się tego domyślamy, na tyle na ile pozwala nam nasze własne ograniczenie. Najpiękniejsza z istot ludzkich, wybrana i namaszczone przez Boga Ojca jeszcze przed swym zaistnieniem, pozostała wierna swemu wybraństwu na wieczność, pomnażając tym samym Swoją Chwałę, Chwałę Swego Stwórcy i Pana. Weszła najbliżej w krąg światła Bożej Miłości i została przez Niego umiłowana najpełniej, nieskończenie - czyli w sposób, w jaki Bóg pragnie umiłować Swoje stworzenie. Maryja, poprzez Swe całkowite i nieskończone zawierzenie Bogu, stała się dla całego stworzenia przykładem Nieskończonej Mocy Bożej Miłości.

Pytamy: "I jak to się teraz ma do nas, gdy schodzimy z tych wyżyn na ziemię? Odpowiedź na to nie jest trudna, jeżeli tylko pamiętamy o podstawach naszej wiary - że zostaliśmy stworzeni na obraz Boży i że Bóg mieszka w nas. W nas wszystkich nawzajem - we mnie, w tobie i w nim. I że przebywając ze sobą nawzajem, przebywamy zawsze z Bogiem, który jest Miłością. Czyli przebywając z drugim człowiekiem,

przebywam z Miłością. Czyli przebywając z Miłością, kocham Ją w drugim człowieku. A skoro w nim jest Miłość, to znaczy, że jest on ukochany przez Boga. Czyli Boża Miłość, która jest w nas obu powoduje, że my ludzie kochamy się między sobą - i kochając Boga możemy drugiemu człowiekowi ofiarować zapaloną w nas przez Boga już, naszą własną miłość. W ten sposób ten pozornie podwójny, Bożo-ludzki strumień miłości, będący w nas w rzeczywistości Nadzwyczajnym Darem Ducha Świętego, trwa nie tylko w samym świecie, ale co ważniejsze, w każdym naszym osobistym, indywidualnym kontakcie z drugim człowiekiem. I tak to już na ziemi zaczyna formować się w nas i doskonalić Królestwo Boże.

Maryja Niepokalana jest stworzeniem Bożym, pełnym Boga, które ukochać możemy tylko pod warunkiem, że w ogóle potrafimy i pragniemy kochać stworzenia Boże, a zwłaszcza drugiego człowieka, w którym Pan Bóg objawia się nam wyraziście.

Nie wzbudzamy w sobie miłości do Maryi, jeśli nie ma w nas miłości do innych ludzi. Bo Maryja jest i pozostanie człowiekiem, najpierwszym w Bożym Planie Zbawienia, ale zawsze i na wieki naszą Najchwalebniejszą Siostrą, i właśnie przez to Niezastąpioną Matką. A miłość nasza do Niej będzie zawsze miłością do Kogoś, kto ubogacony Swą Niepokalaną Naturą, jest jednak jednym z nas, a więc jest nam najbliższy, rozumie nas po naszemu i jest z nami. Natomiast siła naszej miłości ku Niej zależy od naszej miłości do Boga samego, ponieważ tylko w Nim możemy kochać kogokolwiek. A kochając Boga z całych swoich sił, i wiedząc przy tym, że Maryja jest Tą Bogu Najmilszą, pragniemy i my na swoją miarę ukochać Ją jak najmocniej, właśnie tą naszą miłością powiększając Chwałę Boga Samego. Bo właśnie w tym zawiera się nasza pełna akceptacja Bożego Działania i pełne zawierzenie Planom Ojca. Tak więc Maryja Niepokalana, Wybrane Stworzenie Boże, okazuje się nie tylko Naszą najlepszą orędowniczką z woli Ojca i Swojej własnej, ale jednocześnie od naszej strony okazuje się także probierzem naszej własnej wiary: czy potrafimy ukochać Tę, którą kocha sam Bóg.

Maryja, Niepokalane Poczucie, Matka w Świętej Rodzinie, Matka Bolejąca z Golgoty, Umocnienie Apostołów przed Dniem Pięćdziesiąticy, Wniebowzięta i Ukoronowana na Królową Nieba i Ziemi - jest obdarzona Pełnią Chwały Bożego Stworzenia na Wysokościach. Ale Jej Chwała jest w naszych rękach. A właściwie przez Nią Samą została ofiarowana nam do pomnożenia lub pomniejszenia. Całkowicie upadabniając się do Swego Stwórcy, nadal nie pozostawia nic dla Siebie Samej, nadal ofiarowuje dla nas z Siebie wszystko. Objawia się nam nieustannie, by jak najskuteczniej przyciągnąć nas wszystkich do Swego Syna, byśmy i my byli tam gdzie Ona. Ale Jej Chwała pozostaje stale w naszych rękach - jest rozrzucona w świat, w te tysiące i miliony dusz wiernych i niewiernych, w te zgromadzone w zakony, w formacje duchowne i świeckie, w różańce, litanie i akty strzeliste; ale także w tych protestujących, tych nie akceptujących, nie ufających, czy nawet walczących.

Chwała Maryi, tak jak Chwała Boża, znajduje się na dwóch przeciwstawnych szalach wagi ludzkiej woli, na których może przeważać albo miłość, albo jej brak. A nasze ludzkie ręce, pełne Chwały Nieba, muszą wybrać - albo będą Ją pomnażać, bo do tego zostały stworzone, albo odrzucają Ją za siebie, gdzie być może podniosą Ją inne ręce, pomnażając Nią i Tę Chwałę, którą już wcześniej otrzymały. Tylko, że wtedy my pozostaniemy z pustymi rękami, bo nikt nam nie dał do rąk nigdy niczego innego, prócz darów Chwały Bożej.

"Dozwoł mi chwalić Cię o Panno Przenajświętsza. I daj mi moc przeciwko nieprzyjaciółom Twoim. Amen". (św. Maksymilian)

Andrzej WAWRYKÓW



# KS. PROF. MICHAŁ SOPOĆKO

w dwudziestą rocznicę śmierci

*Trudno wyobrazić sobie bardziej dopełniające się role, jakie w historii nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, były udziałem, dziś już błogosławionej, Siostry Faustyny i księdza Michała Sopoćki. Szerszemu ogółowi wiernych jest on niestety mało znany, stąd istotne będzie podanie tutaj jego krótkiej noty biograficznej.*

Urodził się w 1888 r.; Świecenia kapłańskie: 1914 r.; Wikariusz: 1914-1918 r.; Kapelan Wojska Polskiego: 1918-1932 r.; Doktorat z teologii: 1927 r.; Ojciec duchowny w Seminarium w Wilnie: 1927-1932 r.; Profesor teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku: 1928-1962 r.

Jego prace opublikowane drukiem liczą 190 pozycji. Energiczny, doskonały organizator, brał czynny udział w wielu duszpasterskich akcjach. Potrafił jednocześnie pełnić kilka funkcji. Był też ks. Sopoćko przez długie lata spowiednikiem wielu Zgromadzeń męskich i żeńskich. Miał tu ogromne doświadczenie.

\*\*\*\*\*

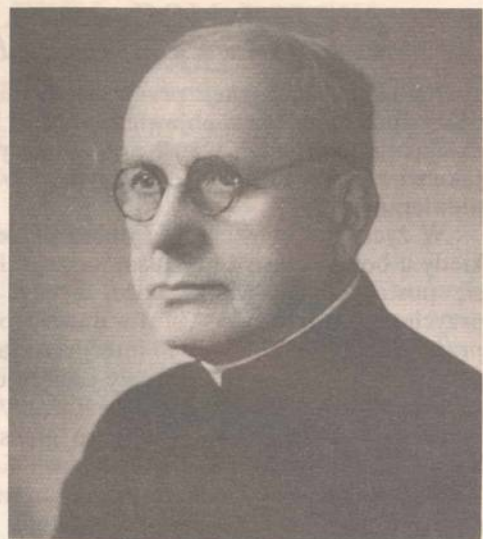
W 1933 r. w Wilnie, ukłękła przy konfesjonale ks. Sopoćki zakonnica, siostra Faustyna, prosta wiejska dziewczyna po zaledwie czterech oddziałach ówczesnej szkoły powszechnej. Spotkanie to stanowiło w jego życiu przełom. O ks. Sopoćce będzie się jeszcze dużo mówiło i pisało. Ale najważniejsze jest to, co napisała o nim w swoim Dzienniczku S. Faustyna, a zwłaszcza co jej powiedział o nim Pan Jezus, ale nie wybiegajmy naprzód.

S. Faustyna jest przytłoczona żądaniami Pana Jezusa, które są ponad jej możliwości. No bo jak, przeznaczona do najniższych posług w Zgromadzeniu siostra konwerska, ma zabrać się do malowania obrazu Zbawiciela i do ustanawiania w Kościele nowego święta? A może te widzenia są tylko złudą? Otoczenie zaczyna traktować ją już jako histeryczkę i co gorsze, przygodni spowiednicy nie dają jej ani światła, ani pociechy. Żądania Pana Jezusa stają się coraz bardziej naglące. S. Faustyna cierpi i modli się gorąco o kierownika duszy, o radę, światło i pomoc. - "Poznałam w Księdzu Sopoćce tę pomoc Bożą - napisze później S. Faustyna - Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: "Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi".

Aby S. Faustyna nie miała najmniejszych wątpliwości kim ma być dla niej ks. Sopoćko, Pan Jezus wielokrotnie ją przestrzegał i napominał słowami: "Dałem ci go wpierrw, nim cię tutaj przelożeni przysłali. Jak będziesz postępować ze spowiednikiem, tak Ja będę postępował z tobą. Jeśli będziesz się ukrywać przed nim, chociaż by to była najmniejsza łaska Moja, to i Ja ukryję się przed tobą i pozostaniesz sama..." - "... wszelkie uchybienie przeciw niemu, Mnie Samego dosięga." - "... Ja ci odpowiem przez usta jego, bądź spokojna." - "...oto wierny sługa Mój, on ci dopomoże spełnić Moją wolę tu na ziemi".

Dla dokładniejszego poznania stanu duszy swojej penitentki, ks. Sopoćko, kazał jej spisywać swoje przeżycia, a skierowane do niej słowa Pana Jezusa, podkreślać. Tak powstał Dzienniczek. W miarę upływu czasu i czytania przekazywanych mu zapisków, ostrożny, sceptyczny i pełen wątpliwości ks. Sopoćko, poddał swoją penitentkę wielu próbom, by sprawdzić jej szczerłość i stan psychiczny. Tu pozbył się wszelkich wątpliwości. - "Jeżeli te rzeczy, które mi mówisz, prawdziwie od Boga pochodzą, to przygotuj duszę swoją na wielkie cierpienia - powiedział S. Faustynie. Spotkasz się z nieuznaniem, z prześladowaniem, będą na ciebie patrzeć, jak na histeryczkę, dziwaczkę, ale Bóg łaski Swojej nie poskąpi. Prawdziwe dzieła Boże zawsze napotykać na trudności i nacechowane są cierpieniem. Jeżeli Bóg będzie chciał coś przeprowadzić, czy wcześniej, czy później przeprowadzi, pomimo trudności przeprowadzi, a ty tymczasem uzbrój się w wielką cierpliwość".

Pozostało zbadanie zgodności słów i poleceń Zbawiciela z Pismem św., z Nauką Kościoła, by rozstrzygnąć o prawdziwości widzeń S. Faustyny. Pozostało tych zleceń zrealizowanie. Z woli Bożej, miał temu poświęcić resztę swojego życia ks. Sopoćko. Tu zaczęła się jego długa, droga krzyżowa. Przebył ją pokornie, cierpliwie i z odwagą, jaką może dać tylko bezgraniczna ufność Miłosiernemu Zbawicielowi. Oto, co o tej drodze pisze S. Faustyna. - "W pewnym dniu ujrzałam swojego spowiednika wewnątrznie, jak wiele cierpieć będzie. Przyjaciele opuszczają cię, a wszyscy sprzeciwiać ci się będą i siły fizyczne zmniejszą. Widziałam cię, jako grono winne, wybrane przez Pana i rzucone w prasę cierpień. Dusza twoja ojczy, będzie przepełniona wątpliwościami w pewnych momentach, co się tyczy tego dzieła i mnie. I widziałam jakoby ci się Bóg sprzeciwiał i zapytałam się Pana



czemu tak z nim postępuję, że mu niejako utrudniał, to co nakazuje. I powiedział Pan: tak postępuję z nim na świadectwo, że dzieło to Moim jest. Powiedz mu, niech się nie lęka niczego. Wzrok Mój jest zwrócony dzień i noc na niego. Tyle koron będzie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam".

Tymczasem ks. Sopoćko krząta się i zabiega około zrealizowania żądań Pana Jezusa. Obraz został namalowany, artykuły, kazania, obrazki z modlitwami za pozwoleniem hierarchii... Najbliższą tych prac była S. Faustyna. Oto co ona o nich pisze: - "Widząc poświęcenie i trud Ks. dr Sopoćki w tej sprawie, podziwiałam w nim cierpliwość i pokorę; wiele to wszystko kosztowało, nie tylko trudów i różnych przykrości, ale i wiele pieniędzy, a jednak na wszystkołożył ks. dr Sopoćko. Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia wpierrw, nim ja Boga o to prosiłam. - Zrozumiałam, że Bóg da mi moc do spełnienia dzieła tego, pomimo trudności i przeciwności. Dusza ta, miła Bogu, jest ukrzyżowana wielorakimi cierpieniami... Ks. Sopoćko musi być przez Boga bardzo umiłowany. Mówię to dlatego, bo doświadczyłam, jak bardzo się Bóg za nim upomina w pewnych momentach, widząc to, cieszę się niezmiernie, że Bóg ma takich wybrańców". I dalej: - "W pewnym momencie widziałam ks. Sopoćkę modlącego się, który rozważał sprawy te: ujrzałam, jak nagle zarysował się krąg światła nad głową jego. Chociaż przestrzeź nas dzieł, często go widzę, szczególnie jak pracuje przy biurku, pomimo zmęczenia". Za wysiłki swojego spowiednika, S. Faustyna dziękuje Panu Jezusowi: - "Jezu mój, Ty widzisz jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu



Bożemu".

A co o ks. Sopońce mówi do Siostry Faustyny Pan Jezus? - "Myśl jego jest ściśle złączona z myślą Moją, a więc bądź spokojna o dzieło Moje, nie dam mu się pomylić, a ty nic nie czyni bez jego pozwolenia". - "... jest to kapłan według Serca Mojego, miłe mi są wysiłki jego. Widzisz, córko moja, stać się musi, a to com ci przyobiecwał, dotrzymuje. Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udreńczonych; przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć dla Miłosiedzia Mojego, a przez to dzieło Miłosierdzia więcej dusz do mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzeszał, aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez to dzieło pracował będzie do końca świata". A więc świętość? Z całą pewnością.

Na zakończenie jeszcze jedno widzenie S. Faustyny: - "W pewnej chwili wieczorem, kiedy weszłam do celi, ujrzałam Pana Jezusa wystawionego w monstrancji, jakoby pod gołym niebem. U stóp Pana Jezusa widziałam swego spowiednika, a za nim wielka liczba duchownych, najwyższych, których stroje nigdy nie widziałam, tylko w widzeniu. A za nimi różne stany duchowne; dalej widziałam wielkie tłumy ludzi, których okiem ogarnąć nie mogłam. Widziałam z Hostii wychodzące te dwa promienie, jakie są w tym obrazie, które się ściśle złączyły ze sobą, ale się nie pomieszały i przeszły do rąk mego spowiednika, a później do rąk tych duchownych i z ich rąk przeszły do ludzi i wróciły do Hostii... i w tej chwili ujrzałam się w celi jako weszłam".

W październiku 1938 roku, umiera w Krakowie S. Faustyna. W niecały rok później wybuchła druga wojna światowa. Pięć lat grozy. Giną miliony ludzi. W najtrudniejszych warunkach, jakie można sobie wyobrazić, Ks. Sopońko znajduje jeszcze czas na pisanie kilkutomowej pracy o Miłosierdziu Boga w Jego Dziełach.

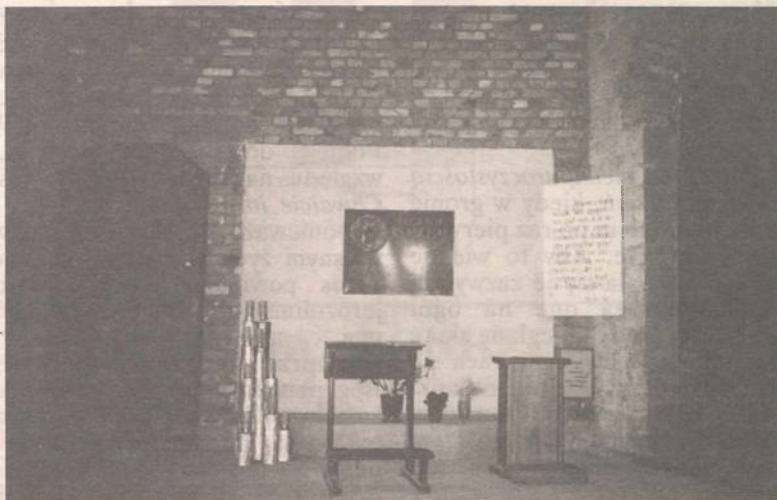
Ale to już inny temat.

Po wojnie następuje błyskawiczne rozprzestrzenienie się kultu Bożego Miłosierdzia w formach przekazanych przez S. Faustynę. Było tu dużo entuzjazmu, przy ogromnym braku rozwagi, przezorności i koordynacji podejmowanych różnych akcji. Niedokładne tłumaczenia fragmentów Dzienniczka S. Faustyny na obce języki, zawierały nieraz doktrynalne błędy. Rozpowszechnianie tego w ogromnych ilościach broszurek i ulotek wypaczało

sens i cel posłannictwa S. Faustyny. Wymagające tu więcej czasu, niezbędne teologiczne pogłębienie kultu, nie nadążało za szybkością jego rozpowszechnienia.

Coraz częściej podupadający na zdrowiu ks. Sopońko, usiłował kierować rozwojem Nabożeństwa i ochraniać go od groźących mu niebezpieczeństw, a rysowały się one coraz to wyraźniej. Pisał listy, przestrzegał, doradzał, przekonywał, prosił, ale na bieg wypadków dużego wpływu nie miał. I w niego to uderzył pierwszy grom.

W 1958 roku Święte Oficjum udziela mu *gravissimum monitum*, by więcej nie pisał i nie mówił. Rok później, *Notyfikacja* tegoż Św. Oficjum zabrania szerzenia kultu w formie przekazanej przez S. Faustynę. Radykalne te decyzje okazały się później konieczne dla należytego ukierunkowania rozwoju Nabożeństwa, ale wtedy nikt jeszcze o tym nic nie wiedział. Ponad czterdzieści lat swoich



wysiłków zobaczył ks. Sopońko w gruzach. Choć zniszczenie to było pozorne - by powiedzieć za S. Faustyną - ale cierpienie jej spowiednika rzeczywiste i straszne. To była noc jego duszy.

Pełna pasji i często zaciekle polemika dotycząca zakazów Św. Oficjum, przesłaniała pozytywne strony nowej sytuacji. Nie przedstawiała się ona wcale tak źle, jak ją na ogół widziano. Zakazy bowiem nie dotyczyły nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, jako takiego, a tylko jego form i nie formułowały przeciwko osobie S. Faustyny żadnych zarzutów. Należało tylko jaśniej ukazać czym w swojej istocie jest Boże Miłosierdzie i potrzebę uczczenia Go w osobnym święcie. Należało uporządkować pisma S. Faustyny i skompletować dokumenty, jej dotyczące. Wykazać, że pisma te nie zawierają żadnych doktrynalnych błędów, odwrotnie, ukazują Miłosierdzie Boże w jaśniejszym i pełniejszym blasku. Ale tu potrzeba było kompetentnych specjalistów z różnych dziedzin. Zajęła się tym pilnie część hierarchii i teologów. Za wszystkim stał

ks. Karol Kardynał Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II, autor późniejszej encykliki o Bogu bogatym w Miłosierdzie.

Coraz bardziej sędziwy już, ks. Sopońko był duszą tych prac. Pisał artykuły, brał udział w różnych sympozjach, biblijnych i teologicznych konfrontacjach. Na rezultaty wszystkich tych prac, nie trzeba było długo czekać. O tym okresie życia ks. Sopońki napisała w swoim Dzienniczku S. Faustyna: - "Widzę radość jego, której nic uszczerbku nie sprawi, udzieli mu Bóg i części tej radości już tu na ziemi. Takiej wierności dla Boga, jaką się ta dusza odznacza, nie widziałam". Udzielił mu Pan części tej radości w ostatnim okresie jego życia. Zobaczył, że poniesione przez niego trudy i cierpienia w wierności powołaniu Bożemu, zaczęły przynosić owoce. Owoce sześćdziesięciu lat życia w kapłaństwie, w tym ponad czterdzieści poświęconych szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego. Jako spowiednik i kierownik duszy S.

Faustyny, utwierdzał ją na drodze świętości biorąc na swoje barki cały ciężar jej posłannictwa. To była jego misja.

Trzeba tu jeszcze zasygnalizować, że zgodnie ze wskazaniaami S. Faustyny, założył on też nowe żeńskie Zgromadzenie. Dom macierzysty znajduje się w Myśliborzu koło Gorzowa Wlkp.

Ks. prof. Michał Sopońko zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 roku. Pochowany tam został na cmentarzu Wniebowzięcia NMP.

Dnia 4 grudnia 1987 roku

rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Postulatorem jest ks. Stanisław Strzelecki. O łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Michała, należy informować: Kurię Arcybiskupią, 15-087 Białystok, ul. Kościelna 1, albo Redakcję Głosu Katolickiego. Powiadomienie o otrzymanych łaskach, potrzebne jest do akt procesu beatyfikacyjnego.

Dokładnie rok później, miała miejsce ekshumacja i przeniesienie szczątków Sługi Bożego do nowego Kościoła w Białymstoku. Na płycie nagrobnej wryto:

SŁUGA BOŻY  
KS. MICHAŁ SOPOŃKO  
1888-1975

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO  
ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA  
SIÓSTR JEZUSA MIŁOSIERNEGO

opr.: Mieczysław OPTOŁOWICZ



dokończenie ze str. 12 i 13

*Jezus daje siebie samego.*

Drodzy przyjaciele, niezapomnianym spotkaniem z Panem Jezusem jest bez wątpienia *Pierwsza Komunia Święta*, dzień, który wspomina się jako jeden z najpiękniejszych w życiu. Eucharystia, ustanowiona przez Chrystusa w przeddzień Jego Męki, podczas Ostatniej Wieczerzy, jest Sakramentem Nowego Przymierza, jest największym z Sakramentów. W tym Sakramencie Pan Jezus pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem naszych dusz. Dzieci po raz pierwszy przyjmują ten sakrament uroczysto - właśnie w dniu Pierwszej Komunii Świętej - ażeby potem móc Go przyjmować jak najczęściej i w ten sposób pozostawać w zażyłej przyjaźni z Panem Jezusem. Komunię Świętą, jak wiecie, mogą przyjmować tylko ci, którzy są ochrzczeni: *Chrzest* bowiem jest pierwszym i najpotrzebniejszym do zbawienia Sakramentem. Chrzest jest wielkim wydarzeniem! W pierwszych wiekach Kościoła, kiedy Chrzest przyjmowali przede wszystkim ludzie dorośli, jego obrzęd kończył się uczestnictwem w Eucharystii i łączył się z uroczystością podobną do tej, jaka dzisiaj towarzyszy Pierwszej Komunii Świętej. Z biegiem czasu, kiedy zaczęto udzielać Chrztu Świętego przede wszystkim niemowlętom - stał się większość z was, drogie dzieci, nie pamięta dnia swojego Chrztu - to uroczyste świętowanie zostało przeniesione na dzień Pierwszej Komunii Świętej. Każdy chłopiec i dziewczynka z katolickiej rodziny zna dobrze to przeżycie: *Pierwsza Komunia Święta jest wielkim świętem rodziny*. W tym dniu razem z dzieckiem przyjmują zazwyczaj Eucharystię także jego rodzice, rodzeństwo, dalsza rodzina i chrzestni, a niekiedy także nauczyciele i wychowawcy.

Dzień Pierwszej Komunii Świętej jest też *wielką uroczystością w parafii*. Mam jeszcze w pamięci ten dzień, kiedy w gronie moich rówieśników i rówieśnic przyjmowałem po raz pierwszy Eucharystię w moim parafialnym kościele. Aby to wielkie wydarzenie nie zostało zapomniane, utrwała się je zazwyczaj na fotografiach rodzinnych. Towarzyszą one na ogół człowiekowi przez całe życie. Po latach, kiedy przegląda się te fotografie, odżywa wspomnienie tamtych chwil; powraca się do tej czystości i radości, jakich doświadczyło się w spotkaniu z Jezusem, który z miłości stał się Odkupicielem człowieka. Dla iluż dzieci w dziejach Kościoła Eucharystia była źródłem duchowej siły, czasem wręcz bohaterskiej! Jakże nie wspomnieć na przykład *tych świętych chłopców i dziewcząt z pierwszych wieków, jeszcze dzisiaj znanych i czczonych w całym Kościele*? Wystarczy tu przypomnieć św. Agnieszkę, która żyła w Rzymie, św. Agatę umęczoną na Sycylii oraz św. Tarsycjusza - chłopca, którego słuszenie można nazwać męczennikiem Eucharystii, gdyż wolał poświęcić życie, niż oddać Pana Jezusa, którego przenosił pod postacią chleba. I tak poprzez wieki, aż do naszych czasów *nie brak dzieci, nie brak chłopców i dziewcząt wśród świętych i błogosławionych Kościoła*. Tak, jak w Ewangelii Pan Jezus okazuje im szczególne zaufanie, tak również Jego Matka Maryja w ciągu dziejów nieraz *czyniła małe dzieci powiernikami swej matczynej troski*. Przypomnijcie sobie św. Bernadettę z Lourdes, dzieci z La Salette, czy też już w naszym stuleciu Łucję, Franciszka i Hiacyntę z Fatimy.

Wspominałem wam wcześniej o "Ewangelii dziecka": czyż nie doczekała się ona w naszym stuleciu szczególnego wyrazu w duchowości św. Teresy od Dzieciątka Jezus? Prawdą jest, że Pan Jezus oraz Jego Matka wybierają często dzieci, ażeby powierzać im sprawy wielkiej wagi dla życia Kościoła i ludzkości. Wymieniłem tutaj tylko niektóre dzieci, powszechnie znane, ale jest jeszcze wiele innych! Odkupiciel ludzkości niejako *dzieli się z nimi troską o innych ludzi*: o rodziców, o kolegów i koleżanki. Czeka bardzo na ich modlitwę. *Jakże ogromną siłę ma modlitwa dziecka!* Staje się ona czasem *wzorem dla dorosłych*: modlić się z prostotą i całkowitą ufnością, to znaczy zwracać się do Boga tak, jak czynią to dzieci.

W ten sposób dochodzę do sprawy najważniejszej w tym Liście: na koniec Roku Rodziny pragnę powierzyć waszej

modlitwie, drodzy mali przyjaciele, nie tylko sprawy waszej rodziny, ale także wszystkich rodzin na świecie. I nie tylko to. Mam jeszcze wiele innych spraw, które chcę wam polecić. *Papież liczy bardzo na wasze modlitwy*. Musimy się razem wiele modlić, ażeby ludzkość, a żyje na ziemi wiele miliardów ludzi, stawała się coraz bardziej rodziną Bożą, ażeby mogła żyć w pokoju. Wspomniałem na początku o ogromnych cierpieniach, jakich doświadczyło wiele dzieci w tym stuleciu i doświadcza w chwili obecnej. Ileż dzieci, także w tych dniach, pada ofiarą nienawiści, która szaleje w wielu miejscach ziemskiego globu, jak na przykład na Bałkanach i w niektórych krajach Afryki! Właśnie rozważając te wydarzenia, napelniające nas wielkim bólem, postanowiłem prosić was, drogie dzieci, ażebyście wzięły sobie do serca *modlitwę o pokój*. Wiecie dobrze, że *miłość i zgoda budują pokój, a nienawiść i przemoc go rujnują*. Jesteście wrażliwe na miłość, a lękacie się wszelkiej nienawiści. Dlatego Papież może liczyć na to, że spełnicie jego prośbę, że dołączycie się do jego modlitwy o pokój na świecie z takim samym zapalem, z jakim modlicie się o pokój i zgodę w waszych rodzinach.

*Chwalcie imię Pana.*

Pozwólcie, drodzy chłopcy i dziewczęta, że na zakończenie tego Listu przypomnę słowa Psalmu, które mnie zawsze wzruszały: *Laudate pueri Dominum!* Chwalcie o dzieci, chwalcie imię Pana. Niech imię Pańskie będzie błogosławione odtąd i aż na wieki! Od wschodu słońca aż po zachód jego niech imię Pańskie będzie pochwalone! (por. Ps 113 (112), 1-3). Kiedy rozważam słowa tego Psalmu, mam przed oczyma *twarze dzieci całego świata*: od Wschodu aż do Zachodu, od Północy do Południa. Do was, moi mali przyjaciele, bez względu na różnicę języka, rasy, czy narodowości mówię: *Chwalcie imię Pana!*

A ponieważ człowiek winien chwalić Boga przede wszystkim własnym życiem, nie zapominajcie o tym, co dwunastoletni Jezus powiedział swojej Matce i Józefowi w Świątyni jerozolimskiej: "Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2, 49). Człowiek chwali Boga przez to, że *idzie w życiu za głosem swego powołania*. Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje o sobie znać już w duszy dziecka: powołuje do życia w małżeństwie czy też do kapłaństwa; powołuje do życia zakonnego, a może do pracy na misjach... Kto wie? Módlcie się, drodzy chłopcy i dziewczęta, abyście rozpoznali, jakie jest wasze powołanie, i abyście mogli później iść wielkodusznie za jego głosem. (...) "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom jego upodobania" (Łk 2, 14). Oto stanął wśród nas, jako nowo narodzone Dziecię, Syn Bożego upodobania. A wokół Niego dzieci wszystkich narodów ziemi odczuwają na sobie miłujący wzrok Ojca niebieskiego i radują się, że je miłuje. Człowiek nie może żyć bez miłości. Jest wezwany do miłości Boga i bliźniego, ale żeby prawdziwie miłować, potrzebna jest mu ta pewność, że Bóg go miłuje.

*Bóg was miłuje, drogie dzieci!* I to właśnie pragnę wam powiedzieć na zakończenie. Życzę, abyście doznały w sposób szczególny miłości waszych rodziców, waszych braci i sióstr i całej rodziny. Niech ta miłość, właśnie dzięki wam, drodzy chłopcy i dziewczęta, rozszerzy się na wasze otoczenie i na cały świat. Niech ta miłość dotrze do wszystkich, którzy jej szczególnie potrzebują: zwłaszcza do cierpiących i zapomnianych.

Czyż może być większa radość niż ta, którą wnosi miłość? Czy może być większa radość niż ta, którą Ty, Panie Jezu wnosisz w dzień Bożego Narodzenia w ludzkie serca, a zwłaszcza w serca wszystkich dzieci?

*Podnieś rączkę Boże Dziecię i błogosław swoim małym przyjaciółom, błogosław wszystkim dzieciom na całej ziemi!*

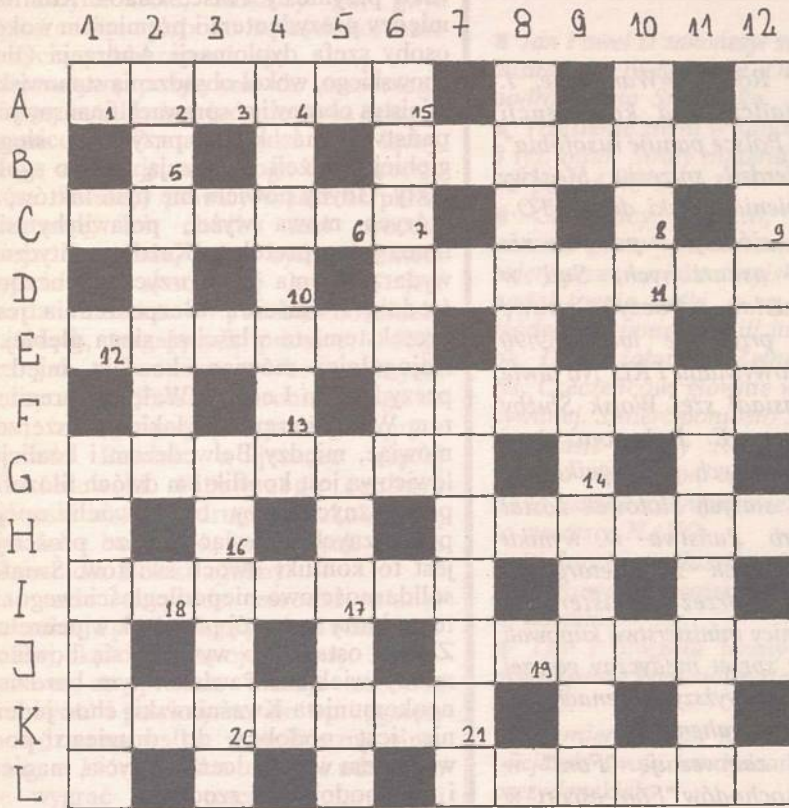
Watykan, 13 grudnia 1994 r.

Jan Paweł II, papież



## KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery wypisane z pól oznaczonych w dolnym rogu, numerami od 1 do 21 utworzą hasło - rozwiązanie zadania.



## Pozioomo:

A-1. Roślina zielna na zupę z jajkiem, B-6. W malarstwie i rzeźbie klęcząca u stóp Chrystusa lub Maryi postać ze złożonymi rękami, C-1. Przeciwnieństwo swojskości, D-6. W staroż. Grecji i Rzymie świątynia poświęcona wszystkim bogom, E-1. Zakaźna choroba roślin, np. mozaika, F-6 Wodospad na granicy USA i Kanady, G-1. Republika ze stolicą Petrozawodzk, H-7. Broń sieczna o prostej głowni, używana przez jazdę i dragonów w XVI-XIX w., I-1. Ciężar, kłopot, J-7. Miasto i port w Libii, miejsce walk Brygady Strzelców Karpackich w czasie II wojny światowej, K-1. Stolica indyjskiego stanu Ulttar, L-7. Maluch, berbec.

## Pionowo:

1-G. Frygijska bogini płodności i urodzaju, 2-A. Szyna zębata w kolei zębatej, 3-G. Prawdopodobieństwo niepowodzenia, 4-A. Rodzina roślin kosmopolitycznych, np. sałata, słonecznik, rumianek, 5-G. Warstewka skały osadowej lub metamorficznej o grubości do kilku mm., 6-A. Waszmość Pani, 7-F. Dziewiąty według oddalenia od planety satelita Saturna, 8-A. Żeński organ rozmnażania się mszaków, paprotniaków i roślin nagozalążkowych, 9-F. Leśny grzyb kapeluszowy z rodziny bedkowiaków, 10-A. Wykaz, zestawienie, rejestr danych liczbowych, 11-F. Rzeka, prawy dopływ Biebrzy (w dolnym biegu Netta), 12-1. Chrząszcz, groźny szkodnik ziemniaka.

opr.: Marian DZIWNIEL

## TOMY ET LE CLOWN DU BONHEUR

Le carnaval approchait et tous, petits et grands, étaient heureux. Et pourtant il y avait un petit garçon qui ne l'était pas, il s'appelait Tommy et il était triste car il n'avait pas d'ami. Mais ce qu'il ne savait pas encore, c'est que ça allait changer très bientôt.

Finalement, le grand jour arriva: un défilé était organisé par des enfants de tout âge. Beaucoup s'étaient déguisés en sorciers, fées et en leurs héros favoris. Notre jeune ami se trouva un costume qui lui allait parfaitement car le personnage que Tommy choisit lui ressemble beaucoup: ils sont aussi tristes l'un que l'autre. Vous ne devinez pas qui est-ce? Et bien c'est tout simplement Pierrot. Ceux qui sont venus à la fête étaient si nombreux que Tommy se perdit dans la foule. C'est alors qu'un clown, pas grand que les enfants, vint l'aider à se relever.

"-Ça va?" demanda gentiment le clown.

"-Oui, merci" répondit l'enfant.

Tommy sourit au clown qu'il croyait être un enfant déguisé. Depuis qu'il avait vu ce clown, le petit garçon se sentait plus gai. Ce n'était pas étonnant car ce personnage était bien plus qu'un enfant déguisé: en fait, il n'était pas un enfant et il ne portait pas de déguisement puisque c'était un clown magique. Tommy regrettait que le clown doive déjà partir. Il le suivit en cachette. Le clown alla dans de nombreux endroits et vit beaucoup d'enfants.

Ce n'était encore que le début de l'après-midi. Le clown entra dans une maison. "Il

va aller manger, pensa Tommy, et je ferai mieux d'en faire autant" mais Tommy, petit garçon très curieux, decida d'aller voir ce qui se passait. Il se glissa silencieusement à l'intérieur de la maison. Il se cacha dans un petit placard en laissant la porte entrouverte pour pouvoir regarder et attendre. Bientôt, le clown arriva et à la grande surprise du petit garçon, il traversa un miroir. Quand le garçon fut sûr que le clown avait bel et bien disparu derrière ce miroir, il sortit du placard. Il voulait entrer lui aussi dans ce miroir mais tout ce qu'il réussit à faire, c'est se cogner la tête dessus. Tommy s'assit alors dans un coin et se mit à pleurer. Il était sûr que son ami ne reviendrait plus jamais. Alors, le clown lui tapota l'épaule et l'aider de nouveau à se relever.

"-Tu sais, si tu es si triste que ça, tu peux venir avec moi de l'autre côté du miroir, je te montrerai un autre monde mais il faut que tu promettes de garder le secret" dit le clown.

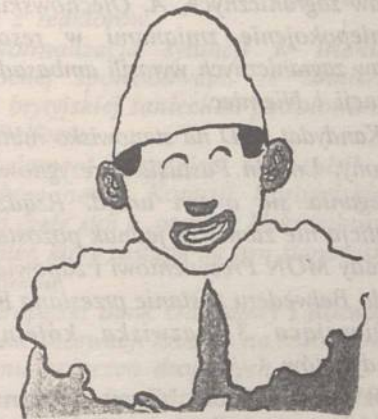
"-Très bien, c'est promis!" répondit le garçon.

Il donna la main au clown qui lui dit:

"- Ferme les yeux et surtout, n'aie pas peur!"

Le petit garçon obéit et en quelques secondes, il se retrouva dans un autre monde rempli de personnes toutes de la même taille que des enfants et tous déguisés en quelque chose de différent.

"Tu vois Tommy, ici, c'est le carnaval toute l'année et tout le monde est joyeux.



Une fois par an, quelques uns d'entre nous descendent sur terre pour aider tous les enfants tristes à devenir gais; ce jour-là s'appelle le Mardi Gras. Pendant les autres jours de l'année, on fait la même chose mais sur d'autres planètes"! Après ce merveilleux voyage dans ce pays fantastique, Tommy n'était plus triste du tout quand il rentra chez lui car il savait que l'année prochaine, son ami reviendra et qu'ils partiront de nouveau ensemble vers de nouvelles aventures.

Toi aussi, si tu te sens un peu triste et un peu seul, fait attention car le jour du carnaval approche et toi aussi si tu en a envie, tu pourrais rencontrer un clown magique.

Agnès RICHARD (15 ans)





■ Prezydent L. Wałęsa złożył wizytę w Republice Czeskiej. Jednym z konkretów tej wizyty jest wprowadzenie przygranicznego ruchu na podstawie dowodów osobistych. Prezydent pochwalił publicznie Czechów za ich politykę wobec mniejszości narodowych, w tym Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

■ W Sejmie odbyła się debata nad obronnością kraju z udziałem prezydenta L. Wałęsy. Parlament nie zgodził się z propozycją Prezydenta, "odizolowania" Ministerstwa Obrony Narodowej od politycznych rozgrywek i pozostawienia rządzenia armii wojskowym.

■ Nadal trwają "przepychanki" pomiędzy Belwederem a rządzącą koalicją. Ich głównym powodem jest obsada tzw. "prezdenckich" ministerstw, tj. Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz sprawa uchwalenia budżetu. Po spotkaniu z Premierem, L. Wałęsa oświadczył, że postępuje destabilizacja państwa i obserwujemy powrót praktyk komunistycznych.

■ Premier przesłał już Prezydentowi oficjalny wniosek o odwołanie ministra spraw zagranicznych, A. Olechowskiego. Zaniepokojenie zmianami w resorcie spraw zagranicznych wyrazili ambasadorzy Francji i Niemiec.

■ Kandydat SLD na stanowisko ministra obrony, Longin Pastusiak zrezygnował z ubiegania się o ten urząd. Rządząca koalicja nie zamierza jednak pozostawić obsady MON Prezydentowi i zapowiada, że do Belwederu zostanie przesłana lista, zawierająca 3 nazwiska kolejnych kandydatów.

■ W wywiadzie dla "Gazety Wyborczej" Zbigniew Brzeziński zapowiedział, że będzie kandydował w wyborach prezydenckich "w razie zagrożenia demokracji lub zagrożenia Polski ze strony Rosji".

■ 4 lutego ma odbyć się w parlamencie debata nad regulaminem stawiania prezydenta w stan oskarżenia. Zapowiedź debaty odebrano jako szantaż koalicji SLD-PSL wobec L. Wałęsy.

■ Sąd Najwyższy uznał, że dziennikarz, na żądanie prokuratora lub sędziego, jest zwolniony z dochowania tajemnicy zawodowej i powinien ujawnić np. nazwisko swojego informatora. Decyzja SN wywołała protesty środowisk dzienni-

karskich.

■ Ambasador Rosji w Warszawie, J. Kaszlew oświadczył na konferencji prasowej, że "w Polsce panuje rusofobia". Kaszlew potwierdził sprzeciw Moskwy wobec przystąpienia Polski do NATO.

■ Już po raz siódmy, z powodu nie stawienia się oskarżonych, Sąd w Warszawie musiał odroczyć sprawę niszczenia na przełomie lat 1989/90 tajnych akt kontrwywiadu PRL. Na ławie oskarżonych zasiadł szef Wojsk Służby Wewnętrznej, gen. E. Buła oraz jego ośmiu podkomendnych pułkowników.

■ Na 36 mld starych złotych został oszukany Skarb Państwa w wyniku nadużyć związanych z przetargami, organizowanymi przez Ministerstwo Zdrowia. Urzędnicy ministerstwa kupowali niejednokrotnie sprzęt medyczny gorszej jakości, za to po wyższych cenach niż oferowali inni kontrahenci.

■ 54 mln \$ zainwestuje "Ford" w montownię samochodów "Ford-escort" w Płońsku koło Warszawy. Pod koniec roku zakłady będą montowały również dostawczy model "transita".

■ Prezes NIK, Lech Kaczyński został ogłoszony przez "Życie Warszawy" człowiekiem roku 1994.

■ Rząd zapowiedział podwyżki płac i wyrównania w tzw. "sferze budżetowej". Płace mają wzrosnąć średnio o 51 nowych zł.

■ 1 lutego wzrosną ceny biletów PKS, a 2 tygodnie później PKP. Podwyżki wyniosą około 10%

■ Znana i zasłużona dla kultury polskiej londyńska Oficyna Poetów i Malarzy zamierza przenieść swoją działalność do Krakowa.

■ Z wizytą roboczą w Paryżu przebywał wicepremier i minister finansów, G. Kołodko.

■ Sąd koleżeński Unii Wolności zawiesił na pół roku w prawach członka partii Barbarę Labudę. Labudzie zarzucono krytykę władz Unii i zbliżenie z SLD.

■ Półtora roku poszukiwała policja urzędującego wiceministra, któremu zarzuca się wyłudzenie kredytu. Wiceminister pracy, K. Basznicki został "odnaleziony" dopiero podczas rutynowej kontroli dokumentów, na lotnisku "Okęcie".

## KTO ZAGRAŻA

Pierwsze dni, pierwsze tygodnie 1995 roku przyniosły Polsce chaos. Konflikt między prezydentem i premierem wokół osoby szefa dyplomacji Andrzeja Olechowskiego, wokół obsadzenia stanowiska ministra obrony i w sprawach finansowych państwa ma kilka przyczyn, sięga głębiej, aniżeli wskazują na to gołe fakty. Gdyby bowiem nie było faktów, o których mowa wyżej, pojawiłyby się inne, jako pretekst. Każde polityczne wydarzenie ma dwie przyczyny, bezpośrednią i właściwą. Bezpośrednia jest pretekstem, ta właściwa sięga głębiej. Najogólniej mówiąc, konflikt między prezydentem Lechem Wałęsą i premierem Waldemarem Pawlakiem, a szerzej mówiąc, między Belwederem i koalicją lewicową jest konfliktem dwóch filozofii politycznych, czy też dwóch opcji politycznych, mówiąc jeszcze prościej, jest to konflikt dwóch światów. Świata solidarnościowo-niepodległościowego i tego, który ma swój początek w peerelu. Z tego ostatniego wywodzi się bowiem młody wiekiem Pawlak i tym bardziej neokomunista Kwaśniewski, choć jeden nie jest podobny do drugiego pod względem wykształcenia, obycia, manier i tym podobnych rzeczy.

Sprawa tylko z pozoru jest prosta. Skomplikuje scenę polityczną sam Lech Wałęsa. Tak, tak! Właśnie Lech Wałęsa, bohater sierpniowy, bohater "solidarnościowy", bohater, którego historia już za życia postawiła obok księcia Poniatowskiego i Józefa Piłsudskiego. Dramat Wałęsy polega nie na tym, że przyszło mu walczyć z postkomuną, że ma na przeciwko siebie zręcznych graczy rodem z PRL, dramat Wałęsy i tym samym III Rzeczpospolitej polega na tym, że bohater Wałęsa traci nie tylko zimną krew a więc głowę, którą zyskiwał tyle punktów w walce z reżimem Jaruzelskiego, lecz przede wszystkim dlatego, że dziś na arenie został sam. Sam jak palec. Najbliższe otoczenie prezydenta samotność tę jedynie pogłębia. Elektryk Wałęsa przeskoczył mur w 1980 roku, gdyż był niesiony na plecach ludu. Prezydent Wałęsa nie jest w stanie przeskoczyć płotu, gdyż zniechęcił do siebie naród. Nawet gdyby nie była to jego wina, w polityce liczą się fakty. Lud się od bohatera odwrócił.

Ten dramat nie jest tylko dramatem osobistym Lecha Wałęsy. Jest to przede wszystkim dramat Polski. Dlaczego? Dlatego, że nie ma mądrej alternatywy. Ta, która jest, czyli czerwono-zielona, jest najgorszą z możliwych. Jest bowiem powtórką z historii, jest starym peerelowskim ciałem, czy też raczej wrzodem na młodym ciele III Rzeczpospolitej. Ten wrzód będzie nabrzmiewał, pewnego



## POLSCE?

pięknego poranka pięknie, ale rozleje się po całym ciele, zniszczy go; gdyż wystarczająco głęboko zapuścił korzenie w życiu publicznym kraju.

Alternatywą pozytywną do samotnego Wałęsy mógłby być jedynie obóz centroprawicowy. Pomału godzi się, łączy, gasną animozje, ale droga do sukcesu, która dawałaby prawicy większość parlamentarną, lub choćby taki procent miejsc w sejmie, który byłby punktem wyjścia do skutecznej koalicji, jest bardzo daleka. W rozbieżnościach, waśniach, targających prawicę, odbija się jak w soczewce, brak zmysłu politycznego Polaków. Ironia polega na tym, że najwięcej politycznego sprytu posiada Pawlak, a jeszcze więcej Kwaśniewski. Pierwszego cechuje chłopski instynkt, drugiego szkoła, jaką wyniósł z bolszewii. Sojusz tych dwóch sił jest dla Polski zgubny.

Na razie wszystkie ośrodki władzy centralnej i partie ciągną sukno Rzeczpospolitej, każdy w swoją stronę. Prezydentem co prawda kieruje osobista uczciwość i patriotyzm, ale wprzęgnięty w codzienną walkę, w polityczny ping-pong, w którym tylko czasami udaje mu się wygrać seta, traci popularność i zyskuje mało konkretne rezultaty dla państwa. W efekcie również współtworzy chaos. Z chaosu zwycięsko wyjdą postkomuniści, dlatego, że budują struktury administracyjne i państwowe, z których nie dadzą się usunąć nawet po ewentualnej przegranej wyborczej. Nie uczyniono tego z nimi po 1989 roku, tym bardziej nie uda się usunąć postkomunistów w ostatnich latach XX wieku. Koniec wieku przyniesie postkomunistom wymarzony punkt wyjścia, aby budować swoje imperium antykatolickie, antytradycyjne, antypolskie tym samym. W XXI wiek Polska wejdzie rozbita wewnętrznie i głęboko rozdarta duchowo.

W tej sytuacji, raz jeszcze, największe wyzwanie stoi przed Kościołem katolickim. Kościół jest targany pewnymi wewnętrznymi sprzecznościami. Ściera się w nim koncepcja, nie zawsze właściwie pojmowanej, "otwartości", czyli biernego poddawania się biegowi wydarzeń, z koncepcją Kościoła aktywnego, kiedyś powiedzielibyśmy, Kościoła walczącego. Ta właśnie formacja, którą reprezentuje Prymas Polski, może przynieść Polakom nadzieję na życie w kraju prawdziwie wolnym, w którym liczyć się będzie prawda, mądrość, tolerancja, nie zaś obcość, zasada kogoś, brutalność i partykularyzm na każdym szczeblu.

Jerzy KLECHTA

## ZE ŚWIATA



## ZE ŚWIATA

■ Jan Paweł II zakończył swoją azjatycko-australijską pielgrzymkę. Ostatnim etapem podróży była Sri-Lanka.

■ Trzęsienie ziemi w Japonii pochłonęło 5 tys. ofiar. Straty materialne wyceniono na ponad 40 mld \$.

■ Czecheny opuścili, po miesiącu obrony, gmach parlamentu, który został zajęty przez wojska rosyjskie. W mieście nadal trwają walki, a wg nieoficjalnych źródeł, Rosjanie stracili już w tej wojnie ok. 12 tys. żołnierzy. Zginęło także kilka tys. Czechenów, głównie wśród ludności cywilnej. Śmierć poniosło 5 dziennikarzy. W czasie wojny Rosja ściągnęła na Kaukaz więcej broni ciężkiej niż pozwalają na to układy rozbrojeniowe. Spowodowało to protesty NATO.

■ Białoruś przedłużyła o 25 lat umowę o stacjonowaniu wojsk rosyjskich na jej terytorium.

■ Od 1 stycznia tereny byłego NRD objęto pełną kontrolą systemu obronnego NATO.

■ Premier Francji E. Balladour zgłosił oficjalnie swoją kandydaturę do wyborów prezydenckich.

■ Litewska prawica wyraziła oburzenie przeciwko decyzjom parlamentu, który zdecydował o niepełnym zwrocie znacjonalizowanego majątku Kościoła i zezwolił Rosji na tranzyt swoich wojsk przez Litwę na dawnych warunkach. Przewagę w parlamencie litewskim mają postkomuniści.

■ Desygnowany na premiera Włoch Lamberto Dini skompletował swój gabinet. Były premier S. Berlusconi uzależnił poparcie w parlamencie dla rządu Diniego od wyznaczenia daty nowych wyborów.

■ Kuwejt zakupi w Rosji broń za sumę 763 mln \$. Jest to pierwszy tego typu kontrakt zawarty pomiędzy tymi państwami.

■ Niemcy sprzedały mundury, po byłej armii NRD, do Kazachstanu, Mongolii i Kirgizji.

■ Nowe Seminarium Duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego otwarto w Albanii.

■ 20 lat po wprowadzeniu we Francji przez S. Veil prawa do aborcji, ulicami Paryża przeszła wielotysięczna demonstracja przeciwników ustawy.

■ Chiny wysuwają się na czoło producentów elektroniki. Eksport Chin w 1995 r. w tej dziedzinie ma wynieść ponad 15 mld \$.

■ 19 osób zginęło od bomby podłożonej na dworcu autobusowym w Izraelu. Zamachu dokonali islamscy fundamentaliści.

■ 76 tys. ludzi wzięło udział w demonstracji w Lipsku w rocznicę zamordowania R. Luksemburg i K. Liebknechta. W manifestacji organizowanej przez partię komunistyczną wzięli udział m.in. byli prominenci NRD.

■ W parlamencie Niemiec doszło do burzliwej debaty w sprawie polityki wobec Rosji uwikłanej w konflikt czecheński. Kanclerz H. Kohl i minister spraw zagranicznych K. Kinkel wystąpili z obroną B. Jelcyna i opowiedzieli się przeciw wprowadzeniu sankcji wobec Rosji.

■ W elektrowni atomowej w Chmielnickim na Ukrainie miała miejsce awaria. Obsługa elektrowni musiała wyłączyć jeden z reaktorów.

■ Normalizacja sytuacji w Irlandii Północnej spowodowała, że żołnierze armii brytyjskiej zaniechali patrolowania ulic Belfastu.

■ Parlament Europejski zatwierdził 19 członków nowej Komisji Europejskiej. Na jej czele stoi b. premier Luksemburga J. Santer, który zastąpił na tym stanowisku J. Delorsa.

■ Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju udzielił Chorwacji kredytu na rozbudowę systemu połączeń drogowych.

■ Europejski Instytut Walutowy ocenia, że wprowadzenie jednolitej europejskiej waluty będzie się mogło odbyć najwcześniej w 1999 roku.



### KOMENTARZ:

Jeszcze raz wróćmy do dalekiej wojny, toczącej się na Zakaukaziu. Do tematu tego trudno zresztą nie wracać, gdy widzi się, jak potężny rosyjski niedźwiedź nie może zgnieść małego, górskiego narodu. Polscy mieszkańcy Podhala zatytuowali, organizowaną przez siebie zbiórkę pieniędzy dla Czeczenii, "górale dla górali". Jeszcze raz potwierdza się, że góry zamieszkują na ogół ludzie dzielni. Czeczeńcy pokazali, że niepodległość

kosztuje i każdy naród zasługujący na wolność musi być przygotowany do zapłacenia tej ceny. Z drugiej strony, z Moskwy płyną słowa, których wstydzili się nawet Hitler. Jelcyn stwierdza, że "problem Czeczenii zostanie wkrótce rozwiązany" i oskarża Dudajewa o ... "ludobójstwo własnego narodu". "Ostateczne rozwiązanie" to zapożyczenie z hitleryzmu, natomiast perfidia oskarżeń patriotów, o "zgon własnego narodu", to już stalinizm. Jelcynowi w Rosji udaje się dość zgrabnie łączyć obydwie wątki.

Jan KCIUK



## CZY, NACJONALIZM = WOJNIE?

Parę tygodni temu, prezydent Francji, François Mitterrand, dzieląc się "na pożegnanie" z biuralistami Parlamentu Europejskiego swoim "testamentem politycznym" stwierdził, że "nacjonalizm, to wojna!". Bardzo dobitnie wypowiedziane słowa przez ostatniego może polityka, wyrosłego z francuskiej klęski lat 40., marzącego o ponadnarodowym imperium europejskim, zabrzmiały wręcz kasandrycznie, i... przekonywująco. Chociaż mówca nie wyjaśnił do czego odnosi właściwie swoje czarne wizje i jaki jest kontekst jego oświadczenia. Mówił je jednak starzec, który zdążył w swym życiu zawodowego polityka przejść wszystkie fazy sympatii ideowych i który, jako socjalistyczny prezydent Francji, doprowadził(?) do... utraty przez nią, dominującej roli na Kontynencie. Złowieszcze słowa, które podchwyciły wszystkie mass media, wypowiadał człowiek, odchodzący ze sceny politycznej, nie doczekawszy się "europejskich stanów zjednoczonych" - dobrowolnego imperium, konstruowanego wokół Francji i według jej egocentrycznego pomysłu. Mass media, jak to mass media, słowa podchwyciły i... koniec, sprawa załatwiona, trzeba gonić za następną sensacją. Tymczasem problem pozostał i wszystko rzeczywiście na to wskazuje, że będzie się pogłębiał, że paradoksalnie, Europa (a może i świat) weszły w niebezpieczną fazę przyspieszonych przemian nacjonalis-

tycznych i... imperialnych. Czy musi więc oznaczać to w perspektywie, wojnę? W małej skali odpowiedź już jest tragicznie twierdząca, w Bośni lub Czeczeniu, żeby ograniczyć się tylko do tych dwóch, najbardziej spektakularnych przykładów. Na gruzach totalitarnego imperium sowieckiego powstała bowiem próżnia, która, póki co i pospiesznie, "zagospodarowywana jest przez "nacjonalizm wyzwoleńczy". Głównie drobne, zniwolonone dotychczas, narody (grupy etniczne?), które "nie załapały się" na niepodległość, po polskim wyłomie końca lat 80., teraz spóźnione, a zdeterminowane chwytają za broń. Jak z perspektywy polskich dążeń niepodległościowych ocenić ten straceńczy, nierówny bój?

Dziwnym (czy rzeczywiście dziwnym?) trafem klęska bolszewickiej Europy wstrząsnęła i poderwała podstawy funkcjonowania i... Europejskiej Wspólnoty. Przede wszystkim, zwolnione nagle z odbywania powojennej kary, Niemcy zaczęły przejmować w niej dominującą rolę, spychając Francję do pozycji tylko jednego z... "równych". Tym samym Francja straciła dotychczasową kontrolę nad całą "konstrukcją" wspólnej(?) Europy, stając się bardziej drażliwą na punkcie "nacjonalizmów". Czy na tym zakreście historii zaczyna się, czy właśnie kończy, i czyj "nacjonalizm"? Zwłaszcza, jeżeli okazało się, że ponadnarodowa i ponad-państwowa Europa jest żenująco bezradna wobec kontynentalnego "spadku" po Sowietach, w

postaci np. Bałkanów i tamtejszych "nacjonalizmów".

Tam nacjonalizm okazał się równy wojnie i barbarzyństwu. Może dlatego, iż w Europie także decydują partykularne interesy i narodowe sympatie poszczególnych udziałowców brukselskiej Unii. Więc jedność, wspólne stanowisko i akcja są niemożliwe. Nie znalazł się przecież nikt, kto powstrzymałby mordujących się wzajemnie pobratymców. I jeszcze Czeczenia, która porwała się szaleńczo na wolność i niezależność od Moskale? A kto w tym konflikcie, wobec którego Unia Europejska nabrała wody w usta, jest "niedobrym" nacjonalistą? Rosjanie czy może właśnie czeczeńska "mafia"?

Jest tylko jedna, bardzo zresztą karkołomna i wielowiekowa, cienka ścieżka prowadząca między nacjonalizmem, a imperializmem, między separatyzmem, a unią i patriotyzmem, droga do rzeczywistej wspólnoty i identyfikacji w jedności. Można ją definiować - nazywać naturalnym przyciąganiem, dobrowolnym ciężeniem każdego człowieka ku pełniejszemu, niezależnemu życiu, wokół wolności i prawa, także tego moralnego. Najciekawsze doświadczenia w przyciąganiu do wspólnej wielonarodowościowej ojczyzny mają niewątpliwie Stany Zjednoczone, historycznie rzecz ujmując także np. Rzeczpospolita obojga narodów. Czy szansą jest i Unia Europejska? Może, jeżeli otworzy się na chcących do niej wejść, jeżeli...

Paweł OSIKOWSKI

## POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Chcę dziś Państwu opowiedzieć o ciekawej, polskiej inicjatywie. Nie dotyczy ona działalności przemysłowej, kontaktów dyplomatycznych, czy naukowych na wysokim szczeblu. Wiąże się z codziennością i jest z pewnością odpowiedzią na potrzebę, którą od dłuższego czasu odczuwali Polacy, zamieszkali na stałe w Paryżu.

Trzy miesiące temu, nad brzegami Sekwany, na przeciw katedry Notre Dame, pojawiła się mianowicie nowa polska kawiarnia, nazwana "Terres de l'Est" - "Ziemie Wschodu". Założyła ją Małgorzata Maliszewska - tłumaczka i językoznawca z wykształcenia.

Pomysł zrodził się przypadkowo. Pani Maliszewska przeczytała w "Tygodniku Powszechnym" wiadomość o otwarciu w Paryżu, przy ulicy Frédéric Sauton, nowej polskiej księgarni. Jako osoba zainteresowana literaturą prędko tam pospieszyła i zagłębiła się w zbiory państwa Doboszków, żałując tylko, że nie ma stolika, przy którym można by wypić herbatę i przewertować dzieła wystawione na sprzedaż. Od słowa do słowa, okazało się, że tuż obok księgarni, pod numerem

czwartym, znajduje się lokal do wynajęcia. Pani Małgorzacie sugestia się spodobała i w trzy tygodnie później lokal był już wyremontowany, urządzony i gotowy do przyjmowania gości. W tych dniach, kawiarnio-restauracja-czytelnia przekształcona ma także zostać w galerię sztuki. Właścicielka chce wystawiać tych artystów polskich, którzy w Paryżu są zupełnie nieznanymi.

Pierwszym malarzem, którego obrazy obejrzyć będzie można w "Terres de l'Est" będzie Grzegorz Jakubowski. Bo pani Maliszewska chce, żeby jej kawiarnia była naprawdę ciekawym miejscem, miejscem, w którym Polacy czuliby się trochę jak u siebie w domu. Takie miejsce, niedrogi i przytulne, mimo istnienia w Paryżu kilku polskich restauracji, było naprawdę potrzebne. W jadłospisie "Terres de l'Est" są oczywiście potrawy: typowo polski barszcz, flaki, bigos. Planuje się ruskie pierogi, bo jest na nie spore zapotrzebowanie. Są też oczywiście ciasta - sernik, jabłecznik, makowiec. Wszystko jest domowej roboty - sernik jest podobno najlepszy w całym Paryżu. Mak sprowadzany jest z Polski lub kupowany w sklepach jugosłowiańskich w dzielnicy Strasbourg-St Denis. Nie ma alkoholu - jest tylko polskie piwo - Żywiec,

ewentualnie wino do potraw, no i dobra polska herbata.

Wszystkie te dania i napoje są dostępne o każdej porze dnia, codziennie oprócz śród, w godzinach otwarcia, czyli od 12 do 15 i od 17 do 22.

Coraz więcej przychodzi klientów z dzielnicy, którzy po raz pierwszy do "Terres de l'Est" trafili przypadkowo, ale potem wrócili już z rozmysłem. Jest jakaś pani, która systematycznie przyprowadza swoje koleżanki na bigos.

W porze obiadowej pojawia się sporo ludzi pracujących w oklicznych bankach i sklepach. Na początku wszyscy się dziwią bardzo; trzeba im tłumaczyć na czym polega różnica między polskim bigosem, a alzaczką choucroute. Potem, dziwić się przestają i pałaszują ze smakiem. Nie było jeszcze wypadku, by jakiemuś Francuzowi polski bigos nie smakował. Z barszczem bywa różnie, ale też zaczyna się przyjmować. Polacy zamieszkali w Paryżu, jeszcze nie wszyscy wiedzą o istnieniu "Terres de l'Est". A warto by wiedzieli, bo to bardzo sympatyczna instytucja, której życzymy powodzenia i wielu miłych klientów.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

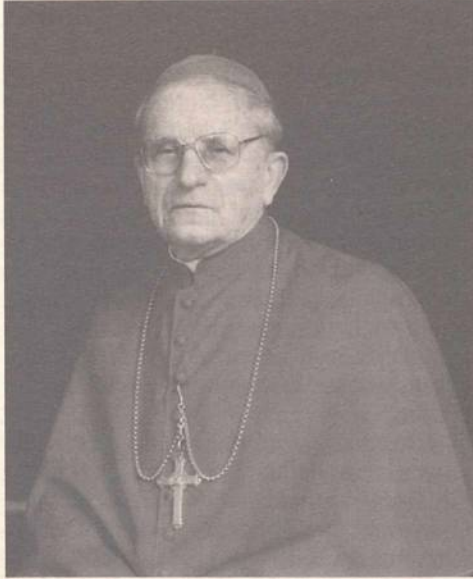


# Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

## BIAŁORUŚ

■ Podczas ostatniego konsystorza w dniu 26 listopada 1994 r. Jan Paweł II nominował 30 nowych kardynałów, pochodzących z 24 krajów całego świata. Wśród nominatów znalazł się również Polak, Kazimierz Świątek, arcybiskup Mińska i Mohylewa. Kazimierz Świątek urodził się 21



października 1914 roku w miejscowości Wałga, w Estonii, jako syn Polaka, pochodzącego z Kielecczyny. Po śmierci ojca (zginął podczas walk o Wilno w 1919) zostaje wraz z matką i bratem wywieziony na Syberię, skąd powracają w 1922 r. do rodzinnych stron matki, na Wileńszczyznę. Szkołę średnią kończy w Baranowicach, a następnie kontynuuje studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pińsku. Święcenia kapłańskie przyjmuje z rąk biskupa Kazimierza Bukraby 8 kwietnia 1939 roku. Pracę duszpasterską rozpoczyna w miejscowości Prużana. Po wkroczeniu armii sowieckiej zostaje aresztowany i osadzony w celi śmierci brzeskiego więzienia. Uwolniony po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, powrócił do pracy. W 1944 r. ponownie aresztowany przez NKWD i zesłany do łagrów na Syberii, gdzie spędził 10 lat.

Po zwolnieniu pracował w Pińsku, najpierw w konspiracji, a potem legalnie. Dbając o powołania kapłańskie, sam przygotowywał kleryków i wysyłał ich do seminarium w Rydze. Odrestaurował katedrę pińską, której wierni nie pozwolili zamknąć władzom komunistycznym. W 1983 r. bp. W. Jędruszek mianował go wikariuszem generalnym na teren diecezji pińskiej w granicach Białorusi. Papież Jan Paweł II, dokonując reorganizacji

Kościoła na Białorusi, mianował Kazimierza Świątka 13 kwietnia 1991 r. arcybiskupem metropolitą mińskomohylewskim i zarazem administratorem apostolskim diecezji pińskiej. Władze administracyjne Białorusi dopiero 19 października 1994 r. uznały go ordynariuszem tej diecezji (RN).

## POLSKA

■ W galerii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie odbyła się wystawa prac Miłosza Benedyktowicza, malarza, który wyjechał z kraju w 1979 roku i resztę swojego życia spędził w Nowym Jorku. Zmarł na raka mózgu w 1992 roku. Dzieła artysty rozsiane są po całym świecie i znajdują się w zbiorach przyjaciół artysty. Zorganizowaniem wystawy i zebraniem dzieł zajął się brat twórcy, Zbigniew Benedyktowicz. Była to unikalna okazja, żeby zobaczyć wszystkie prace razem, gdyż po wystawie rozjadą się po całym świecie. Miłosz Benedyktowicz przestał nagle malować w 1984 roku i rozpoczął ścisłą współpracę ze Zbigniewem Rybczyńskim. Przygotowywał scenografię do najważniejszych filmów Rybczyńskiego m.in. *Wschodu* czy *Orkiestry*. Za osiągnięcia specjalnych efektów w filmie *Orkiestra* otrzymał w 1990 roku prestiżową nagrodę Emmy.

■ W dniach 5-9 stycznia br. w Warszawie odbył się Kiermasz Książki Emigracyjnej.

## UKRAINA

■ W Berdyczowie ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma polskojęzycznego pt. *Mozaika Berdyczowska*. Pismo powstało z inicjatywy Feliksa Paszkowskiego prezesa Berdyczowskiego Związku Polaków na Ukrainie, Larysi Wernickiej nauczycielki i Jerzego Sokolnickiego dziennikarza. Ze strony Polskiej wydawnictwo wspiera Fundacja Rodacy Rodakom.

## FRANCJA

■ W br. przypada 150 rocznica urodzin Zygmunta Krzyżanowskiego, wybitnego prawnika, historyka i dziennikarza, który większą część swojego życia spędził w Paryżu. Zygmunt Krzyżanowski urodził się w Warszawie w 1845 r., zmarł w 1909 w Ville Evrard. W 1867 r. otrzymał obywatelstwo francuskie i czynnie uczestniczył w życiu politycznym Francji. W latach 1881-1885 piastował godność mera Paryża i dwukrotnie wybierany był do Zgromadzenia Narodowego (1883, 1885). Jako redaktor naczelny pisma "Radical" brał udział w dyskusjach politycznych z nacjonalistami, skupionymi wokół generała G.E. Boulanger. Współdziałał także w redagowaniu

pisma "Aurore". Znany jest zwłaszcza z tego, że wydał *Akta Komuny Paryskiej* oraz ze współautorstwa *Historii proletariatu* (razem z J. Guyot).

## LITWA

■ W październiku ubiegłego roku odbyły się uroczyste obchody 50-lecia polskiej szkoły średniej im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Nowej Wilejce. Przez 40 lat dyrektorem tej zasłużonej placówki był Jan Zakrzewski. Po nim obowiązki przejął Czesław Malewski. W szkole uczy się obecnie 1220 uczniów, a pracuje 44 nauczycieli.

## ŚWIAT

■ Obecnie w świecie (poza Polską) działalność duszpasterską prowadzi 5 kardynałów, 11 arcybiskupów i 27 biskupów polskich i polskiego pochodzenia. **Kardynałowie:** John Joseph KRÓL - Philadelphia, USA; Andrzej Maria DESKUR - Watykan; Edmund Kazimierz SZOKA - Watykan; Kazimierz ŚWIĄTEK - Mińsk-Mohylew, Białoruś; Adam MAIDA - Detroit, USA. **Arcybiskupi:** Edward NOWAK - Watykan; Zenon GROCHOLEWSKI - Watykan; Marian OLEŚ - Bagdad, Irak; Janusz BOLONEK - Abidżan, Wybrzeże Kości Słoniowej; Adam KOZŁOWIECKI - Lusaka, Zambia; Daniel PILARCZYK - Cincinnati, USA; Arturo Antonio SZYMAŃSKI-RAMIREZ - San Luis Poyosi, Meksyk; Tadeusz KONDRUSIEWICZ - Moskwa, Rosja; Marian JAWORSKI - Lwów, Ukraina; Szczepan WESOŁY - Watykan. **Biskupi:** Alfred Leo ABRAMOWICZ - Chicago, USA; Stanisław Józef BRZANA - Ogdenburg, USA; Norbert Felix GAUGHAN - Gary, USA; Edward GROSZ - Buffalo, USA; Tadeusz Józef JAKUBOWSKI - Chicago, USA; Michał Józef KANIECKI - Farbanks, USA; Edward Urban KMIEĆ - Nashville, USA; Artur KRAWCZAK - Detroit, USA; Alfred MARKIEWICZ - Rockville Centre, USA; Dale Joseph MELCZEK - Gary, USA; Kenneth Joseph POVISH - Lansing, USA; Aloysius John WYCISLO - Green Bay, USA; Matthew Francis UST-RZYCKI - Hamilton, Kanada; Walmor BATTU-WICHROWSKI - Brazylia; Ladislau BIERNASKI - Kurtyba, Brazylia; Agostonho Stefan JANUSZEWICZ - Luziania, Brazylia; Izidoro KOSINSKI - Tres Lagoas, Brazylia; Czesław STANULA-Floresta Brazylia; Domingos Gabriel WISNIEWSKI - Apucarana, Brazylia; Eugeniusz JURZETZKO - Yokadouma, Kamerun; Wiliam Joseph KURTZ - Kundiawa, Papua Nowa Guinea; Aleksander KASZKIEWICZ - Grodno, Białoruś; Jan Paweł LENGA - Karaganda, Kazachstan; Jan OLSZAŃSKI - Kamieniec, Ukraina; Jan PRUWIŃSKI - Żytomierz, Ukraina; Markijan TROFI-MIAK - Lwów, Ukraina.



# CO MYŚLEĆ?

## (SPRAWA ODWOŁANIA BP GAILLOT)

Przez kilka dni środki masowego przekazu ukrywały jeszcze swoje oblicze i dążenie do manipulowania opinią publiczną. Oglądając dzienniki telewizyjne można było tylko stwierdzić, że o wiele mniej czasu poświęcano papieżowi Janowi Pawłowi II, który w tym samym okresie gromadził na modlitwie ponad 4 miliony rozentuzjasmowanych, modlących się katolików, często na kolanach, wsłuchanych w jego słowa, niż sprawie bp Gaillota. To i tak "sukces", że pokazano kilka obrazów, przedstawiających tłumy, bo zazwyczaj istnieje całkowita "zmowa milczenia" - na temat papieskich akcji, a szczególnie jego słów.

Wielka manipulacja podczas przedstawiania sprawy odwołania z diecezji bp Gaillot, dotyczyła m.in. doboru świadków, wypowiadających się przeciwko decyzji Watykanu. Pokazywano na przykład dziwnie wystrojoną damę, lub też proboszcza parafii integrystycznej, nie dopuszczając jednak do głosu praktykujących katolików.

Kiedy zamordowano w Tizi-Ouzari 4 "Białych Ojców", środki masowego przekazu niewiele o tym mówiły i nie było tam widać bp Gaillota. On sam, który uważał swojego czasu za rzecz konieczną pocieszać w Evreux miejscowego imama w areszcie domowym, nie zabrał teraz głosu.

Rzecz charakterystyczna, w tym samym czasie, kiedy bp Gaillot czynił "adieu" w katedrze w Evreux, w Paryżu ok. 30 tys. osób wyległo na ulice Paryża, manifestując w obronie życia. Oczywiście poświęcono temu wydarzeniu mniej miejsca - zaledwie wspomniano - i od razu wyszukano ludzi, którzy starali się zdyskredytować tę akcję "w obronie życia", tak aktualną dla Francji. Pokazano natomiast grupkę homoseksualistów, manifestujących, przed nuncjaturą, na rzecz bp Gaillota. Mimo ogromnej akcji propagandowej, komunikatów w telewizji, w radio, w prasie, o specjalnych pociągach, autobusach, to poza katedrą w Evreux, która może pomieścić 2 tys. ludzi, nie wiele więcej osób było na zewnątrz (wg komunikatu policji, w sumie, ok. 8 tys.).

Gdy Papież przemawia, nie pozwala się na usłyszenie chociaż kilku zdań, oddano

jednak głos i wiele czasu bp Gaillot.

Wydaje mi się, że żyjemy w epoce całkowitego pomieszania pojęć i dezinformacji, co więcej, świadomej manipulacji, aby poderwać coraz bardziej, autorytet Kościoła, aby oderwać współczesnego człowieka od Boga, od Chrystusa, którego w wymiarze integralnym, zbawczym, ukazuje prorok naszych czasów, Ojciec święty.

Chrystus głosił Dobrą Nowinę również ludziom tzw. marginesu społecznego. Ewangelie przypominają nam sceny z celnikami, prostytutkami. Jeżeli Jezus przebacza kobiecie, schwytanej na cudzołóstwie mówi jasno: "idź i nie grzesz więcej". Bp Gaillot - zatrzymuje się na pierwszej części nauki Chrystusa. Na przykład, homoseksualistom głosi, w ich piśmie "Gai-Pied": *wyprzedzicie innych w Królestwie Bożym - bez dorzucenia, wynikających z Ewangelii słów: - Nie grzeszcie więcej.*

Chrystus kocha człowieka, ale potępia grzech, czyli tę niesprawiedliwość, która oddziela człowieka od Niego i od drugiego człowieka. Chrystus postępuje jak dobry lekarz, który walczy z chorobą, bo szanuje, służy i miłuje chorych.

W wielu wypowiedziach biskup Gaillot, zdawało się, jakby zachęcał do choroby..., w imię miłości do chorego, mówił mu, że będzie szczęśliwy z chorobą. Wydawało się niejednokrotnie, jakby chciał iść za wszelką cenę za opinią chwili, rezygnując z wymiaru duchowego i moralnego, proponowanego przez Ewangelię, nauczanie Kościoła, również w sprawach wiary. Z tego właśnie powodu media tak często oddawały mu głos. Czyżby zapomniał po prostu o swojej misji ewangelizacyjnej biskupa, chrześcijanina (*dla was jestem biskupem, z wami chrześcijaninem - św. Augustyn*), prowadzenia do Chrystusa, do Jego Dobrej Nowiny, tych pokrzywdzonych, którym mówi, że ich kocha? Ile samarytanek, setników, łotrów złączył z Ewangelią? Czy nie czynił przeciwnie, dostosowując się do sposobu myślenia i działania świata?

Dwie są bowiem możliwości: albo Objawienie Boże obniżyć, ograniczyć do słabości ludzkich, albo przy pomocy Objawienia Bożego ten świat przemienić,

ubogając nim każdego człowieka. Można być dobrym człowiekiem, ale można być również człowiekiem w błędzie.

Kreując bp Gaillot apostołem biednych, pokrzywdzonych, bezdomnych zapomniano o tylu innych chrześcijanach, o ludziach Kościoła, o organizacjach charytatywnych, jak choćby *Séours Catholique*, który w każdej diecezji ma komitet solidarności i w którego służbie potrzebującym, pracuje ponad 60 tys. wolontariuszy.

Mediom potrzebny jest ktoś, kim można manipulować, dezinformować, rozbijać jedność Kościoła. Ks. bp Wilnet z Lille - w wywiadzie udzielonym "Figaro", mówił: *"nikt nie może wątpić w naszą solidarność z papieżem. Również w tym okresie trudnym solidarność między biskupami jest fundamentalna. Bp Gaillot uwikłał się we wszystkie zasadzki, sidła, które przygotowały media"*. Telewizja, która powinna być środkiem komunikacji, staje się często, szczególnie w stosunku do Kościoła, miejscem ataków antychrześcijańskich. Co charakterystyczne, nikt nie przytoczył, na przykład, oficjalnego komunikatu Watykanu w sprawie bp Gaillota.

Europa, jak mówi Papież, potrzebuje nowej ewangelizacji, winna na nowo odnaleźć swoje korzenie chrześcijańskie i budować na wartościach, które ukazuje Chrystus.

W uroczystość Epifanii Ks. Józef Kardynał Glemp, Prymas Polski, wypowiedział słowa, dotyczące każdego chrześcijanina, który na podstawie chrztu powinien dzielić się Dobrą Nowiną z innymi: *"Dzisiaj jest ona adresowana już nie tylko do pogan, którzy źle, albo błędnie wierzą, ale wierzą, lecz również do ludzi nie znających Boga. Są to ludzie, dla których często bożkiem jest pieniądz, seks, ambicja i inne często nieokreślone ideały, tak często absorbujące ich postawy, że wypełniają bez reszty miejsce należne Bogu. Dzisiejszy misjonarz - mówił Ks. Prymas - musi się także kierować do wrogów Pana Boga, ateistów, to znaczy ludzi, którzy świadomie, w sposób zorganizowany, zwalczają ideę Boga"*.

Ks. prał. Stanisław Jeż  
Rektor PMK we Francji

## METZ: SZKOŁA POLSKA - KONKURS:

### "Boże Narodzenie w kulturze

Szkoła Polska w Metz'u ogłasza konkurs, dotyczący polskich tradycji i zwyczajów, związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Zapraszamy do udziału wszystkich, którzy mieliby ochotę podzielić się swoimi wiadomościami i przeżyciami z uczniami nowo powstałej Szkoły Polskiej w Metz'u. Liczymy na uczestnictwo osób starszych, pamięlających dawne tradycje. Do udziału w konkursie zapraszamy indywidualnych uczestników i stowarzyszenia, młodzież i dzieci. Prosimy o nadsyłanie opowiadań, opowiadań, zdjęć, prac malarskich, rysunków lub nagrań na adres:

### polskiej, tradycje i zwyczaje"

Barbara Wydro, 8 bis, rue due Lancieu, 57000 Metz, Francja. Termin nadsyłania prac upływa 21 lutego 1995 roku (czasu pozostało niewiele!). Wśród uczestników konkursu rozlosowane zostaną nagrody. Zebrane materiały posłużą naszej szkole, przyczynią się do pogłębienia znajomości polskiej kultury.

Szkoła Polska w Metz'u prowadzi zajęcia dla dzieci i młodzieży w soboty w godz. 14 - 17, w szkole Misericorde, rue Fécollets 11, Metz. Dyrekcja szkoły Misericorde pragniemy wyrazić wdzięczność za udostępnienie klas i współpracę.

Program szkoły obejmuje język polski, historię, geografii, religię oraz zajęcia poświęcone kulturze polskiej. Prowadzimy pracownie: plastyczną; teatralno-muzyczną i turystyczno-krajoznawczą. Ze względu na duże zainteresowanie językiem i kulturą polską, powstała grupa słuchaczy dorosłych, (poniedziałki od godz. 18.30 do 20.30).

Polska Szkoła w Metz'u zaprasza rodziców, oraz wszystkich zainteresowanych do nawiązania kontaktu. Szkoła jest otwarta na nowe pomysły i inicjatywy. Adres korespondencyjny: Association Ecole Polonaise, 4, rue St. Ferroy, 57000 Metz.

Dyrekcja Szkoły



## POLAK Z MAS AMIEL

*W uroczej dolinie rzeki Agèy, u stóp średniowiecznego zamku Quèribus, 30 km od Perpignan, znajdują się na 155 hektarowej powierzchni winnice MAS AMIEL.*

*Dyrektorem tej posiadłości jest Jérémie Gaik.*

**RYSZARD ZIENKIEWICZ:** *Gaik to typowo polskie nazwisko. Czy pochodzi Pan z tej okolicy Francji?*

**JEREMIE GAIK:** Nie, zupełnie nie. Pochodzę z północnej Francji, dokładnie z regionu Lens. Moi dziadkowie, jak zresztą wielu Polaków, przyjechali w 1925 roku do pracy w kopalni.

**R.Z.:** *Od jak dawna jest Pan dyrektorem w Mas Amiel?*

**J.G.:** Zajmuję się tą własnością już od 7 lat. A znalazłem się tutaj zupełnie przez przypadek. Mój przyjaciel poinformował mnie, że właściciel winnicy poszukuje dyrektora do swojej posiadłości. Przyjechałem tutaj 1 grudnia, z północy, gdzie o tej porze roku jest już bardzo zimno. Była wspaniała pogoda, 28° ciepła. Pijąc w południe z panem Dupuy aperitif w promieniach cudownego słońca, doszedłem do wniosku, że poza ciekawą pracą, odkryłem wspaniały region i natychmiast postanowiłem tutaj zostać.

**R.Z.:** *Jak nauczył się Pan zawodu winiarza?*

**J.G.:** Istotnie, nie byłem winiarzem, ale wino i wszystko, co jest z nim związane zawsze było moją pasją. Mój wujek żył w okolicach Loary, gdzie uprawia się wino, a ja od najmłodszych lat spędzałem tam wakacje. Mam tam również przyjaciela, który jest właścicielem piwnic, skąd pochodzą wspaniałe wina typu Vouvray, Saumur, Chinon.

**R.Z.:** *Nie miał więc Pan żadnych problemów z rozpoczęciem pracy?*

**J.G.:** Nie, ponieważ wino było od dawna pasją mojego życia. A ponadto szybko zorientowałem się, że w takiej winnicy, jak Mas Amiel, miejscowi ludzie potrafią produkować bardzo dobre wino i mogłem oprzeć się na ich umiejętnościach. Nie dało się natomiast ukryć, że jak wszystkim ludziom południa brakuje im trochę samoorganizacji, pomysłów i chęci oddalenia się od domu. A ja uważam, że aby dobrze poznać wino, należy dużo poruszać się, aby wiedzieć co robią inni.

**R.Z.:** *Jakie wina Pan tutaj produkuje? Czym się one różnią od innych?*

**J.G.:** Produkujemy tutaj wina słodkie, deserowe. Różnią się one od innych specyficzną metodą produkcji, polegającą na umieszczeniu wina w końcowej fazie wenifikacji w gąsiorkach na słońcu na 1 rok, a następnie w beczkach dębowych na okres od 5 do 15 lat. Jest to metoda sięgająca czasów rzymskich.

**R.Z.:** *Co się osiąga w wyniku takiej metody?*

**J.G.:** Dojrzewanie w gąsiorkach daje słodkie wino w kolorze ciemnym, spalonym, a podczas degustacji na długo pozostaje w ustach smak marmolady ze śliwek, jaką produkowała moja babcia, kiedy byłem mały.

**R.Z.:** *Czy taki smak powinien również odkryć każdy degustujący, jeśli zawiążemy mu oczy i podamy wino?*

**J.G.:** Tak. Każdy degustujący zawsze odkrywa smak konfitury ze śliwek. W naszym winie można również doszukać się smaku kakao, a nawet przypraw korzennych.

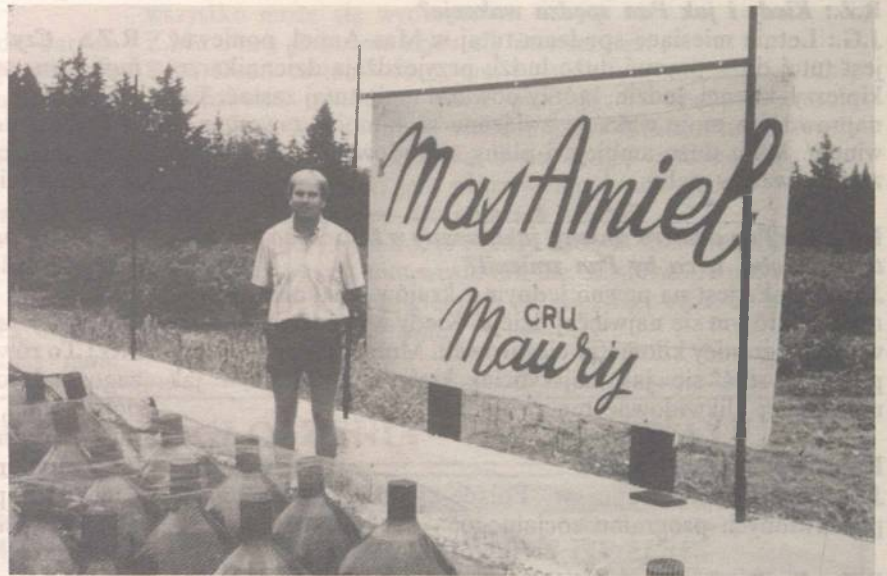
**R.Z.:** *Jakie noszą nazwy Pana wina?*

**J.G.:** Mamy tutaj 3 podstawowe produkty: 6-letnie *Réserve*, 10-letnie *Cuvée Spéciale* i 15-letnie *15 ans d'âge*; od niedawna produkujemy także *Viniage* i *Muscat de Rivesaltes*.

**R.Z.:** *Do jakich potraw proponuje Pan te wina?*

**J.G.:** Osobiście polecam wina słodkie na koniec posiłku. W przypadku zwyczajów francuskich, gdzie posiłki bardzo często kończą się serami, nasze wina mogą towarzyszyć pewnym rodzajom serów pleśniowych typu: Roquefort, Fourme d'Ambert, Bleu. Można je również podawać do wszelkiej gamy deserów, które zostały sporządzone z czekoladą.

**R.Z.:** *Polsce, do jakich potraw zaproponowałby Pan wino z Mas*



**Amiel?**

**J.G.:** Aperitif w Polsce jest nieznanym. Mogę je zaproponować na pewno do deserów z czekolady i do wspaniałego polskiego piernika.

**R.Z.:** *Czym jest dla Pana Polska?*

**J.G.:** Polska to przede wszystkim mój kraj.

**R.Z.:** *Jak często i od jak dawna Pan tam jeździ?*

**J.G.:** Do Polski jeżdżę regularnie od 20 lat. Pierwszą podróż odbyłem w 1970 roku.

**R.Z.:** *Dawniej jeździł tam Pan zapewne przez sentyment, do kraju ojca i matki, a teraz? Czy do sentymentów doszły także interesy?*

**J.G.:** Nie, do Polski jeżdżę w dalszym ciągu przez sentyment, chociaż doszły już i interesy. Jestem przekonany, że mógłbym bardzo szybko zrobić duży business na moim winie, ale ja ustawiłem problem odwrotnie. Ja chciałbym przede wszystkim zaszcześcić Polakom pasję, sztukę, kulturę picia wina. Już od 2 lat powoli realizuję tam mój projekt: kosztowało mnie to już także dużo pieniędzy, chociaż nie sprzedałem jeszcze żadnej butelki wina, ale...

**R.Z.:** *Czy jest to dobra inwestycja?*

**J.G.:** Tak, jestem tego pewny. A ponadto dla ludzi tego zawodu wino jest przede wszystkim pasją. Tego produktu nie sprzedaje się mówiąc: "Słuchajcie to jest dobre, to kosztuje 10, 15, 20 franków, dziękuję i do widzenia". Muszę najpierw wzbudzić w ludziach pasję wina.

**R.Z.:** *Od 2 lat pracuje Pan na rynku polskim. Jak to się odbywa praktycznie?*

dokończenie na str. 28



dokończenie ze str. 27

**J.G.:** Mój program składa się z 3 części. Po pierwsze chcę wydać książkę z ogólnymi informacjami na temat wina, po drugie stworzyć stowarzyszenie kiperów, aby przekazać im trudną sztukę odkrywania win poprzez degustację; trzecia faza to zorganizowanie jednocześnie w 3 dużych polskich miastach degustacji, podczas których zaproszeni goście będą mogli poznać na szerszą skalę francuskie wina.

**R.Z.:** *Profesjonalnie zajmuje się Pan winem, a jakie jest Pana hobby?*

**J.G.:** Piłka nożna. Uwielbiam oglądać mecze i sam gram w drużynie amatorskiej, lubię także gotować i tańczyć.

**R.Z.:** *Kiedy i jak Pan spędza wakacje?*

**J.G.:** Letnie miesiące spędzam tutaj w Mas Amiel, ponieważ jest tutaj dużo pracy i dużo ludzi: przyjeżdżają dziennikarze, kiperzy, klienci, ludzie, którzy powinni mnie tutaj zastać. Tak naprawdę to moje wakacje związane są z moim zawodem, z winem. Mam duże ambicje i plany zawodowe i chciałbym je zrealizować w pełni.

**R.Z.:** *Jak Pan odbiera zmiany, jakie zaszły w Polsce, co Panu się tam podoba, a co by Pan zmienił?*

**J.G.:** Polska jest na pewno jednym z krajów postkomunistycznych, w którym się najwięcej dzieje. Kiedy wyjeżdżam z Polski widzę na granicy kilometry ciężarówek. Moim zdaniem Polska powinna stać się jak najszybciej krajem otwartym i jak najszybciej zlikwidować ten problem.

**R.Z.:** *A ponadto?*

**J.G.:** Zapoczątkowano w Polsce wiele przedsięwzięć pozbawionych programu socjalnego.

**R.Z.:** *Co Pan myśli o polskich restauracjach?*

**J.G.:** Obok restauracji hotelowych pojawiło się wiele nowych, to bardzo dobrze. Ale ja osobiście żałuję, że preferuje się w nich dania zagraniczne i że Polacy nie doskonalą się w przywracaniu polskich potraw, bo bardzo lubię polską kuchnię. Doskonale pamiętam ją z dzieciństwa i chciałbym w Polsce jadać polskie dania.

**R.Z.:** *Jak Pan widzi problem podatków narzuconych na alkohole importowane? Nie przeraża Pana ten problem?*

**J.G.:** Kraje nordyckie, Szwajcaria też mają taksy wysokości 100%. Z drugiej strony powszechnie wiadomo, że Polska nie jest producentem win i należy się dowiedzieć, czy ten kraj chce, aby mu przywrócono konsumpcję wina do kultury posiłków, czy też nie?

**R.Z.:** *Czy wino jest dobrą inwestycją dla polskiego buiessmena, który pragnie powiększyć swoje dochody?*

**J.G.:** Myślę, że Polacy są bliscy Francuzom i że w przyszłości zbliżą się do wina, chociażby dlatego, że przed wojną picie wina było jednym z elementów polskiej kultury. Jeśli idzie o inwestowanie pieniędzy, to jest to na pewno dobry interes.

**R.Z.:** *Czy należy mieć dużo pieniędzy?*

**J.G.:** To zależy od tego, co rozumiemy przez *dużo pieniędzy*.

**R.Z.:** *Czy jest jakieś minimum?*

**J.G.:** To również zależy od tego, czy kupujemy winnicę dobrze zagospodarowaną, z całą strukturą, gdzie ju produkuje się dobre wino, czy też mamy zamiar zaczynać od początku na pustym terenie, gdzie przy intensywnej pracy pierwsze zbiory będą dopiero po 4-5 latach. Znany aktor francuski, Pierre Richard kupił kilka hektarów ziemi w Gruissan i w 6 roku doczekał się dobrego wina, które liczy się na rynku francuskim.

rozmowa i foto.: Richard ZIENKIEWICZ

## - CIEMNOSKÓRY PO MIECZU, POLAK PO KĄDZIELI... - Z PATRICE LOKO ROZMAWIA ZDZISŁAW MICHALCZEWSKI

**Patrice Loko, napastnik FC Nantes i reprezentacji Francji. Ur. 06.II.1970 r. w Sully-sur-Loire, 178 cm. wzrostu, 74 kg. wagi, żonaty, ma 1,5 rocznego syna, jeździ Golfem-kabrioletem. W Nantes od 1986 r., lider strzelców ekstraklasy z 12 bramkami (wg stanu na koniec 1994 r.). Reprezentant Francji kadetów, juniorów i młodzieżowców. Do pierwszej reprezentacji powoływany od 1993 r. rozegrał w niej 5 meczów, strzelając 1 bramkę.**

FC Nantes, to klub piłkarski, w którym sporo jest polskich śladów. Przez Nantes prowadziła m.in. piłkarska droga Roberta Gadochy, wspomnianego tutaj, jako jednego z najlepszych piłkarzy w historii klubu. Na dzień dzisiejszy wszyscy kibice piłkarscy we Francji znają Roberta Budzińskiego, dyrektora sportowego "żółtych", którego rodzice pochodzili z Krakowa, i który b. dobrze włada językiem polskim.

Mało kto natomiast wie, że częściowo polska krew płynie w żyłach Patrice Loko, wschodzącej gwiazdy francuskiego piłkarstwa, w ubiegłorocznym konkursie "France Football" drugiego piłkarza Francji.

Okazuje się, że matka P. Loko nazywa się z domu Górską, a jej rodzice przyjechali do Francji w latach 20-tych. Ani Patrice, ani jego mama, nie znają języka polskiego, nigdy też w Polsce nie byli. Z polskich śladów natomiast, Patrice pamięta przyrządzone przez babcię wyśmienite pierogi, z różnymi nadzieniami. Ojciec Patrice'a pochodzi ze środkowej Afryki i jak oświadcza R. Budziński, jest czarny jak noc.

**Zdzisław Michalczewski: Patrice, masz 24 lata, ile z tego poświęciłeś piłce?**

**Patrice Loko:** Zacząłem kopać mając jakieś 5 lat, a tak na poważnie zająłem się sportem 15 lat temu.

**Z.M.:** *A szkoła?*

**P.L.:** Piłka była ważna, ale szkoła też. Skończyłem szkołę handlową. Mam maturę.

**Z.M.:** *Zawsze grałeś jako napastnik?*

**P.L.:** Nie, szczególnie w reprezentacji juniorów i kadetów grałem jako pomocnik, ale bramki strzelałem od zawsze.

**Z.M.:** *Czy uważasz się za gracza, który już wszystko umie?*

**P.L.:** Nie, gram po prostu w dobrej



drużynie; mamy w tym roku spore osiągnięcia, a to że i ja jestem przy tym widoczny, to zasługa naszej gry kolektywnej. Ja muszę sporo jeszcze się nauczyć.

**Z.M.:** *W czym jesteś dobry?*

**P.L.:** Myślę, że mam dobrą technikę i szybkość, umiem się przemieszczać w linii ataku.

dokończenie na str. 29



dokończenie ze str. 28

**Z.M.:** *Z kim ci się najlepiej współpracuje na boisku?***P.L.:** Ze wszystkimi dobrze, z tym, że oczywiście Ouédéc jest najczęściej najbliższe mnie, z nim rozumiem się więc najlepiej.**Z.M.:** *Jeszcze nie tak dawno Cantona i Papin to byli dla Ciebie prawie bogowie, teraz są kolegami z reprezentacji. Jak Cię przyjęli?***P.L.:** Od początku, od pierwszego powołania do kadry, nie było żadnych problemów. Pomagali odnaleźć się w nowym środowisku, tak na boisku, jak i poza nim. To bardzo ważne, bo przecież jak się wbiega na murawę ze swoją drużyną, to się chce czuć, jak wśród swoich. Ja się tak czułem.**Z.M.:** *Czy duet Loko - Ouédéc jest lepszy od duetu Papin - Cantona?***P.L.:** Oni grają ze sobą już dość długo i doszli do bardzo wysokiego poziomu. My jeszcze w reprezentacji nic nie osiągnęliśmy. Trzeba zacząć wygrywać, strzelać bramki, wtedy będzie można robić jakieś porównania.**Z.M.:** *Jesteś związany z Nantes kontraktem do końca sezonu. Co potem?***P.L.:** Trudno powiedzieć. Miałem już kontakty z kilkoma klubami...**Z.M.:** *Jakimi?***P.L.:** Dobrymi. Tyle na razie mogę powiedzieć. Osobiście chciałbym zostać we Francji, ale jestem zawodowcem i może zdarzyć się tak, że będę musiał jechać tam, gdzie mnie

sprzedają. Gdybyśmy z kolei zdobyli mistrzostwo ligi, to dobrze byłoby pozostać tutaj w Nantes. Poczekajmy więc do zakończenia sezonu.

**Z.M.:** *Jeżeli przeszedłbyś do innego klubu to ze względów finansowych?***P.L.:** Pieniądze nie są w życiu najważniejsze. Natomiast faktem jest, że my w Nantes zarabiamy dużo mniej, niż w innych klubach francuskiej ligii.**Z.M.:** *Co powiesz na temat francusko-polskiej rywalizacji w ramach eliminacji do ME?***P.L.:** Bardzo chciałem zagrać w Polsce, niestety kontuzja mi to uniemożliwiła. Można dyskutować kto był w zabrzańskim meczu lepszy, ważne, że padł wynik remisowy 0:0. Co będzie w dalszych meczach? To jest sport i kto go zna dobrze wie, że wszystko może się wydarzyć.**Z.M.:** *Poza futbolem czym się interesujesz?***P.L.:** Dużo czytam czasopism, książek, ale najbardziej lubię podróżować, zwiedzać nowe miejsca. To mnie interesuje najbardziej. Byłem już w wielu krajach, ostatnio np. w Rosji, to niezapomniane wrażenia. Inne kraje, inne kultury, inni ludzie - to wszystko jest niezmiernie fascynujące.**Z.M.:** *Na koniec coś dla polskich kibiców***P.L.:** Może to, że mimo, iż Polacy będą moimi przeciwnikami na boisku, to poza nim wcale tak nie musi być. A tak w ogóle bardzo mi miło, że mogłem po raz pierwszy udzielić wywiadu dla polskiego czasopisma.

## OGŁOSZENIA \* KOMUNIKATY \* OGŁOSZENIA \* KOMUNIKATY

## ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych  
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki  
od 19.30 - do 21.00.  
NOWE GRUPY OD 9 STYCZNIA 1995  
68 rue d'Assas (M<sup>o</sup>:St. Placide, N-D des Champs).  
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.



13 EME SANS FRONTIERES  
16bis, rue E&H Rousselle  
75013 PARIS tel.45.89.52.00

FRANCUSKI DLA OBCOKRAJOWCÓW  
WSZYSTKIE POZIOMY

KURSY ZWYCZAJNE I INTENSYWNE

- 20 godzin tygodniowo przez 3 mies. - 1400F/mies.
- 6 godzin tygodniowo przez 5 mies. - 1500F
- special au pair - studenckie ceny: 10 godz./tyg. przez 5 mies. - 2000F

## Prace

\* Żonaty Polak, z uregulowanym pobytem we Francji, posiadający prawo jazdy podejmie każdą pracę. Tel.: 46.61.26.77.

## Lekcje

- \* ŚPIEWACZKA - absolwentka AM w Krakowie - LEKCJE ŚPIEWU; T.43.49.17.55.
- \* LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (5 osób) - przez profesora, specjalistę w nauczaniu j. francuskiego (dyplomy Sorbony). Tel. 44.24.05.66. Paryż XIII.
- \* NAUKA J.FRANCUSKIEGO; TŁUMACZENIA; REDAGOWANIE pism urzędowych. Tłumacz przysięgły przy sądzie apelacyjnym w Wersalu. T. 39.16.39.21.
- \* INDYWIDUALNE lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- \* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.
- \* NAUCZAM J. FRANCUSKIEGO - TANIO. T.41.10.84.06.

## Różne

\* OSOBY POWRACAJĄCE do Kraju na stałe prosimy o kontakt w Polsce: fax.(19.48.88) 37.20.; tel.(19.48.87) 66.50.14.

## Zakopane

\* WYNAJMUJĘ POKOJE, (wyżywienie)-27 b, HARENDA (19.48.165) 68.668

## NIEDROGI ZAKŁAD POGRZEBOWY

FRANCJA (NORMANDIA) współpraca francusko-polska  
ASSISTANCE POMPES FUNEBRES

12 Pl.de l'Anclenne Boucherte 79 Rue Calmette  
14000 CAEN 14120 MONDEVILLE  
Tel.31.85.93.91 (rozmowa w języku polskim i francuskim) Tel.31.78.25.93.  
Fax 31.34.22.03.  
załatwiamy sprawnie wszystkie formalności związane ze zgonem i pogrzebem, na terenie Francji i w Polsce.

- Przykład kosztów pogrzebu: (zgon w Paryżu, transport ciała do Polski): trumna dębowa francuska, z wkładem metalowym i filtrem (na wywóz za granicę)- 4800 F; załatwienie formalności w biurach francuskich i konsulacie polskim - 2000 F; transport samochodem z Francji do Polski na wskazany cmentarz - 7000 F; suma kosztów - 13800 F.

- Bezpłatnie podajemy (tel. lub fax) koszty pogrzebu we Francji i w Polsce.  
- Zawieramy kontrakty przedpogrzebowe.

Służymy informacją i doświadczeniem  
w tych trudnych dla każdego chwilach

BIBLIOTEKA POLSKA I INSTYTUT POLSKI  
ZAPRASZAJA

10 lutego, o godzinie 20.15 na WIECZÓR POETYCKO-MUZYCZNY:  
"Tkliwa Dynamika", oparty na wierszach Konstantego I. Gałczyńskiego.  
6, Quai d'Orléans - 75004 Paris

## Podróże do Polski

- \* AMIGO - TOURIST - w niedziele przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- \* BUS TOURISTIQUE SERVICE. Od wtorku do niedziel - EKSPRESOWE MIKROBUSY: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Klejce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.
- \* EUROEXPRESS - Polska południow, ceny: 400 fr.; AR - 700 fr.; ZNIŻKI dla dzieci, młodzieży i emerytów. Tel.45.25.58.29 (od 8<sup>oo</sup> do 23<sup>oo</sup>); wieczorem tel.43.41.77.30. i 48.42.58.97.
- \* OAZA-TRANS - w niedziele przejazdy do Zielonej Góry, Kallsza, Łódź, Kielc, Radomia, Lublina oraz do Częstochowy, Stalowej Woli, Rzeszowa, Przemysła. Inf. i rez. codziennie 8<sup>oo</sup>-22<sup>oo</sup>. Paryż tel.60.11.87.24. ZAPRASZAMY.
- \* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny różnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8<sup>oo</sup> do 23<sup>oo</sup>; Tel.45.25.58.29.
- \* MONA-TRAVEL - autokarem do: a) Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Warszawy; do: b) Legnicy, Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. CENY: A - 400 F; AR - 700 F. Inf. i rez. codziennie 8<sup>oo</sup>-22<sup>oo</sup>. Paryż tel.60.11.87.24. ZAPRASZAMY.





## FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

### Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière

92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

*Istniejący od 1850 roku*

- \* Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- \* Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- \* Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- \* Dostarcza akt zgonu
- \* Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- \* Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- \* Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- \* Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

### Lokale

\* Pracownik GŁOSU KATOLICKIEGO wynajmie lub kupi (na raty) mieszkanie w centrum Paryża. T.40.58.19.36.(repondeur).

**komfort**

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

550 F - 900 F taryfy specjalne dla grup

St Etienne LYON - 72.41.80.82 ; 74.96.31.29 ; METZ - 87.66.84.80.  
DIJON - 80.47.00.95 ; ROANNE - 77.71.44.90. MINITEL 3615 POLINFO

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI  
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

# KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

od 1979 roku

## \* W A N O U C H K A \*

### RESTAURACJA POLSKA

Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville

otwarta we wszystkie wieczory od 19.30

(róg z ulicą Trois Frères)

w niedziele na obiady (od 12.30)

75018 Paris

zamknięte w środy

Metro: Abbesses

tel. 42.57.36.15.

## UWAGA - UWAGA - UWAGA

### 2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -  
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -  
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

\* \* \*

### W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -  
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE  
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO  
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge  
Metro: Gare Du Nord  
75010 PARIS  
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75  
LILLE tel.(16)20.92.05.05

### KURSY JEZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ JĘZYKI: FRANCUSKI, POLSKI, ANGIELSKI ZAPISY TELEFONICZNIE: 39.73.74.38.

### Usługi

- \* GARAGE - WARSZTAT NAPRAWY SAMOCHODÓW wszystkich typów: kontrola techniczna, sprzedaż samochodów używanych wszystkich typów, załatwianie formalności administracyjnych, przewóz samochodów na platformie do Polski, pomoc drogowa - depanage (24/24). ZAKŁAD CZYNNY: od 8.00 do 22.00. Tel.: 48.47.20.74; Tel.: 09.13.31.93. (24/24).
- \* PRZEPROWADZKI, SKUP ZBĘDNYCH PRZEDMIOTÓW. Tel.39.98.87.85.
- \* PORADY PRAWNE- Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax:45.75.25.80.
- \* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98.
- \* PRACE budowlano-remontowe oferuje firma POLBAT; TEL.48.23.73.82.; FAX 60.37.05.76.

### Polska piekarnia

\* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pleczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

### Polskie wędliny

\* MANOREK, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lias w Aulnay s/s Bols, Charenton Le Port oraz w Saint Denis I Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

### Prace

\* Były TAKSÓWKARZ PARYSKI (papiery, język, znajomość miasta, doświadczenie), posiadający samochód oczekuje propozycji. (16)44.53.43.07.

### STANISŁAW BOCIANOWSKI

Dr Prawa Międzynarodowego UNIWERSYTETU PARIS I

### EKSPERT SĄDOWY

Tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu I Kasacyjnym w Paryżu  
PRZYJMUJE: poniedziałki i wtorki, od 9.00 do 12.30 i od 14.00 do 18.00  
czwartki, od 14.00 do 19.00

105 bis, bd de Grenelle - 75015 Paris  
tel. 43.06.00.70.; 30.76.08.85.



DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

**POLKA**  
2, RUE DE MONDOVI  
75001 PARIS - M° CONCORDE  
**Tel. 40.20.00.80**

LICENCJONOWANE LINIE  
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,  
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

\* \* \* \* \*

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,  
POZNANIA, KRAKOWA  
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

\* \* \* \* \*

**2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,**

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

\* \* \* \* \*

**PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE**

\* \* \* \* \*

**Biuro otwarte:**

od poniedziałku do piątku w godzinach:

od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

w soboty: od 10.00 do 13.00 i od 14 do 17

w niedziele: od 10.00 do 14.00



**Copernic**  
*La Pologne en direct*

**PACZKI DO POLSKI:**

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIALEK  
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY  
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA  
TEL.: 40. 09. 03. 43.

**SPRZEDAŻ BILETÓW  
NA AUTOKAR DO POLSKI**

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels  
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

**INFORMATOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ  
WE FRANCJI**

**KUPON ZAMÓWIENIA, DO PRZESŁANIA NA ADRES:**  
POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI,  
263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris.

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

Zamawiam.....egzemplarzy x 25 FF = .....FF

Koszt przesyłki.....x 25 FF (za 1 egz.).....FF

razem:.....FF

"INFORMATOR" można nabyć, w każdej ilości, bezpośrednio w siedzibie  
PMK w Paryżu i we wszystkich polskich ośrodkach duszpasterskich we  
Francji lub zamawiając go listownie.

**FOTO.: OKŁADKA: -(c)- P. FEDOROWICZ -**

**FOTO.: STR. 32 -(c)- PMK -**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 25 | 1995

**OFIARY NA:  
TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA:**

**PAŃSTWO:**

ST. A. ŁUCCY	1000 F
M. ZINCK	1000 F
Z. DRÓZDŹ	220 F
J. KLICH	200 F
S. ŁUKASZEWICZ	700 F
E. N.	320 F
M. PIERAN	200 F
N. N.	100 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:  
Mission Catholique Polonaise  
263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS  
wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS  
lub czekiem i zaznaczając:  
"Na Tydzień Miłosierdzia"

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ**

**W.A. KOCZOROWSKI**

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły  
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, Rue Anatole France

92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.  
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,  
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie  
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

**PRENUMERATA  
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE  
263 bis, rue Saint Honoré  
75001 PARIS  
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)  
 Rok 280Frs  
 Pół roku 150Frs  
 Przyjaciele G.K. 350Frs

**NAZWISKO:**.....

.....

**IMIĘ:**.....

**ADRES:**.....

.....

**TEL:**.....

- Czekiem  
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)  
 Gotówką  
 Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE**  
**TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

**Wydawca:**

Polska Misja Katolicka we Francji

**Adres Redakcji:**

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS  
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64  
CCP 12777 08 U

**Dyrektor publikacji:**

Ks. Rektor Stanisław Jez

**Redaktor:**

Ks. dr Wacław Szubert

**Zespół:**

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.  
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Druk:**

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes  
tel. (1) 47 82 32 32

**Warunki prenumeraty:**

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



(JAN 15,4)

# INFORMATOR

DEMEU

Z inicjatywy Polskiej Misji Katolickiej we Francji, został właśnie wydany pierwszy polsko-francuski "INFORMATOR PMK".

- informacje dotyczące Kościoła Katolickiego w Francji, bogato ilustrowanych, stron tekstu w dziesięciu działach.
- adresy instylucji Polskich w Francji, Znajdziecie Państwo tutaj:
- szczegółowe opracowanie wszystkich ośrodków duszpasterskich PMK, wraz ze zdjęciami kościołów i księży, Polsce i we Francji,
- adresy wszystkich stowarzyszeń i związków Polaków w każdej ilości, bezpośrednio w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu,
- adresy wszystkich Rektoratów i ośrodków duszpasterskich Polonii na świecie. (wybór)
- adresy wszystkich polskich ośrodków duszpasterskich PMK we Francji lub zamawiając go listownie.

Prezentowany "INFORMATOR" można nabyć, w każdej ilości, bezpośrednio w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, i we wszystkich polskich ośrodkach duszpasterskich PMK we Francji lub zamawiając go listownie.

POLSKA MISJA  
KATOLICKA WE FRANCJI

\*

MISSION CATHOLIQUE  
POLONAISE EN FRANCE

UNIS A MOI.